

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 26 października — octobre 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 43 (940) •

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

A więc to tak się robi te cudneka!

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Z okazji inauguracji roku akademickiego w Kraju, odbyło się doroczne, tradycyjne spotkanie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z grupą studentów przodujących w nauce i pracy społecznej. W serdecznej rozmowie przedstawiciele młodzieży akademickiej opowiedzieli o osiągnięciach w nauce studentów, pracy ideowo-wychowawczej i zadaniach na najbliższe lata. Zwracając się do studentów Edward Gierka powiedział m.in.: „Chcemy, byście dobrze przygotowali się do aktywnego życia w społeczeństwie, którego jesteście nadzieją i aby wasze sukcesy dobrze służyły narodowi”.

● 2

Fabryka Wagonów w Świdnicy jest głównym dostawcą różnych typów wagonów towarowych, zwłaszcza cystern do przewozu chemikaliów, platform kontenerowych i wagonów samowyladowczych. Nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne i wysoka jakość sprawiają, że świdnickie wagony sprzedawane są także do wielu krajów naszego kontynentu oraz pozaeuropejskich.

● 3

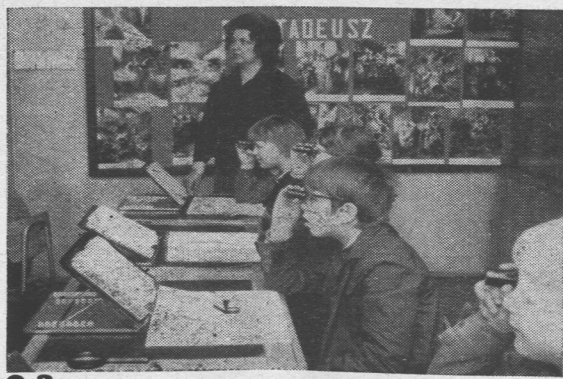
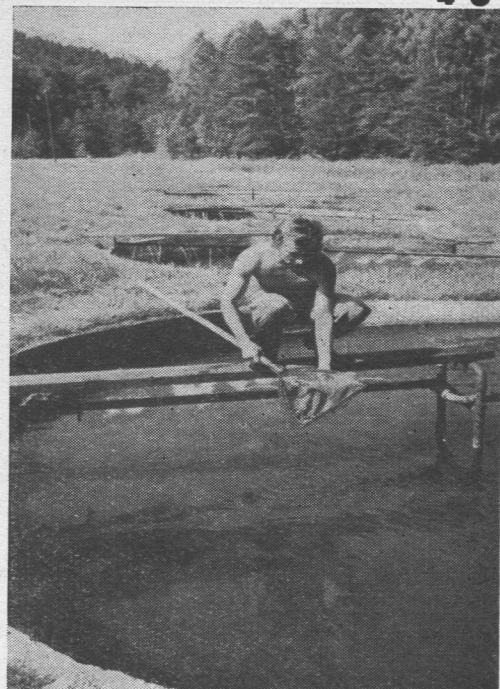
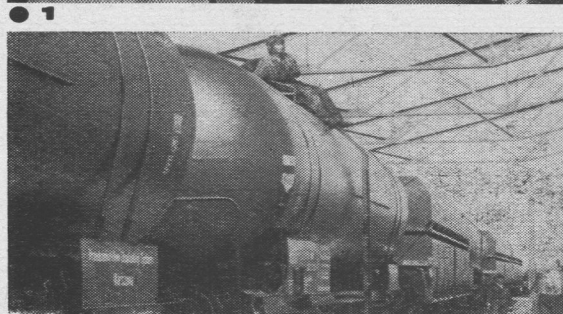
Szkoła dla dzieci niedowidzących w Warszawie od wielu lat prowadzi swą pożyteczną działalność. Uczęszczają do niej dzieci z wadami wzroku wrodzonymi lub powstałymi na skutek mechanicznych urazów. Dzięki opiece lekarzy specjalistów, odpowiedniemu trybowi zajęć i pomocy naukowym (na przykład lupy do czytania), aż u 60 procent dzieci niedowidzących następuje znaczna poprawa wzroku.

● 4

Ośrodek zarybieniowy w Czarci Jarze (woj. olsztyńskie) jest jednym z najstarszych i najnowocześniejszych w Kraju. Hoduje się tu pstrągi przeznaczone do zarybiania rzek i górskich potoków. Każdego roku opuszcza miejscowe stawy ponad 6 milionów sztuk małych pstrągów.

● 5

Trzydziestolecie swego istnienia obchodził „Kurier Szczeciński”, lokalna gazeta codzienna. Jedną z imprez towarzyszących jubileuszowi był Jarmark Jagielloński. Na tym ogromnym targowisku szczecinianie mogli się ubrać od stóp do głów, dobrze i smacznie zjeść, obejrzeć pokazy mody miejscowych zakładów odzieżowych „Dana”, a przede wszystkim świetnie się ubawić (Fot. CAF)



W numerze

Kraj nowoczesny, o wyrównanym standardzie życia wszystkich mieszkańców i niezdeformowanym środowisku naturalnym. Taką Polskę roku 1990 przedstawia kompleksowy plan przestrzennego zagospodarowania, opracowany przez Rządowy Zespół Ekspertów **6**

Na terenie Kraju działa, łącznie z filiami, 147 wyższych uczelni. Jakie i gdzie — mówi o tym artykuł pt. Akademska mapa Polski **10**

Największy uniwersytet francuski, do 1974 r. znany jako Université de Paris VI, przyjął nazwę Université Pierre et Marie Curie **14**

Wielkim powodzeniem cieszy się w Polsce nowy film „Noce i dnie”. Jest to ekranizacja znanej powieści Marii Dąbrowskiej pod tym samym tytułem, w realizacji reżysera Jerzego Antczaka **18**

Rzeźbiarstwem w Zawidzu zajmują się i starzy, i młodzi. Bywa, że w jednej rodzinie rzeźbią trzy pokolenia: dziadek, ojciec i wnuk **21**

Ponad stu przyjaciół polskiej książki z 20 krajów uczestniczyło w III Zjeździe Tłumaczy Literatury Polskiej. Dzięki nim tylko w ostatnim pięcioleciu na całym świecie ukazało się ponad tysiąc przekładów polskiej literatury **22**

Na zaproszenie Państwowego Instytutu Wydawniczego odwiedził niedawno Polskę flamandzki pisarz młodego pokolenia Ward Ruyslinck **23**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taibout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.78 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 350 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: „INTERPRESS”

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

Tradycje i przyszłość badań polonijnych

Badania nad Polonią zagraniczną mają w polskiej nauce długą i dobrą tradycję.

Zapoczątkowane przed pierwszą wojną światową, rozwijane były systematycznie w okresie międzywojennym.

Zajmowały istotne miejsce w działalności różnych instytutów, w tym przede wszystkim w programie naukowym Instytutu Gospodarstwa Społecznego L. Krzywickiego.

Już w 1926 roku powołany został w Polsce instytut naukowy do badania emigracji i kolonizacji.



o drugiej wojnie światowej za najistotniejszy krok w kierunku nawiązania do rozwijanej tradycji badawczej uznać należy powołanie w 1959 roku Komisji Polonii Zagranicznej przy Komitecie Badań nad Kulturą Współczesną PAN, przekształconej w listopadzie 1970 r. w samodzielny Komitet Badań Problemów Polonii Zagranicznej. Decydujące znaczenie dla polskiej myśli badawczej miało powołanie na początku lat siedemdziesiątych trzech polonijnych placówek badawczych: w Krakowie, Poznaniu i Lublinie. Rozwijaniu wspólnych zainteresowań badawczych dobrze przysłużyło się pierwsze spotkanie uczonych polskich i polonijnych, zorganizowane w 1973 r. w Krakowie.

Kontynuacją dorobku polskiej myśli badawczej i organizatorskiej była międzynarodowa konferencja etniczna w Krakowie, zorganizowana ostatnio staraniem Polonijnego Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydziału Nauk Społecznych PAN oraz Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. W spotkaniu uczestniczyło blisko 200 naukowców, w tym liczne, bo

80-osobowe grono specjalistów i ekspertów oraz profesorów polskiego pochodzenia, wykładających na uniwersytetach lub prowadzących badania naukowe w 13 krajach Europy, Ameryki i Afryki.

Nurtem przewodnim 7-dniowej konferencji, obradującej w zabytkowej auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, był stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi. W czasie trzech sesji plenarnych i ośmiu posiedzeń zespołów problemowych wygłoszono ponad 40 referatów i wysłuchano przeszło 200 wystąpień dyskusyjnych. W referatach i wystąpieniach dominowały problemy dotyczące przemian w zbiorowościach polonijnych. Podjęte one zostały w programowym referacie prof. dr Władysława Markiewicza, poświęconym głównym kierunkom uwarunkowań zbiorowości polonijnej. Zagadnieniem współczesnym poświęcony był również referat doc. dr Hieronima Kubiaka, omawiający procesy przystosowania społecznego emigrantów polskich do warunków kulturowych krajów osiedlenia. Referent zaprezentował tezę, że w opracowaniach naukowych i publicystycznych, a zwłaszcza krajowych, uważa się te zbiorowości jeszcze za polskie, a nie polonijne, co należy uznać za nieporozumienie, wynikiem zarówno z przyjęcia wadliwej perspektywy czasowej, jak również braku dostatecznej wiedzy o naturze samego procesu asymilacyjnego. Subkultury etniczne, wśród nich także kultura polonijna — stwierdził referent — wytworzone zostały z elementów polskiej

Dalszy ciąg na stronie 5

Program aktywizacji i doskonalenia współpracy gospodarczej

Podpisany przed blisko trzema miesiącami w Helsinkach dokument końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, będący owocem przeszło dwuletnich międzynarodowych dyskusji politycznych nad zapewnieniem pokoju, bezpieczeństwa oraz stosunków współpracy ponad trzydziestu państw Europy oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, zawiera kompleksowe uzgodnienia dotyczące podstawowych problemów teraźniejszości i przyszłości Europy. Nigdy dotąd jeszcze nie udało się rozstrzygnąć w Europie łącznie tak szerokiego zestawu problemów międzynarodowych — dotyczących zagadnień politycznych, wojskowych, ekonomicznych, naukowo-technicznych, informacyjnych, kulturalnych, oświatowych i socjalnych w ich wzajemnym związku i współzależności.

Istotne miejsce w tym dokumencie zajmują sprawy gospodarcze. Końcowy dokument Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, jest, jak dotąd, najpełniejszym i najdalej idącym kodeksem zasad współpracy ekonomicznej między krajami o różnych ustrojach społeczno-politycznych, jest niespotykanym dotąd w historii Europy i Ameryki Północnej programem aktywizacji i doskonalenia współpracy gospodarczej.

W tym programie aktywizacji i doskonalenia współpracy gospodarczej szczególne miejsce i rangę zyskała kooperacja przemysłowa. Te dziedziny współpracy gospodarczej uznano za szczególnie potrzebną oraz cenną i zapewniono jej duże poparcie. Uznano użyteczność różnych form kooperacji przemysłowej — m. in. działalność spółek mieszanych, dostawę kompletnych obiektów przemysłowych i następnie uzyskanie w zamian części produkcji powstałej w wyniku tej kooperacji, wskazano na konieczność zwiększenia i usprawnienia informacji kooperacyjnej. Wyrażono też zgodę na to, że przy na-

wiązywaniu współpracy kooperacyjnej zainteresowane państwa będą brały pod uwagę struktury ekonomiczne i poziomy rozwoju krajów partnerskich itp. Odrzucając więc praktyki dyskryminacji i opowiadając się za równym traktowaniem partnerów, dokument końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie tworzy polityczną podstawę procesu stopniowej eliminacji przeszkód dla współpracy gospodarczej między Wschodem i Zachodem.

W Polsce z zadowoleniem i satysfakcją przyjęto ustalenia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. W programie aktywizacji i doskonalenia współpracy gospodarczej, zawartym w dokumencie końcowym Konferencji, podpisanym w Helsinkach, Kraj widzi nie tylko duże znaczenie dla rozwoju gospodarki Kraju, lecz i ważki czynnik utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Wieloletnie i długoterminowe powiązania ekonomiczne, współpraca gospodarcza w różnych dziedzinach, konkretyzują i utrwalają równocześnie przeciw generalne zasady stosunków politycznych.

Wychodząc z tego założenia Polska jeszcze wcześniej, przed szczytem w Helsinkach, zawarła szereg umów dwustronnych z wieloma krajami zachodnimi, przede wszystkim z Francją, Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, krajami skandynawskimi, umów, określających wieloletnie i szerokie formy współpracy gospodarczej.

Dzisiaj właśnie kooperacja gospodarcza, jaka istnieje między Francją i Polską, ma już za sobą pewne doświadczenia. Obydwie strony — i Francja, i Polska — oceniają dotychczasowe formy i wyniki kooperacji gospodarczej pozytywnie. A oto kilka przykładów:

Istniejąca umowa między francuską firmą „Thompson” a polską „Unitrą” przekształciła się właśnie w ciągu ostatnich lat ze współpracy handlowej w fazę zaawansowanej koo-

peracji przemysłowej w dziedzinie elektroniki. Francja przekazała Polsce szereg licencji na produkcję podzespołów i obecnie zakupuje w Polsce znaczne ilości wyrobów bądź w postaci części, bądź produktów gotowych sprzedawanych we Francji i na rynkach trzecich. Strona francuska podkreśla, że jakość i terminowość polskich dostaw, po przewyższeniu trudności w okresie uruchamiania przez Polskę nowych rodzajów produkcji, zadowala dzisiaj francuskich odbiorców.

Podobnie trwają już od kilkunastu lat kontakty handlowe francuskiej firmy SAT (Société Anonyme de Télécommunication) z Polską. W pierwszym okresie firma ta dostarczała Krajowi urządzenia do pomiarów parametrów kabli oraz pierwsze kable. W bieżącym roku dopiero SAT wraz z firmą inżynierską SERETE podpisały z polskimi centralami ELEKTRIM i POLKABEL kontrakt o wartości 335 mln franków na budowę nowej fabryki kabli telefonicznych w Ożarowie pod Warszawą. Kontrakt ten zakłada w przyszłości kooperację techniczną, przemysłową i handlową, a także utworzenie własnego ośrodka badawczego.

Firma „Logobax-Informatique” — największe we Francji przedsiębiorstwo produkujące małe zespoły informatyczne — nawiązała bliskie kontakty z polskimi przedsiębiorstwami Zjednoczenia „Mera” w latach 1973—1974. Wtedy „Logobax” przekazał polskiemu przedsiębiorstwu w Błoniu pod Warszawą francuską technologię produkcji drukarek do maszyn matematycznych oraz uczestniczył w montażu taśmy produkcyjnej. Równocześnie też powierzył Błoniu produkcję niektórych części swych wyrobów. W ramach kolejnego kontraktu „Logobax” przekazał technologię produkcji urządzeń peryferyjnych i uczestniczy obecnie w montażu taśm produkcyjnych, po czym zostanie odbiorcą wytwarzanych w Błoniu części.

Istnieje wiele jeszcze przykładów francusko-polskiej współpracy kooperacyjnej, m. in. w dziedzinie przemysłu maszynowego, hutnictwa itp. Wszystkie one świadczą nie tylko o dynamicznie rozwijających się stosunkach gospodarczych między Polską i Francją, ale są i dowodem tego, że program aktywizacji i doskonalenia współpracy gospodarczej, zawarty w końcowym dokumencie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, ujął w swych ustaleniach realne możliwości i stworzył klimat dla dalszych, wielostronnych form współpracy gospodarczej, dobrze służącej rozwojowi poszczególnych krajów oraz zbliżeniu i pokojowi na kontynencie europejskim.

URSZULA KOZIEROWSKA

Tradycje

i przyszłość badań polonijnych

Dalszy ciąg ze strony 3

kultury narodowej i utrzymywane są przez kolejne generacje emigrantów, lecz w ramach nowego kraju osiedlenia i nowej identyfikacji narodowej. Wyłaniające się dziś społeczeństwo etniczne, formowane przez emigrantów — w tym także przez Polaków — nie należą dziś do wzorów kultury kraju pochodzenia i jednocześnie nie są także tożsame z dominującym układem kultury kraju osiedlenia.

Kolejny autor — doc. dr Andrzej Paluch — stwierdził, że dostrzeganie odrębności kulturowych posiada istotne znaczenie dla przebiegu procesu badawczego nad Polonią, jest wstępnym warunkiem sukcesu podejmowanych na tym polu przedsięwzięć badawczych. Polonia rozumiana w pojęciu szerszym obejmuje — zdaniem referenta — ogół zróżnicowanych pod wieloma względami kategorii grup społecznych pochodzenia polskiego, rozumiana zaś w znaczeniu węższym, ekskluzywnym, wyłącza z pola zainteresowań badawczych pewne kategorie zbiorowości społecznych, zaliczanych tradycyjnie do pojęcia „Polonia”.

Interesujące było wystąpienie prof. Jerzego Zubrzyckiego z Kanady, wybitnego teoretyka od zagadnień etnicznych, poświęcone typologii polityki kulturowoasymilacyjnej krajów imigracyjnych wobec mniejszości grup etnicznych. Na przykładzie Stanów Zjednoczonych referent przedstawił trzy historyczne schematy asymilacyjne: anglokonformizm, politykę tygla (melting pot) oraz pluralizm kulturowy.

Red. Edward Puacz w Chicago przedstawił stanowisko Polonii Amerykańskiej wobec polityki „melting pot”. „Nasza walka z polityką tygla — stwierdził referent — z pozycji getta polskiego jest z góry przegrana. Stawka bowiem nie idzie o zachowanie tego, co jeszcze pozostało jako zorganizowana społeczność polonijna, tylko o odzyskanie na fali odradzania się etnicznego tych, którzy więź etniczną utracili”. Problem rozwoju studiów polonijnych w Stanach Zjednoczonych (Polish Studies) w kontekście eksplozji procesów etnicznych zaprezentował red. M. Fudali.

Z dużym znawstwem przedmiotu mówili o polityce wielokulturowości Kanady red. B. Heydenkorn i red. Stan Zybała. Krytycznej oceny społecznych i kulturalnych instytucji Polonii Amerykańskiej dokonał prezes Fundacji Kościuszkowskiej, dr Eugene Kusielewicz, wskazując równocześnie główne kierunki i tendencje współczesnych przemian zbiorowości polonijnej w Stanach Zjednoczonych.

Konferencja krakowska, której uczestnicy podkreślili potrzebę spotkania się co parę lat, stanowią pierwszą próbę zorganizowania ogólnoswiatowego programu badań naukowych nad kompleksem problemów Polonii. Spotkanie to przysłużyło się zarówno sprawie dalszego rozwoju nauki, jak i zacieśnienia więzów między krajem a Polonią zagraniczną.

MIECZYŚLAW FUDALI

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Wszystko dzieje się powoli, systematycznie i dokładnie, jak według ustalonego planu. Najpierw w jednej z kilku pracowni profesora oglądamy miniaturowe rzeźby wykonane przed laty, ich szkice i fotografie, a chwilę później, w sąsiednim pokoju, dziesiątki obrazów olejnych i rysunków. Na stołkach i postumentach, gdzie tylko jest wolne miejsce, stoją gliniane i kamienne popiersia mężczyzn i kobiet.

John Fabion uczeń Dunikowskiego

Gospodarz — wysoki, barczysty mężczyzna — porusza się powoli i mówi wolno po polsku, z trudem buduje zdania, znajduje odpowiednie słowa i przypadki, ale nie kapituluje przed trudnościami i wcale precyzyjnie zamyka swe myśli w polskich słowach i zdaniach.

Zaproszenie mistrza Xawerego

— Ten obraz — wskazuje na płótno wiszące naprzeciw wejścia — nazywał „Matka uciekinierka z dzieckiem”. Chciałem pokazać na nim cierpienia polskich matek w kraju, napadniętym w 1939 roku przez Niemców. A oto drugi obraz z tego okresu. Nazywał go „Zniszczenie Warszawy”. Na cześć miasta, które w 1939 roku poniosło tak ogromne straty.

Nazywa się John Fabion. Urodził się w 1905 roku w Wiedniu, dokąd jego ojciec, wieśniak spod Nowego Sącza, poddany cesarza austriackiego, zawędrował w poszukiwaniu chleba. Kiedy syn miał siedem lat, ojciec wyjechał za ocean i osiedlił się w Chicago. Tam Janek ukończył polską szkołę. Ponieważ zaczął interesować się rzeźbiarstwem, ojciec posłał go do szkoły przy chicagowskim instytucie sztuki. Chłopak miał talent, toteż wybił się szybko spośród kilkudziesięciu uczniów, ale nie zaspokoilo to jego ambicji twórczych. Pragnął uczyć się dalej i dorównać najlepszym — a mógł tego dopiąć jedynie w Europie. Z kilkudziesięcioma dolarami w kieszeni popłynął na stary kontynent i na wpół głodując pracował zarobkowo i uczył się w Królewskiej Akademii we Florencji, skąd przeniósł się do Wiednia, do słynnej „Kunstgewerbeschule” (szkoła rzemiosł artystycznych), a potem do światowej stolicy sztuki — do Paryża. Wrócił do Stanów i kiedy dowiedział się, że w Krakowie organizowana jest wystawa dzieł artystów polskich żyjących w Ameryce, posłał swoje trzy prace. Zwróciły na siebie uwagę mistrza Xawerego Dunikowskiego, który zaprosił go do swej akademii, gdzie pod jego troskliwym okiem udoskonalał swą sztukę rzeźbiarstwa w kamieniu.

Po pięciu i pół latach, jako dojrzały artysta, wrócił do Chicago i wkrótce objął profesurę w tutejszym Insty-

tucie Sztuki i przez dwadzieścia cztery lata, do czasu przejścia na emeryturę — wykładał malarstwo i pejzaż.

W czasie II wojny światowej powołano Fabiona do wojska i wcielono do dywizji piechoty morskiej, z którą przez kilka lat dzielił krwawy, znoyny los żołnierza. Na froncie, w dymach, kurzu i ogniu szkicował, portretował i utrwał na papierze rozpaczliwe, obronne, a potem zwycięskie etapy amerykańskiej kampanii dalekowschodniej. Plonem tych lat jest kilkadziesiąt rysunków, które zdobiją dzisiaj Muzeum Strzelców Morskich w Waszyngtonie.

— Jako Polak chciałem dać własny, skromny, ale polski wkład do amerykańskiej kultury i historii wojny — wyjaśnia.

Fabion uczestniczył w licznych wystawach malarstwa i rzeźby w Chicago, wystawiał też w Filadelfii, Milwaukee i Waszyngtonie, ale ani razu w Polsce. W Stanach niełatwo jest sprzedać rzeźbę, a jeszcze trudniej uzyskać zamówienie na pomnik. Jedyne trwałe dzieła, jakie zostawił społeczeństwu amerykańskiemu, to wystrój wnętrza w ekskluzywnych hotelach Statler-Hilton w Waszyngtonie i Los Angeles, marzy jednak — jak każdy dojrzały artysta — o pomnikach, ale wykonanie tego jest w USA niemożliwe ze względu na wysokie koszty.

Muszę ją zobaczyć

Fabion kocha pracę, pracował przez całe życie, ale nigdy nie potrafił „robić pieniędzy”. — Pieniądze nie mają dla mnie znaczenia — mówi, jakby usprawiedliwiają się ze swego cichego i skromnego życia w domku z ogródkiem.

Stoimy teraz pod ścianą, na której wisi utrzymany w ciemnych, smutnych barwach portret młodego mężczyzny.

— To „Portret poety” Olgi Boznańskiej. Podarowała mi swoje dwa płótna, kiedy bywałem u niej w Paryżu. Jeden chcę przekazać profesorowi Lorentzowi dla Muzeum Narodowego w Warszawie. Niech w Polsce ludzie wiedzą, że myślimy o Kraju.

— W Polsce po wojnie nigdy jeszcze nie byłem. Muszę ją zobaczyć. Wiem, że jest to dla mnie konieczne...

ALOJZY MĘCLEWSKI

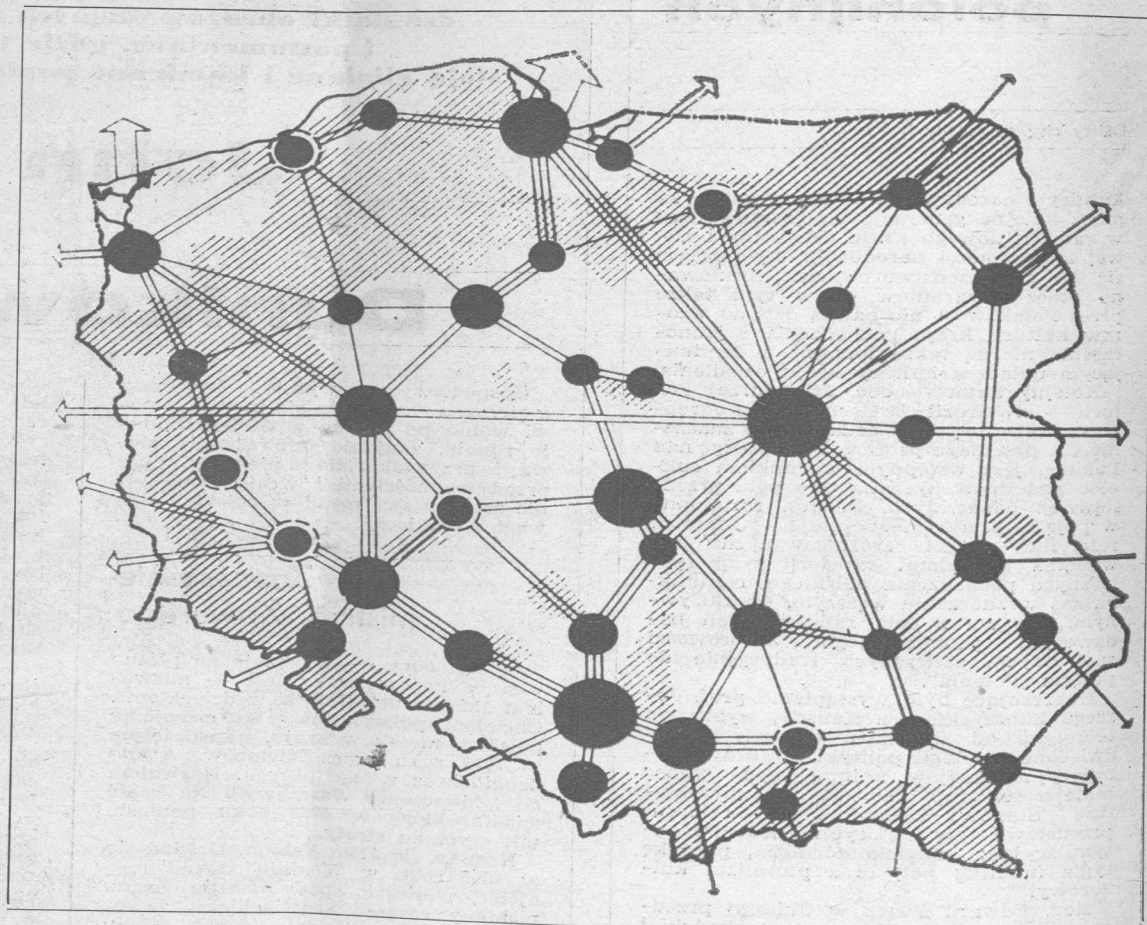


Jaka będzie Polska w 1990 roku?

A l'époque actuelle, l'aménagement des espaces est un des facteurs fondamentaux qui déterminent l'avenir de chaque pays, c'est un procédé qui consiste à ajuster l'environnement suivant ses particularités avec ce qui est l'oeuvre de l'homme afin que l'ensemble serve le mieux à ses besoins. Dans ce domaine, la Pologne a de solides traditions qui remontent à l'année 1918, quand la Pologne recouvrit son indépendance et qu'elle se trouva devant le problème de refondre en un tout homogène des terrains qui, suivant l'administration sous laquelle ils se trouvaient, avaient connu un certain développement industriel ou agricole, ou au contraire n'avaient fait aucun pas en avant. L'aménagement du territoire polonais était une nécessité de première urgence à laquelle la Pologne d'avant-guerre s'attaqua. La seconde guerre mondiale interrompit la réalisation d'ambitieux projets.

On sait qu'en 1945, la Pologne dut répartir presque à zéro tant les destructions causées par les hostilités y étaient catastrophiques. En 1947, un programme en trois étapes fut défini. La première étape devait aller jusqu'en 1949 avec la reconstruction du pays et la fixation des populations des terres orientales sur les terres septentrionales et occidentales. La seconde devait aller jusqu'en 1965 avec la création de centres industriels (en fait elle dura jusqu'en 1970) et la troisième et dernière étape doit s'étaler jusqu'en 1985 et s'attaquer à une pleine urbanisation.

Bien entendu ce programme connut bien des transformations en cours de route, ce qui est naturel. La carte actuelle de la Pologne industrielle est équilibrée, ces zones industrielles forment comme un triangle. L'évolution générale a changé, comme prévu, le visage du pays avec la venue de nouveaux centres urbains partout où l'industrie s'installait. Ce qui doit être réalisé jusqu'en 1990, prend en considération les caractéristiques de chaque région qui doivent se développer suivant leurs possibilités tout en unifiant le niveau de vie entre les régions. Deux facteurs autrefois délaissés, ont pris une importance particulière: la sauvegarde de l'environnement naturel avec une économie rationnelle de ses réserves. Le second facteur est une intégration avec les pays voisins dans le domaine des moyens de communications.



W dobie dzisiejszej planowanie przestrzenne stało się jednym z podstawowych czynników determinujących przyszłość każdego kraju; planowanie przestrzenne, czyli próba uporządkowania środowiska zgodnie z jego cechami naturalnymi, jak również z tym, co jest wytworem działalności człowieka, w taki sposób, aby służyło ono najlepiej jego potrzebom. Polska ma w tej dziedzinie spore tradycje. Opracowany ostatnio przez Rządowy Zespół Ekspertów plan przestrzennego zagospodarowania Kraju wzbudził powszechne zainteresowanie. Jednym z ekspertów biorących udział w jego opracowaniu był profesor Bolesław Malisz, z którym przeprowadziliśmy rozmowę, a jej wynikiem jest poniższa publikacja.

Rok 1918 przyniósł Polsce niepodległość i cały szereg problemów związanych z koniecznością stworzenia nowego organizmu państwowego. Trzeba było scalić trzy dawne zabory, które niedawno jeszcze stanowiły fragment jednego z trzech odrębnych państw, różniących się stop-

niem uprzemysłowienia, mających odmienne systemy łączności i transportu, a nade wszystko różniących się stopniem zurbanizowania. Tak więc Polska, jako jeden z pierwszych krajów na świecie, stanęła przed koniecznością planowego urządzenia swego terytorium.

Sytuacja była wyjątkowo niekorzystna; dawny zabór pruski, stanowiący zachodnią część Kraju, zarówno pod względem przemysłowym (Górny Śląsk), jak i rolniczym (Wielkopolska) był najlepiej rozwinięty; część dawnego zaboru rosyjskiego, po 1918 r. będąca centralnym regionem

Polski, miała też stosunkowo rozwiniętą produkcję przemysłową, ale jego wschodnia partia, jak też dawny zabór austriacki były zacofane pod każdym względem. Tak powstał przed wojną podział na Polskę „A” (zachodnią, najsilniejszą ekonomicznie), „B” i „C”.

W 1928 r. powołano Biuro Planu Regionalnego Warszawy, które stało się zaczątkiem opracowywania racjonalnej struktury przestrzennej Kraju. Tam też powstało opracowanie J. Chmielewskiego i S. Syrkusa pt. „Warszawa funkcjonalna”, postulujące stworzenie silnego potencjału gospodarczego w centralnej Polsce, celem zrównoważenia istniejących dysproporcji. Ośrodkiem promieniującym niejako na tę część Kraju miała być Warszawa.

Przyjęto założenie, że najbardziej rozwojowi ekonomicznemu sprzyjają obszary położone wzdłuż linii komunikacyjnych. W punktach przecięcia tych linii miały powstać ośrodki, pełniące rolę usługowe dla tych stref. Obszary położone poza tak utworzoną siatką miały stanowić tereny rekreacji, użytków rolnych i lasów.

Niestety, wybuch wojny uniemożliwił realizację planu uprzemysłowienia centralnej Polski.

Lata odbudowy

Rok 1945 stał się dla Polski rokiem startu niemal od zera. Terytorium Kraju było zniszczone w 38 proc., a najważniejsze ośrodki miejskie, takie jak: Warszawa, Wrocław, Gdańsk czy Szczecin zostały zburzone nieraz nawet w 90 proc. Jeśli do tego dodać zmiany terytorialne, jakie zaszły w wyniku klęski faszystów, wówczas widać ogrom zadań, przed jakimi stało planowanie przestrzenne.

W warunkach zmiany ustroju państwowego doceniono rolę racjonalnego zagospodarowania terytorium Kraju i w 1946 roku unormowano te sprawy odpowiednią ustawą. Natychmiast przystąpiono też do prac, które miały nie tylko doprowadzić do odbudowy zniszczonego potencjału, lecz także spowodować jego bardziej równomierne rozmieszczenie. Patrząc na ówczesną mapę Polski łatwo można było zauważyć, że strefy uprzemysłowione układały się na kształt odwróconej litery T. Na południu rozciągała się wielka, podłużna aglomeracja Górnego Śląska, przechodząca na zachodzie w okolice Wrocławia, na wschodzie zaś sięgająca Krakowa. Drugą linię stanowił zindustrializowany pas od Górnego Śląska przez Częstochowę, Łódź, Bydgoszcz po Gdańsk i Gdynię. Poza tym układem pozostawały izolowane Warszawa i Poznań oraz to, co pozostało z dawnego Centralnego Okręgu Przemysłowego.



Tak więc w 1947 roku przyjęto, celem zmiany istniejącego stanu rzeczy trój etapowy program działania. Etap pierwszy do około 1949 r., miał obejmować zakończenie odbudowy Kraju i przemieszczenie ludności z terenów wschodnich na ziemie północne i zachodnie. Następnie, do ok. 1965 r. przewidywano stworzenie podstawowych okręgów przemysłowych i budowę silnej bazy przemysłowej. Kolejny przewidziany w owym planie okres do ok. 1985 r. nosił nazwę „okresu pełnej urbanizacji”.

Całkowita realizacja powyższego planu napotykała szereg przeszkód, wynikających zarówno z częstych zmian szeregu założeń, jak i pewnych trudności gospodarszych, jakie przechodziła Polska. Jednakże do roku 1970 w znacznym stopniu urzeczywistnione zostały podstawowe założenia, przewidujące zwiększenie udziału w produkcji przemysłowej pozostałych (po-

za Górnym Śląskiem) okręgów.

Rezultatem tych posunięć było powstanie tam, gdzie skupiał się przemysł, wielkich aglomeracji miejskich, które zajmując 8 proc. powierzchni Kraju, były zamieszkałe przez 40 proc. ludności, dawały 65 proc. produkcji i zapewniały 90 proc. usług wyższego rzędu (placówki naukowe, kulturalne, itp.). Ogólnie zaś odsetek ludności zamieszkałej w miastach przekroczył połowę i wyniósł 55 proc. Wzrastała też liczba zatrudnionych w przemyśle, a zamieszkałych na wsi.

W 1970 r. na mapie stref uprzemysłowionych dawny kształt litery T odwróconej do góry nogami rozmył się do trójkąta, którego wierzchołek stanowiła nadal aglomeracja nad Zatoką Gdańską, a podstawę południowe rubieże Kraju od Tarnowa na wschodzie po Legnicę na zachodzie. Tu wytwarzano 88

proc. produkcji przemysłowej Polski. Jednocześnie, mimo wzrostu globalnego, proporcjonalnie dwukrotnie zmalał udział województwa katowickiego produkcji w Kraju.

Ten ze wszech miar pożądanym stosunek rozmieszczenia stref zindustrializowanych, obok planowej gospodarki, osiągnięty został dzięki odkryciu nowych złóż surowcowych i wybudowaniu tam poważnych ośrodków. Zbiegiem przypadku, wszystkie nowo odkryte złoża układały się na kształt półkregu o promieniu ok. 300 km, którego środkiem były Katowice. W takiej, mniej więcej, odległości leżały np. złoża między w Lubinie, węgiel brunatny pod Kocinim, siarka w okolicach Tarnobrzegu.

I tak powstały trzy strefy pod względem stopnia zindustrializowania: Górny Śląsk wraz z otaczającymi go ośro-

Dalszy ciąg na stronie 8

kami — najbardziej uprzemysłowiony i zurbanizowany — blisko 90 proc. ludności tego regionu mieszkało w miastach; strefa rozrzuconych wielkich aglomeracji miejskich, których wzrost był celowo hamowany; wreszcie zurbanizowana i uprzemysłowiona poniżej średniej krajowej strefa północno-zachodnia i rubież wschodnia.

Nowa wizja Polski

Ogromne zmiany, jakie zaszły w Polsce po 1970 r., nie mogły pozostać bez wpływu na koncepcję przestrzennego zagospodarowania Kraju. Powołany został Zespół Ekspertów do spraw opracowania takiego planu, który w wyjątkowo krótkim okresie 1971—1974 stworzył kompleksowe ujęcie wszystkich zagadnień przestrzennej wizji Polski 1990 roku.

Plan ten ma sprostać szeregowi zadań. Musi on prowadzić do takiego przekształcenia przestrzennego Kraju, aby środowisko to dobrze służyło zarówno obecnemu, jak i przyszłemu pokoleniom. Bierze on pod uwagę indywidualne cechy każdego regionu, z których każdy ma się planowo rozwijać zgodnie ze swymi możliwościami. Oznacza to położenie nacisku nie tylko na wzrost produkcji przemysłowej, lecz także na rozwój nowoczesnego rolnictwa, gospodarki morskiej, a w regionach o szczególnych walorach — turystyki. Powstawanie obszarów wyspecjalizowanych w pewnej dziedzinie gospodarki narzuca konieczność silnego ich zespolenia tak, aby spełniały one wymiennie określone



ne funkcje wobec siebie. Równocześnie plan ten podkreśla konieczność wyrównania poziomu życia jednostki w różnych regionach, co osiągnąć się ma przez zaktywizowanie obszarów najściślej rozwiniętych. Wzięto również pod uwagę dwa czynniki, które ongiś nie były widoczne wcale lub prawie wcale. Pierwszym z nich jest kwestia ochrony naturalnego środowiska, racjonalnego gospodarowania jego zasobami i świadomego kształtowania krajobrazu. Drugim czynnikiem, po raz pierwszy uwzględnionym w planie, jest powiąza-

nie Polski z krajami sąsiednimi i pełniejsze z nimi zintegrowanie, zwłaszcza w dziedzinie komunikacji, co wynika m.in. z faktu uczestnictwa w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Aby osiągnąć wyżej wymienione cele, jako model rozwoju przestrzennego Polski przyjęto model węzłowo-pasmowy. Wychodzi on ze znanego już założenia, że wzdłuż linii komunikacyjnych wytwarzają się strefy przyspieszonego wzrostu gospodarczego. W przecięciach takich linii powstają węzły — aglomeracje miejskie lub tzw.

ośrodki wzrostu. Są to po prostu miasta, które ze względu na swe korzystne położenie spełniają funkcję centrów usług dla zamieszkałej w nich ludności, pracującej w zakładach przemysłowych usytuowanych wzdłuż pasm. Powstała w ten sposób siatka (często nazywana plastrzem miodu) pozostawia „oka”, które wykorzystuje rolnictwo, leśnictwo lub które przeznaczone są, z uwagi na swe walory, dla celów turystyczno-rekreacyjnych.

W planie przewidziane jest istnienie 23 węzłów podstawowych — wielkich aglomeracji miejskich, z których 10 już dziś jest ukształtowanych, 7 w trakcie formowania się, a 6 — to tzw. aglomeracje potencjalne. W 1990 r. ma w nich mieszkać 55 proc. całej ludności Kraju. Węzłami o znaczeniu regionalnym będą tzw. ośrodki wzrostu, w których zamieszkiwać będzie 4,8 proc. ludności.

Znaczny nacisk kładzie plan na rozwój komunikacji. Zakłada się dalszy szybki wzrost wielkich portów Gdańska i Szczecina. Rozbudowane zostaną linie kolejowe, powstanie sieć nowoczesnych autostrad. Zwiększy się znaczenie komunikacji lotniczej. Unowocześniona zostanie sieć łączności.

Polska 1990 roku

Zasadniczym celem planu przestrzennego zagospodarowania Polski jest ostateczne przewyciężenie będącego historycznym obciążeniem południkowego (z zachodu na wschód) układu stref zindustrializowanych i stworzenie,



zgodnie z warunkami naturalnymi, układu równoleżnikowego (z północy na południe).

W północnej części Kraju ulokowane zostaną przemysły energetyczny (ujścia Odry i Wisły, Noteć), co wypływa z istniejących tam korzystnych warunków wodnych. Tam też lokowane będą inne przemysły potrzebujące dużej ilości wody. Nastąpi dalszy rozwój obu wielkich zespołów portowych. Plan uwzględni także wybitne walory turystyczne i rolnicze (hodowla) Pojezierzy Pomorskiego i Mazurskiego.

Centrum Polski charakteryzować się będzie dalszym silnym rozwojem wielkich aglomeracji: Poznania, Łodzi (wraz z powstającym zagłębiem węgla brunatnego) i Warszawy. Powstanie też aglomeracja lubelska z uwagi na powstające zagłębie węgla kamiennego. Plan przewiduje podciągnięcie poziomu rolnictwa do przodujących w tej części Kraju regionów poznańskiego i bydgoskiego.

Na południu duży nacisk zostanie położony na usuwanie powstałych przez lata w makroregionie śląskim zniszczeń z naturalnym środowisku, a także na pełniejsze i bardziej racjonalne wykorzystanie turystycznych walorów regionów górskich i podgórskich.

Taka ma być Polska u progu XXI wieku: nowoczesna, o wyrównanym standardzie życia wszystkich mieszkańców, o niezdeprawowanym środowisku naturalnym.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

1 Polska 1990 r. Większe kółka oznaczają wielkie aglomeracje miejskie, mniejsze — regionalne ośrodki wzrostu, a kółka z obwódką — aglomeracje potencjalne. Obszary zakreskowane — to tereny przeznaczone na wypoczynek

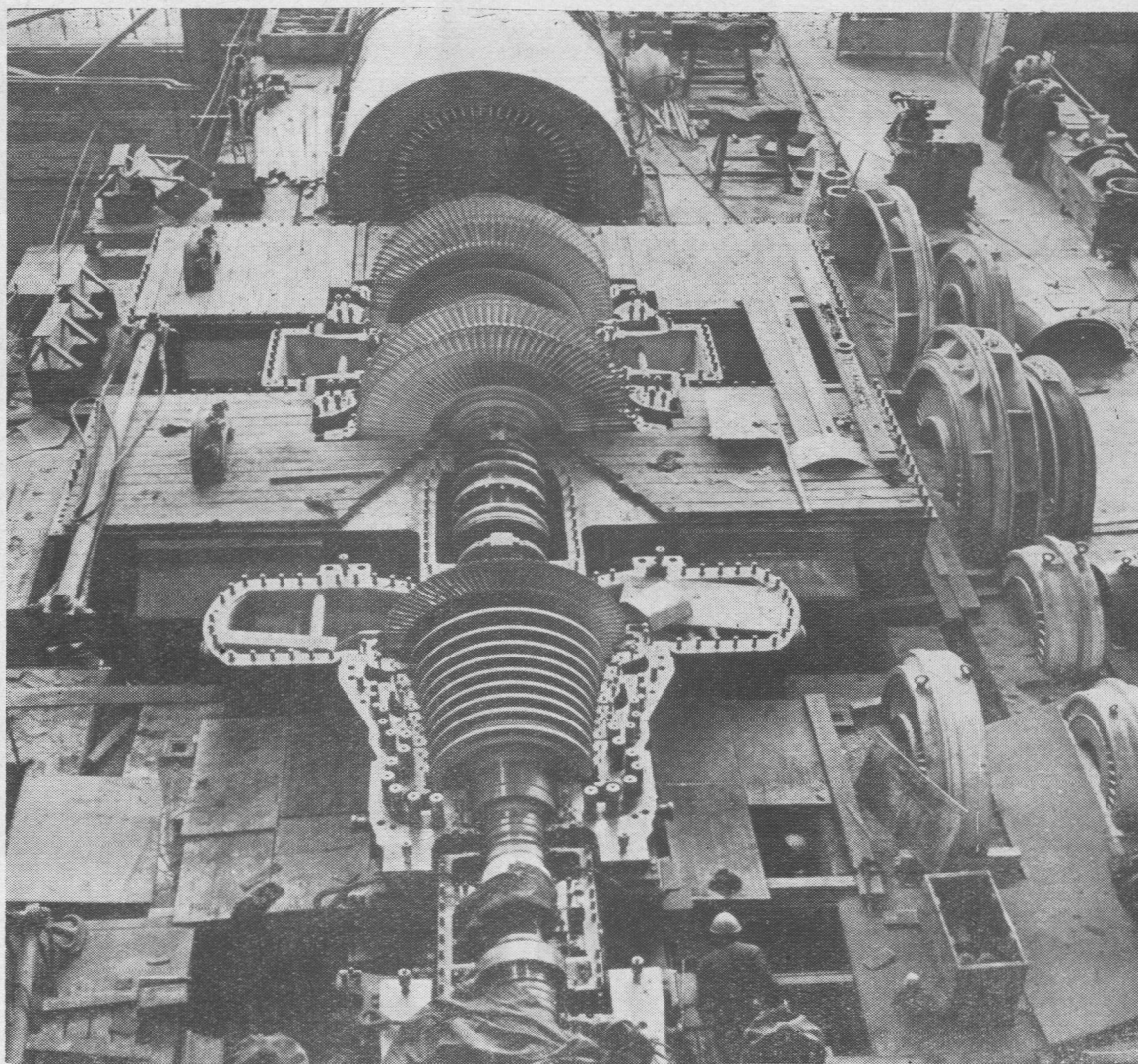
2 Powstałe po wojnie turoszowskie zagłębie węglowe, jeden z okręgów przemysłowych równoważących strukturę rozmieszczenia przemysłu w Polsce

3 PGR Wizna w okolicach Łomży na wschodzie Kraju. Plan zakłada utworzenie tam regionu rolno-hodowlanego

4 Nowe osiedle mieszkaniowe w Olsztynie, który ma stać się silnym ośrodkiem wzrostu oddziaływującym na cały region

5 Elektrownia „Dolna Odra” została ulokowana u ujścia tej rzeki zgodnie z założeniami planu przestrzennego zagospodarowania Polski do 1990 r.

6 Tatry — wysunięty najbardziej na południe region Polski pozostanie centrum rekreacji, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony natury





Akademicka mapa Polski

**Zwykło się uważać, że szkolnictwem wyższym w Polsce zawiaduje
Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.**

**A tymczasem — niezupełnie; resortowi temu podlega zaledwie
część wszystkich krajowych jednostek akademickich.**

**Jedynie w sprawach programowych i dydaktycznych Ministerstwo
pełni nadzór nad wszystkimi uczelniami;**

**organizacyjnie i administracyjnie — szkoły wyższe są w rękach
ośmiu różnych gestorów.**

**Dysponując mniej niż połową stanu,
Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki
jest jednak największym uczelnianym potentatem.**

**Podlegają mu uniwersytety, politechniki,
wyższe szkoły inżynierskie,
wyższe szkoły pedagogiczne oraz akademie: ekonomiczne
rolnicze i teologiczne. W sumie pięćdziesiąt trzy**

**pełnoprogramowe wyższe uczelnie
oraz ich trzynaście filii z dość dużą dozą autonomii.**

Z

acznijmy, zgodnie z duchem czasu, od uczelni technicznych: wyższych szkół inżynierskich oraz politechnik. Między tymi dwoma typami uczelni nie ma obecnie żadnej różnicy prócz nazwy.

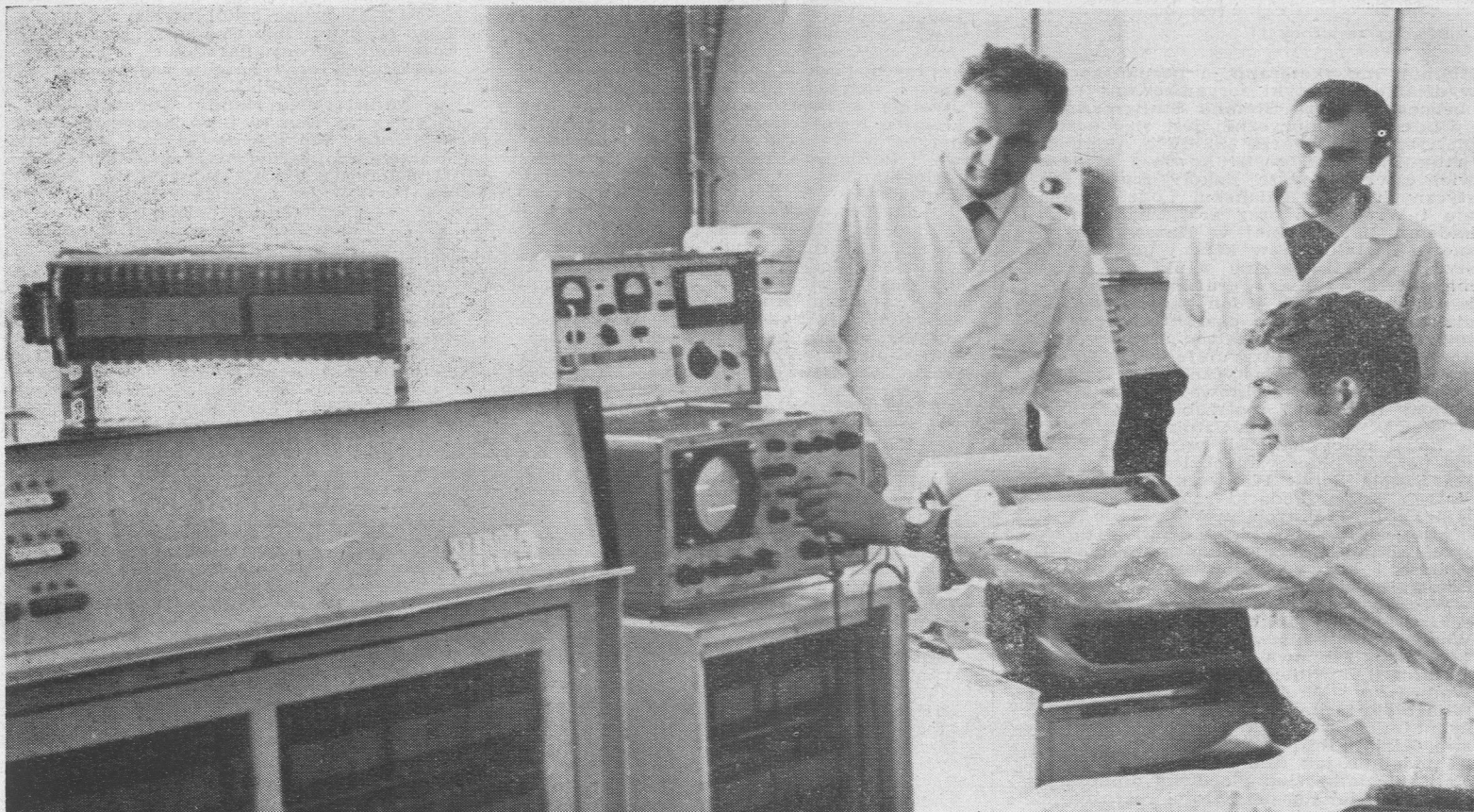
Zresztą Wyższe Szkoły Inżynierskie są obecnie zaledwie cztery: w Koszalinie, Lublinie, Opolu i Zielonej Górze. Natomiast politechnik wraz z filiami jest ponad pięciokrotnie więcej, bo w sumie dwadzieścia dwie. Typowe politechniki znajdują się w Białymstoku, Częstochowie, Gdańsku, Gliwicach (filie w Dąbrowie Górniczej i Raciborzu), Krakowie, Łodzi (filia w Bielsku-Białej), Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Warszawie (filia w Płocku) oraz we Wrocławiu (filie w Kłodzku, Legnicy, Świdnicy i Wałbrzychu). Grono to wzbogacają uczelnie z jakichś względów nietypowe, czyli: Politechnika Świętokrzyska, mieszcząca się pospół w Kielcach i Radomiu, żeby było sprawiedliwie, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie oraz Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy.

Ta ostatnia jest poręcznym pomostem między uczelniami technicznymi a rolniczymi. Zwłaszcza że grupę tych ostatnich otwiera — żeby było ciekawiej — Akademia... Rolniczo-Techniczna w Olsztynie. Tylko ona oraz warszawska Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego (stara nazwa wróciła oficjalnie od 1 października 1975 wbrew staraniom nowatorów) stanowią dysonans w jednolitej nomenklaturze uczelni rolniczych. Obowiązuje bowiem nazwa „Akademia Rolnicza”, a szkoły z takimi tabliczkami na murach znajdują się w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Szczecinie i Wrocławiu.

Pozostając zaś przy akademiach wymienimy miasta, które mają Akademię Ekonomiczną: Katowice, Kraków, Poznań i Wrocław. Uczelnię ekonomiczną posiada także Warszawa, ale znów zowie się ona inaczej niż wszystkie: Szkoła Główna Planowania i Statystyki — nazwa najpewniej pozostawiona jedynie przez przeoczenie. Listę wyższych szkół ekonomicznych uzupełnia filia Akademii Wrocławskiej w Jeleniej Górze.

Planowana reforma systemu edukacji narodowej kazała dokonać poważnych zmian w organizacji kształcenia nauczycieli. Rozpoczęto likwidację studiów nauczycielskich i przekształcanie ich w wyższe studia nauczycielskie, by te z kolei błyskawicznie nobilitować, mianując je Wyższymi Szkołami Pedagogicznymi. Jest ich obecnie — tych Wyższych Szkół Pedagogicznych — rzeczywiście dużo, bo aż jedenaście: w Bydgoszczy, Częstochowie, Kielcach, Krakowie, Olsztynie, Opolu, Rzeszowie, Siedlcach, Stupsku i Szczecinie. Grono to powiększa stołeczny Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, uczelnia kształcąca pedagogów przygotowanych do pracy z dziećmi chorymi.

Idąc dalej z duchem czasu i zbliżając się do końca podwórka Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki dochodzimy do niegdyśjszej arystokracji uczelnianej, dziś — piątego koła u wozu — uniwersytetów. Potrafi je wymienić każdy tępy maturzysta, ale gwoli przypomnienia: trzy bezimiennie — Gdański, Łódzki i Warszawski oraz pięć mających patronów w osobach: Jagiellonów (Kraków), Marii Curie-Skłodowskiej (Lublin), Adama Mickiewicza (Poznań), Mikołaja Ko-



2



3

pernika (Toruń) i Bolesława Bieruta (Wrocław). Ponadto Uniwersytet Warszawski posiada filię w Białymstoku, Lubelski w Rzeszowie, a Śląski w Cieszynie. Na peryferiach posiadłości Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki znajdują się jeszcze Akademia Teologii Katolickiej oraz Chrześcijańska Akademia Teologiczna — obie w Warszawie.

Drugi potentant

Drugim, co do zasobności w szkoły wyższe, krajowym potentatem jest Ministerstwo Kultury i Sztuki, któremu podlegają wszystkie uczelnie artystyczne, w liczbie szesnastu oraz sześć filii i dwa punkty konsultacyjne. Daje to razem 24 jednostki akademickie, których dogląda Zarząd Szkół Artystycznych. Największą grupę stanowią Państwowe Wyższe Szkoły Muzyczne w Gdańsku, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. Uczelnie w Krakowie, Łodzi i Warszawie posiadają ponadto filie w Rzeszowie, Bydgoszczy i Białymstoku, natomiast szkoła gdańska — dwa punkty konsultacyjne w Koszalinie.

Trzon organizacyjny we wszystkich Państwowych Wyższych Szkołach Muzycznych tworzą wydziały: kompozycji i teorii, dyrygentury, instrumentalistyki, wokalistyki oraz wychowania muzycznego. Niezależnie od tego niemal każda uczelnia szczyli się prowadzeniem niepowtarzalnej specjalności. I tak w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie jest jedyne w świecie studium edytorstwa muzycznego; szkoła katowicka ma wydział muzyki rozrywkowej; warszawska — reżyserii dźwięku; wrocławska —

Dalszy ciąg na stronie 12

studium muzykoterapii, a poznańska — wydział chóralistyki zorganizowany przez obecnego rektora Stefana Stuligroza.

Uboższa od muzycznej jest sieć uczelni plastycznych. Tworzą ją: dwie Akademie Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie, cztery Wyższe Szkoły Sztuk Plastycznych — w Gdańsku, Łodzi, Poznaniu i Wrocławiu oraz graficzna filia Akademii Krakowskiej w Katowicach. Osnową kształcenia w każdej uczelni plastycznej są tradycyjne sztuki piękne, tj. malarstwo, rzeźba i grafika. Dodatkowo każda uczelnia ma jeden bądź kilka specjalizacji, na ogół o charakterze projektowym. Program kształcenia sprawia, że każdy projektant otrzymuje solidne przygotowanie ogólnoplastyczne.

Specjalizacje projektowe są często wynikiem tradycji i potrzeb regionalnych. A więc Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi specjalizuje się w projektowaniu dla potrzeb przemysłu odzieżowego, Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Gdańsku — dla gospodarki morskiej, Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie — w grafice edytorskiej. W akademii warszawskiej istnieje także unikalny zakład — światła i barwy, zajmujący się psychofizjologią widzenia światła i kolorów.

Wreszcie szkoły aktorskie: Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Krakowie i Warszawie, Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna, Filmowa i Telewizyjna w Łodzi oraz dwie filie: w Białymstoku (PWST Warszawa) i Wrocławiu (PWST Kraków). Filia białostocka należy do skromnej grupy najmłodszych szkół, które rozpoczęły swą działalność 1 października br. Ma ona — podobnie jak filia wrocławska — specjalizację lalkarską. Placówka dolnośląska w niedalekiej już przyszłości rozrośnie się jednak do rozmiarów pełnej uczelni.

Medycyna, sport, obronność

Dziesięcioma akademiami medycznymi zawiaduje Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. Uczelnie te mieszczą się w: Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Kra-

kowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Warszawie i Wrocławiu. Zdecydowana większość, bo osiem akademii medycznych posiada po trzy wydziały: lekarski, stomatologiczny i farmaceutyczny; uczelnie w Białymstoku i Szczecinie nie kształcą farmaceutów, zaś Akademię Medyczną w Katowicach, Lublinie, Krakowie i Poznaniu mają dodatkowo wydziały pielęgniarstwa (w Krakowie i Poznaniu uruchomione w październiku br.). Skoro jednak mowa o nowościach medycznych, to dodajmy, że w bieżącym roku otwarte zostały drugie wydziały lekarskie na Akademii Medycznej w Warszawie i Katowicach (z siedzibą w Zabrze). W tym samym terminie rozpoczęła działalność filia gdańska Akademii Medycznej w Bydgoszczy, zrodzona z tzw. zespołu nauczania klinicznego. Zespoły takie istnieją obecnie w Kielcach, Olsztynie, Rzeszowie i Wałbrzychu.

Sportowe szkolnictwo wyższe podległe Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej i Turystyki liczy 21 jednostek akademickich. Są to: cztery Akademie Wychowania Fizycznego, dwie Wyższe Szkoły Wychowania Fizycznego, dwie filie oraz trzynaście punktów konsultacyjnych. Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie posiada filię w Białej Podlaskiej oraz punkty konsultacyjne w Białymstoku, Lublinie, Łodzi, Mielcu i Pruszkowie. Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu ma filię w Gorzowie Wielkopolskim oraz punkty w Bydgoszczy, Koszalinie i Szczecinie. Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie ma tylko punkty konsultacyjne — w Rzeszowie i Kielcach, zaś Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu — w Jeleniej Górze. Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Katowicach posiada punkt w Raciborzu, a Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Gdańsku — w Olsztynie. Tworzenie punktów jest koniecznością z racji ogromnego deficytu wykwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego oraz trenerów.

Na zakończenie przeglądu uczelni cywilnych wymienić trzeba jeszcze dwie uczelnie niepaństwowe. Jest nią Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym PZPR w Warszawie. Drugą uczelnią jest Katowicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie.

Ostatnia grupa szkół wyższych, to różnego typu uczelnie wojskowe, podlegające resortom: obrony narodowej, spraw wewnętrznych oraz handlu zagranicznego i gospodarki morskiej. Zaczynając od końca: Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej posiada dwie Wyższe Szkoły Morskie w Gdyni i Szczecinie, kształcące oficerów marynarki handlowej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podlegają: Akademia Spraw Wewnętrznych i Wyższa Oficerska Szkoła Pożarnictwa w Warszawie oraz Wyższe Szkoły Oficerskie w Legionowie i Szczytnie.

Największym posiadaczem uczelni wojskowych jest jednak Ministerstwo Obrony Narodowej. Najbardziej znane z nich, to warszawska Wojskowa Akademia Techniczna i łódzka Wojskowa Akademia Medyczna. W stolicy znajdują się jeszcze: Akademia Sztabu Generalnego i Wojskowa Akademia Polityczna, zaś w Gdyni — Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej. Pozostałe 11 uczelni wojskowych, to wyższe szkoły oficerskie różnych specjalności.

Co by było, gdyby...

Co różni tych 147 jednostek nauczania akademickiego oczywiście prócz profilu? Tylko fakt, iż nie wszystkie posiadają prawo doktoryzowania i habilitowania. Nie jest to jednakże wynikiem wykonywanych nierówności, lecz wyłącznie wykładnikiem siły kadry naukowo-dydaktycznej.

W świetle reformy administracji zwraca uwagę zjawisko, że z 32 nowo kreowanych miast wojewódzkich tylko 13 posiada jakieś jednostki akademickie. Pozostałych 19 ich nie ma, a wiadomo, że miano miasta akademickiego, to nie byle jaki splendor, zwłaszcza dla młodych stolic województw. Potrzeby rozwijającego się Kraju będą z pewnością wzbogacać uczelnianą mapę Polski, tym bardziej, że niektóre miasta wojewódzkie to stolice prężnych centrów gospodarczych (np. Tarnobrzeg, Konin) lub regionów gęsto zaludnionych (m. in. Piotrków Trybunalski, Tarnów). Albo czy można się będzie dziwić, jeśli Zamość zapragnie wskrzesić tradycję reformacyjnej Akademii Zamojskiej?

TOMASZ JEZIORAŃSKI





Toutes les écoles supérieures en Pologne — suivant leur profil — sont aux mains de huit gestionnaires différents.

En premier lieu vient le Ministère de la Science, de l'Enseignement Supérieur et de la Technique. Universités, écoles polytechniques, écoles supérieures des Ingénieurs, écoles supérieures pédagogiques et les facultés économiques, agronomiques et théologiques sont sous sa dépendance, soit en tout 55 écoles supérieures et 13 filiales réparties dans tout le pays.

Un second gestionnaire est le Ministère de la Culture et des Arts dont dépendent 16 écoles artistiques, 6 filiales et deux points consultatifs, soit 24 facultés de musique, d'arts plastiques et d'art dramatique.

Comme il se doit, le Ministère de la Santé gère les facultés de médecine du pays et toutes les écoles supérieures formant des futurs employés du service de santé.

Le sport est placé sous l'autorité du Comité Central de la Culture Physique et du Tourisme, il se divise en 21 unités dont 4 académies et 2 écoles supérieures.

Viennent encore 2 écoles supérieures qui ne sont pas nationales: L'École Supérieure des Sciences Sociales près le Comité Central du Parti Ouvrier Unifié Polonais et l'Université Catholique de Lublin.

Il y a encore les écoles supérieures militaires qui dépendent de la Défense Nationale et d'autres écoles gérées à leur tour par différents ministères (marine, commerce extérieur etc...)

1 Uniwersytet Warszawski jest jedną z największych uczelni humanistycznych w Kraju

2 W pracowni Wydziału Automatyki Politechniki Śląskiej

3 Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu szczyli się wieloma osiągnięciami w dziedzinie fizyki i radioastronomii

4 W tym roku minęło 60 lat od chwili powstania Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Wielu absolwentów tego wydziału pracuje obecnie na odpowiedzialnych stanowiskach w różnych krajach. Na zdjęciu: studenci montują makietę urbanistyczną

5 Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie od lat współpracuje z polskim przemysłem

6 W tym gmachu mieści się Instytut Chemii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej

Największy uniwersytet francuski przyjął nazwę Université Pierre et Marie Curie



Od roku 1968, to znaczy od chwili powstania, aż do roku 1974 uczelnia ta miała nazwę Université de Paris VI. Używano jej oficjalnie, ale starzy paryżanie i studenci, dla ułatwienia w zorientowaniu się, o który uniwersytet chodzi i dla odróżnienia go od innych, również ponumerowanych, mówili nieraz: „Jussieu” lub też „Halle aux vins”. Mieszkańcy stolicy Francji pamiętają długo, gdzie jaki obiekt znajdował się w ich mieście i często starą nazwę przenoszą na nową instytucję, wzniesioną w tym samym miejscu. Ludzie tej uczelni odczuwali jednak wszystkie te nazwy jako tymczasowe, jako prowizoryczne i pragnęli zmiany ich na inną, już stałą. Na posiedzeniu w dniu 27 maja 1974 r. rada uniwersytetu pod przewodnictwem prezydenta, profesora André Herpin, podjęła jednogłośnie decyzję nadania uniwersytetowi nazwy: Université Pierre et Marie Curie.

— Nie chcieliśmy zachować już dłużej cyfry, postanowiliśmy wprowadzić nazwisko któregoś z wielkich uczonych do nazwy naszego uniwersytetu — oświadczył nam p. prezydent A. Herpin. — Była mowa o tym, żeby Pasteura przyjąć na patrona uniwersytetu, okazało się jednak, że już jeden z uniwersytetów prowincjonalnych uczynił to przed nami. No i wybraliśmy Piotra i Marię Curie. Uniwersytet nasz jest uczelnią nauk ścisłych i medycyny. Wybór tych uczonych przez nasz uniwersytet jest bardzo trafny. Przypomina o ich dziele w dziedzinie fizyki, która jest jednym z fundamentów medycyny.

Oprócz p. André Herpin, prezydenta Uniwersytetu Piotra i Marii Curie, profesora fizyki, prosimy również wiceprezydenta uniwersytetu, profesora biologii, p. Michel Duranda, o wypowiedź na temat dokonanego przez radę uczelni wyboru.

— Pierre i Maria Curie prowadzili swe badania na tere-

nie, który należy do naszego uniwersytetu — powiedział nam profesor M. Durand. — W nowych budynkach naszej uczelni jest wiele laboratoriów, w których pracują uczeni i kształcą się studenci. Ale oprócz nowo wzniesionych budowli mamy również wiele budynków starych, a wśród nich małą pracownię w oficynie domu 12-bis, rue Cuvier, w której pracowali małżonkowie Curie.

Przy ulicy Cuvier istotnie zachował się do dzisiaj niewielki budynek, w którym pracowali oboje uczeni. Umieszczono na nim tablicę z napisem: „Dans ce pavillon Pierre et Marie Curie ont poursuivi, de 1903 à 1914 leurs recherches fondamentales sur le radium”.

— Nie zapominamy również — podkreślił wiceprezydent prof. M. Durand — że Maria Skłodowska-Curie pracowała w czasie I wojny światowej w szpitalach wojskowych z aparatem do prześwietleń ratując rannych i chorych żołnierzy.

W ten sposób największy uniwersytet Francji przyjął na swych patronów dwoje uczonych, Francuza i Polkę. O rozmiarach tej uczelni świadczy liczba: 35.158 studentów, w tym 19.427 studentów nauk ścisłych, takich jak matematyka, fizyka, chemia, biologia, geologia oraz 15.731 studentów medycyny. Liczba profesorów i wykładowców nauk ścisłych wynosi 1.939,



2

zaś na medycynie wykłada 1.112 naukowców. Do tego trzeba dodać 1.266 pracowników naukowych, zatrudnionych na uniwersytecie oraz personel administracyjny i pomocniczy składający się z 3.052 osób.

Gmachy uniwersytetu sprawiają imponujące wrażenie. Zespół budynków ciągnie się wzdłuż Sekwany, zajmuje dawne tereny hal wina, aż do placu Jussieu. W wieżach narożnych umieszczone zostały amfiteatry wykładowe, a w 22-piętrowym wieżowcu, pośrodku rozległego dziedzińca

— administracja. Uniwersytet Piotra i Marii Curie ma na tym terenie współlokatora, a mianowicie Uniwersytet Paryż VII, który jednak jest uczelnią znacznie mniejszą. Do Uniwersytetu Piotra i Marii Curie należą poza tym trzy szpitale: Pitié-Salpêtrière, Saint-Antoine, Broussais-Hôtel Dieu, a także Instytut Stomatologii, Instytut Przygotowawczy dla Szkolnictwa Średniego (I.P.E.S.) itd.

We Francji nie było dotychczas powszechnego zwyczaju nadawania wyższym uczelnim nazwisk wielkich uczonych. Uniwersytet Paryski nazywano tradycyjnie Sorboną, od nazwiska Roberta de Sorbon, który w 1253 roku założył tu pierwszą uczelnię dla... 16 studentów teologii. Poza tym tylko Lyon posiada Uniwersytet imienia Claude Bernarda. Dopiero reforma uniwersytecka z 1968 roku i porozdzielanie uniwersytetów na mniejsze jednostki badawczo-dydaktyczne i ponumerowanie ich, zaczęło skłaniać rady uczelni do przyjmowania nowych nazw.

W Paryżu jest obecnie 13 uniwersytetów. Uniwersytet Paryż I posługuje się nazwą Panthéon-Sorbonne, Paryż III — Sorbonne Nouvelle, Paryż IV — Paris-Sorbonne, Paryż V — Université René Descartes, no i wreszcie Paryż VI — Université Pierre et Marie Curie. Reszta nie wybrała sobie dotychczas nazw.

W Polsce jest już, od trzydziestu przeszło lat, uniwersytet noszący imię wielkiej uczonowej. Powstał on w roku 1944 w Lublinie i od pierwszej chwili istnienia nosił nazwę: Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie. Jest zrozumiałe, że Polska, ojczysty kraj Marii Skłodowskiej, uczcił w ten sposób jej geniusz i jej zasługi. Niezwykle ujmujący i miły jest fakt, że i we Francji, łącząc imiona obojga małżonków Curie, obrano ich na patronów największego uniwersytetu.

TADEUSZ DOMAŃSKI

1

Pośrodku głównego dziedzińca, od strony placu Jussieu, wznosi się 22-piętrowy wieżowiec, widoczny z daleka, z różnych dzielnic Paryża. Po jego obu stronach i w głębi usytuowane są gmachy uczelni

2

Prezydent Uniwersytetu Piotra i Marii Curie, profesor André Herpin (po lewej) i wiceprezydent profesor Michel Durand (oraz sekretarka prezydium uczelni pani Joubert) mają swoje gabinety na najwyższym piętrze wieżowca

3

Na terenie uniwersytetu zachował się budynek, w którym prowadzili swe badania nad radem małżonkowie Curie. Niedawno stwierdzono, że wewnątrz emanuje jeszcze promieniotwórczymi elementami

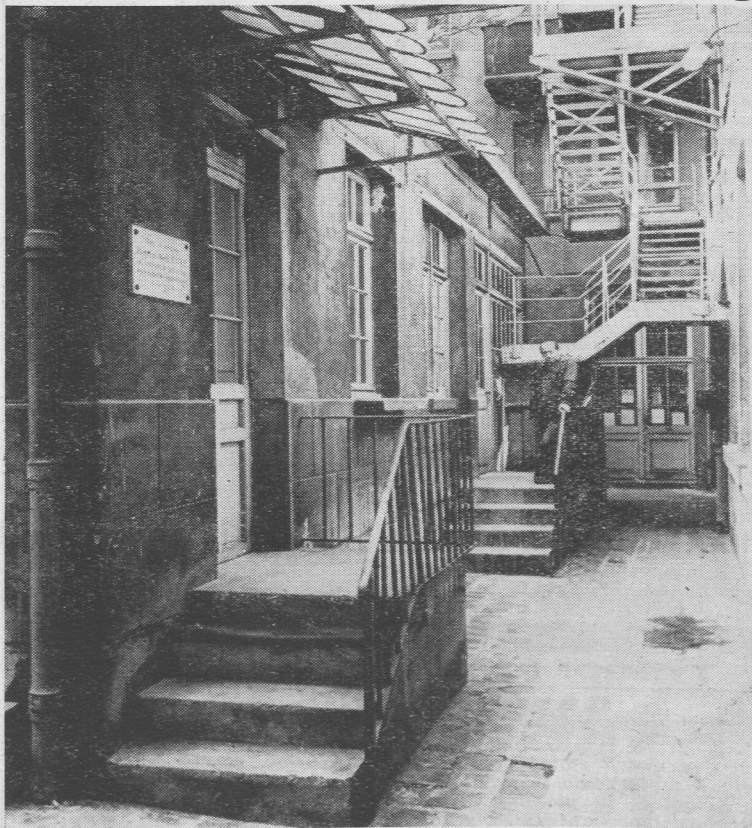
Zdjęcia:

WŁADYSŁAW SŁAWNÝ



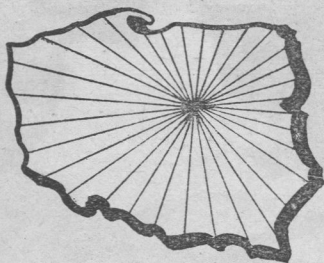
L'Université de Paris VI a perdu son chiffre pour s'appeler Université Pierre et Marie Curie. Le patronat des deux savants — le Français et la Polonaise — correspond au profil de l'université où sont enseignées les sciences exactes et la médecine, 35 158 étudiants la fréquente: 19 427 pour les sciences exactes, 15 731 pour la médecine.

Les bâtiments qui composent l'université forment un ensemble imposant et s'étièrent le long de la Seine à l'emplacement des anciennes Halles aux Vins. Il est caractéristique que le pavillon, au 12 bis de la rue Cuvier sur lequel on peut lire: „Dans ce pavillon Pierre et Marie Curie ont poursuivi, de 1903 à 1914, leurs recherches fondamentales sur le radium”, appartient justement à l'Université.



3

PROSTO Z POLSKI



ELEKTRONIKA NA USŁUGACH STRAŻAKÓW

W lubelskiej komendzie Straży Pożarnej czynne jest urządzenie elektronicznej pamięci, ułatwiające pracę oficerowi dyżurnemu. Urządzenie, na które składa się pamięć elektroniczna, pulpit i mapy — zaprojektował kpt. inż. Mieczysław Grygiel z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej.

W razie pożaru oficer dyżurny uruchamia pamięć elektroniczną, co pozwala uzyskać natychmiast dane o liczbie jednostek straży znajdujących się najbliższej miejsca wypadku.

LIMBA POPRAWI DRZEWOSTAN W BESKIDACH

Wiele uwagi przywiązuje służba leśna do zagospodarowania stoków górskich i polan w Beskidach. Tylko w bieżącym roku wysadzono ponad 400 tys. sztuk świerku, jodły, buku i modrzewia. Wyszadzono również znaczne ilości jaworu wysokogórskiego w Beskidzie Śląskim i Żywieckim. Przystąpiono także do zalesienia części hal górskich. Beskidzka służba leśna opracowała plan „podniesienia” górnej granicy lasów. Za kilka lat sięgać one będą Piłska i Babiej Góry, gdzie na wysokości powyżej 1500 m npm rosnąć będzie piękna i rozłożysta limba.

BRAMA KRAKOWSKA W WIELUNIU

W Wieluniu zakończono rekonstrukcję zabytkowej Bra-



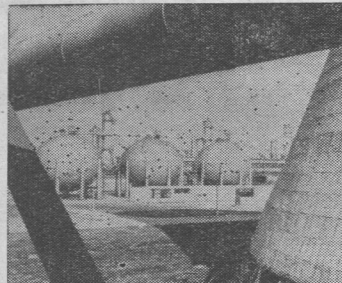
my Krakowskiej, która stanowi pozostałości systemu obronnego starego miasta. Władze Wielunia postanowiły odrestaurować także stare mury obronne. Wieluń jest jedynym miastem w woj. siedzickim, w którym zachowały się w tak dużych partiach mury z XIV wieku.

ORYGINALNE FORMY FOLKLORU

Historyczna Orawa słynie z oryginalnych form ludowej twórczości. Orawskie rogi pasterskie i dzwonki — „zbyrkadła” znane są wielu miłośnikom folkloru. 22 lata temu w Jabłonce — stolicy polskiej Orawy (woj. nowosądeckie) powstał dziecięcy zespół regionalny, który tańczy i śpiewa stare pieśni podhalańskie przy wtórze tradycyjnych miejscowych instrumentów. Zespół pracuje od początku pod kierownictwem Andrzeja Haniaczyka, wielkiego miłośnika kultury Podhala.

MIKROCIAĞNIKI DLA ROLNICTWA I OGRODNICTWA

W Zakładach Metalowych w Nowej Dębie w woj. tarnobrzesckim wyprodukowano pierwszych 10 sztuk mikrociągników. Mikrociągnik skonstruowany przez specjalistów przemysłu motoryzacyjnego wyposażony jest w silnik motocyklowy o mocy 14 KM. Jest bardzo zwrotny i osiąga szybkość do 25 km na godz. Do współpracy z nim łatwo można dostosować maszyny konne, brony, siewniki, plugi i kosiarki. Może być również wykorzystywany jako napęd do innych maszyn, np. pił tarczowych, małych młóceń itd. Nowe ciągniki przeszły już wiele badań, pracując na polach zakładów doświadczalnych mechanizacji rolnictwa i



ogrodnictwa. Uzyskały pozytywną opinię rolników oraz fachowców z Instytutu Maszyn Rolniczych w Poznaniu. Wystawiano je również na targowych dożynkach w Koszalinie, gdzie wzbudzały duże zainteresowanie. Skonstruowano także dla nich przyczepy o ładowności 400 kg.

SZKOŁY DLA ROBOTNIKÓW

Jedną z form oświaty dla dorosłych jest podstawowe studium zawodowe, dające robotnikom możliwość uzupełnienia w ciągu jednego roku wiedzy z zakresu szkoły podstawowej. W bieżącym roku szkolnym tą formą kształcenia objętych zostało ponad 50 tys. osób. Program rocznego studium obejmuje wybrane przedmioty ogólnokształcące oraz niektóre teoretyczne przedmioty zawodowe. Szkoły tego typu organizowane są przy większych zakładach dla pracowników poszczególnych gałęzi przemysłu: budownictwa, hutnictwa, górnictwa, włókiennictwa, służby leśnej, drogowej, dla rolników i in. Ukończenie studium uprawnia do egzaminu na tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W tym roku słuchacze studium podstawowego otrzymają pierwsze — specjalnie dla nich przygotowane podręczniki, co znacznie ułatwi naukę. Będą to książki do języka polskiego i matematyki oraz podręcznik z zakresu podstawowych wiadomości o przyrodzie, łączący wiedzę z dziedzin biologii, fizyki i chemii.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Kiedy przed tygodniem pisałem o urokach złotej polskiej jesieni, wyjątkowo w tym roku ciepłej i pięknej, nie wspominałem ani słowa o



tym, że długie jesienne wieczory sprzyjają czytaniu książek. Do tej nie odkrywczej wprawdzie, ale zgodnej z prawdą i będącej na czasie myśli natchnęła mnie kupiona w Warszawie książka Tadeusza Rojka pt. „Stawni i nieznanzi”, którą chciałbym polecić swoim czytelnikom.

Mówi ona o polskich uczonych i ich udziale w rozwoju światowej cywilizacji. Ten chlubny poczet zaczyna się od imię Witelona, filozofa i optyka, który żył na Śląsku w XIII wieku. Wyznaje szczerze, że do tej pory o nim nie słyszałem, podobnie jak o Marcynie Królu z Przemysła, wybitnym arytmetyku i astrologu, żyjącym w XV wieku. Tytuł zatem nie kłamie: są w tej książce i uczeni stawni, jak np. Maria Skłodowska-Curie, Mikołaj Kopernik, Kazimierz Funk — wynalazca witamin, Ernest Malinowski — budowniczy kolei transandyjskiej i nieznanzi lub mało znani, jak np. matematyk Stanisław Pudłowski lub wybitny teoretyk artylerii Kazimierz Siemienowicz. „Listę” zamyka Jan Szczepaniak, zwany polskim Edisonem.

To, o czym pisze się w tej książce, stanowi powód do dumy narodowej, że my, współcześnie żyjący Polacy, możemy się szcycić wybitnymi przodkami, mającymi zasługi dla całej ludzkości. To między innymi i ich pracowitość, wysiłki i docieklność, ich sukcesy posuwały naukę i technikę tak dalece do przodu, że po setkach i dziesiątkach lat możliwe są wprawdy w Kosmos i inne współczesne triumfy nauki. Autor książki nie mógł — rzecz jasna — napisać o wszystkich polskich naukowcach i technikach, którzy cegiełką po cegiełce budowali wspólnie z innymi wielki gmach ludzkiej cywilizacji. To tylko część. O wybitnych Polakach żyjących dawniej lub współcześnie opowiadają również inne publikacje. Warto do nich zajrzeć, zwłaszcza teraz, jesienią. A i ja również do niektórych sylwetek, szczególnie ludzi mniej znanych, będąc czasem — jeśli pozwolicie — powracał
JERZY

LES APPAREILS DE L'ECOLE POLY- TECHNIQUE

Pour les écoles techniques supérieures, un des problèmes les plus importants est celui des appareils pour les recherches scientifiques et didactiques. Ces appareils exigent une modernisation continue. A titre d'exemple l'école polytechnique de Varsovie a alloué plus de 200 millions de zlotys pour l'achat d'appareils, soit 30% de plus que l'an passé.

Toutefois, lorsque cela est possible, l'école construit elle-même ses appareils. Il s'agit d'un appareillage unique, très spécialisé que l'industrie nationale ne produit pas et dont l'importation est impossible ou bien d'un coût très élevé.

Ainsi à l'Institut de Commande et de l'Electronique Industrielle tout un appareillage de laboratoire reposant sur une automatique aux solutions non appliquées en Pologne a été réalisé. De même à l'Institut de Mécanique Appliquée ou l'Institut de Technique Thermique, les chercheurs créent des appareillages uniques pour les besoins de l'école.

ZAMOŚĆ FORME SES CON- SERVATEURS

Dans le monde entier, certains métiers sont en voie de disparition et dans le domaine de la conservation des monuments, cela se fait parfois cruellement sentir. La Pologne n'est pas dans une mauvaise situation dans ce domaine, toutefois la pénurie de

spécialistes comme les stucateurs, les tailleurs de pierre est sérieuse.

La ville de Zamość, avec tout son magnifique centre Renaissance, a besoin d'un grand nombre de spécialistes pour la conservation de ses monuments. Aussi les autorités ont-elles décidé de créer des classes spéciales d'enseignement de ces métiers dans le lycée des arts plastiques de la ville. Cette classe de conservation des monuments a accueilli 30 élèves. Pour les former, l'école a reçu des ateliers pour les travaux pratiques. La nouvelle voïvodie fait montre d'initiative et il est possible que d'autres villes historiques souffrant d'un manque de professionnels pour restaurer ses monuments, fassent de même.

EN COURANT

A Szezawnica vient d'être créée la première section de dénicotisation en Pologne. Pour l'instant, les patients sont des curistes des différents sanatoriums de l'endroit qui veulent se déshabituier du tabac. Par la suite, il est possible qu'un sanatorium soit consacré aux personnes voulant s'arrêter de fumer.

Depuis 1936, date à laquelle il fut créé, le téléphérique de Kasprowy Wierch près de Zakopane et ceux de Krynica et Bielsko Biala, ont transporté 82 500 000 passagers. Ces dernières années, la saison touristique voit un nombre toujours grandissant de personnes à l'assaut des téléphériques.

Le célèbre institut théâtral de Jerzy Grotowski dont le siège est à Wrocław, s'est rendu dernièrement en Italie. Les recherches théâtrales se dérouleront en France l'année prochaine, pendant l'été.

La première galerie d'art créée dans un centre rural, vient d'être inaugurée à Miętno près de Garwolin, près l'école d'agronomie de l'endroit. Les tableaux sont offerts par des artistes-peintres ayant participé à des „pleins-air” à Miętno.

La voïvodie de Bydgoszcz pose d'importants problèmes géographiques. Un routier savait qu'on y trouvait Tokyo, Rome, Venise et même Paris, ignorait qu'il y avait aussi un village appelé Zamość. Quand l'entreprise l'envoya vers cette localité il se rendit à Zamość, autre voïvodie à l'autre bout de la Pologne et téléphona désespéré, il n'y trouvait pas l'adresse indiquée!

A Varsovie, l'enfance dispose aussi de son ciné-club où sont conduites des discussions après la projection du film. Les titres sont séduisants: „Les aventures du petit Bimbo”, „Ceux qui volèrent la lune” etc... Les jeunes cinéphiles achètent des carnets d'abonnement et montrent beaucoup d'ardeur dans les discussions.

LA MULTI- PLICATION DES CENTRES CULTURELS

La réforme administrative en Pologne se manifeste dans tous les domaines, les nouvelles voïvodies montrant beaucoup de dynamisme.

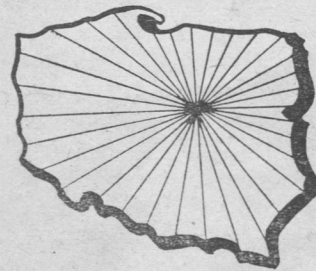
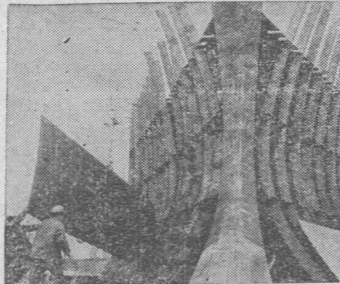
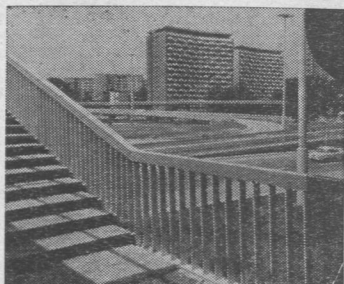
Ainsi la voïvodie de Konin a mis sur pied tout un programme pour l'établissement d'un réseau culturel. Pour cela, dans toutes les communes rurales de la voïvodie, des centres culturels et didactiques sont organisés.

Chaque centre est desservi par un personnel de cadres formés par les Maisons de la Culture et les Bibliothèques. Tous ces centres de la

culture remplacent en partie les bibliothèques qui existaient déjà en élargissant les possibilités culturelles des habitants.

L'AIR DU TEMPS

Tout arrive. La saison touristique a pour ainsi dire fermé son cycle dans les montagnes. Une fois de plus les itinéraires des sommets ont été foulés par des cohortes denses d'autant plus que le temps au beau fixe invitait à la balade. Et bien une partie des touristes et des alpinistes — il faudrait employer le terme polonais de taternistes (taternicy) au fond, puisqu'il s'agit des Tatras — ont décidé d'apporter leur aide pour faire le ménage dans les montagnes. Suivant les capacités sportives des uns et des autres, itinéraires et sommets vont être nettoyés des tristes boîtes de conserves et autres déchets semés par trop de vacanciers négligents. Les quantités de ces déchets sont telles que les employés du Parc National des Tatras ne peuvent suffire. L'initiative des touristes volontaires au nettoyage des montagnes est digne d'estime. Qu'un groupe se soit constitué à cet effet est un bon signe. Les défenseurs de cette nature tant recherchée doivent se trouver parmi ceux qui en profitent, à ces respectueux de l'environnement de surveiller leurs semblables en leur enseignant une certaine culture du tourisme, une culture dont les rudiments sont à la portée de tous et le mot d'ordre contenu dans une seule phrase: laisser l'endroit visité intact, tel qu'on l'a trouvé en arrivant... Qu'il est bon d'être un vacancier-touriste! Il n'est pas si difficile d'être un touriste parfait, un tout petit peu de bonne volonté suffit et gageons que l'obstination des défenseurs de la nature trouvera un écho bienveillant, le temps faisant.



En direct de Pologne



1



2

Les jours

3



La sortie sur les écrans polonais du film de Jerzy Antczak „Les jours et les nuits” a fait figure d'événement, on se précipite pour voir la dernière superproduction polonaise (deux parties de près de deux heures et demie chacune) dont l'histoire est connue de tous puisqu'il s'agit d'une adaptation du roman-fleuve de Marie Dąbrowska publié sous le même titre.

La cinématographie polonaise contracte des mariages heureux avec sa littérature nationale, les dernières années en sont un exemple frappant: „Les paysans” de Reymont, „Le déluge” de Sienkiewicz, „Les Noces” de Wyspiański, „La terre promise” de Reymont, etc... Cette transposition à l'écran d'oeuvres très populaires de la littérature est comme un besoin, un retour aux sources de l'âme polonaise, un hommage à tous ceux qui travaillèrent et luttèrent à leur façon pour construire une future Pologne indépendante, une indépendance qui, dans la plupart des cas, existait uniquement dans le rêve. Un hommage des Polonais d'aujourd'hui tranquilles quant à leur liberté nationale et respectueux de l'effort de leurs ancêtres.

Ce thème, on le retrouve dans l'oeuvre de Marie Dąbrowska, à travers la vie scrupuleusement décrite de Barbara et Bogumił Niechcic. C'est le destin de deux



et les nuits

génération qui apparaît en transparence puisque l'action va de 1874 à 1914 avec des rétrospections plus lointaines encore remontant jusqu'à l'Insurrection de 1863 et même plus avant. Une période où les Polonais luttèrent pour leur indépendance sans jamais la conquérir.

Août 1914. La ville de Kaliniec qui était sous administration russe passe aux mains des Allemands qui y mettent le feu forçant les habitants à un tragique exode. Barbara Niechcic a fui elle aussi, Ballotée dans une charrette conduite par un vieux Juif, elle tente de gagner le domaine de Józef Toliboski pour y trouver refuge. En cours de route, la vieille dame toute de noir vêtue, se souvient...

Toute jeune fille, elle fut amoureuse de Józef Toliboski qui lui préféra toutefois une demoiselle fortunée. Le souvenir de ce romantique bonheur ne la quitta jamais, même quand elle épousa Bogumil Niechcic, un homme foncièrement bon, très amoureux d'elle et auquel elle s'attachait sans y prendre garde. Le couple s'installa à la campagne. Sans le sou l'un et l'autre, les débuts ne furent pas simples. Administrateur d'un domaine, Bogumil aimait son travail et il se dépensait sans compter pour tirer le maximum de la terre. „Les jours et les nuits” se succédaient avec leur bagage de joies et

de peines, de drames et d'espoir au milieu des occupations laborieuses et banales apparemment. Il y avait la terre avec les paysans qui y travaillaient, les enfants qui naissaient, la famille de Barbara établie à la ville, les rêves citadins de cette dernière pourtant bien courageuse dans la conduite de sa maisonnée, les deuils, les relations avec les propriétaires des différents domaines que Bogumil administra... Barbara se souvient, elle reconstitue le fil de cette longue existence et nous l'accompagnons dans son voyage au point de se sentir un des membres de sa famille.

Tirer un scénario d'une oeuvre immense n'était pas chose facile. Jerzy Antczak travailla cinq ans à définir sur papier l'existence cinématographique de Bogumil et Barbara. Le scénario prêt, il fallait livrer la bataille décisive de la réalisation. Dans cette dernière étape, Jerzy Antczak avoue s'être senti comme un alpiniste avant la varappe. Il avait le trac mais ne pensait qu'à gagner le sommet sans que l'idée qu'il pourrait tomber ne vienne l'effleurer. La réalisation demanda la participation de plusieurs centaines

N

a ekrany kin polskich wszedł film Jerzego Antczaka „Noce i dnie” zdobywając z miejsca uznanie publiczności. Ten film-gigant, obejmujący dwie części, trwające po dwie i pół godziny każda, jest ekranizacją słynnej powieści Marii Dąbrowskiej pod tym samym tytułem.

Historia Barbary i Bogumiła — bohaterów powieści i filmu obejmuje dzieje dwóch pokoleń, którym dane było żyć między powstaniem styczniowym a wybuchem pierwszej wojny światowej. To powieść o życiu pełnym pracy, sukcesów i niepowodzeń, miłości i zobojętnienia. Maria Dąbrowska drobniawo opisała w swej powieści przeżycia nie tylko tych dwojga, których imiona stanowią podtytuł pierwszej części filmu, ale i historię ich rodzin, przyjaciół, zagłębiała się w opisy ludzi i spraw, które stanowiły tło społeczne i polityczne akcji. Jerzy Antczak podejmując się trudnej pracy przeniesienia tak wielkiego materiału literackiego na ekran zdawał sobie sprawę z trudnego zadania. Pięć lat pracy nad scenariuszem i realizacją obrazu wymagało ogromnego wysiłku. Zresztą nie tylko od niego, od całego zespołu realizującego. Dziesiątki aktorów i tysiące statystów. Odtwarzanie pejzażu dawnej Polski. Rekonstruowanie miasta, które spalili Niemcy wchodząc doń w 1914 roku, to wszystko odtworzono z wielkim pietyzmem, nakładem pracy i pieniędzy.

Ale ten wysiłek twórczy i finansowy okazał się owocny. Na pokazie festiwalowym w Gdańsku film spotkał się z gorącym przyjęciem, a jury Festiwalu Filmu Polskiego przyznało jego twórcom I nagrodę.

Równocześnie z realizacją filmu dla kin Jerzy Antczak zrealizował trzynastoodcinkowy serial dla telewizji, który o wiele szerzej ukazuje, zarówno życie Barbary i Bogumiła, jak i ich otoczenie. Ale widzowie będą musieli poczekać dwa lata nim będą mogli go zobaczyć na małym ekranie.

1
Au crépuscule de sa vie, Barbara (Jadwiga Barańska) se penche sur son passé et s'interroge sur le sens de la vie. Sans avoir été facile, son existence fut toutefois confortable

2
Elle se remémore son premier et grand amour pour Józef Toliboski (Karol Strasburger) qui jouait au piano des chants patriotiques et lui cueillit un jour un gros bouquet de nœuphars. Il lui préféra cependant une jeune fille bien dotée

3
Vint ensuite son mariage avec Bogumil (Jerzy Bińczycki). Il était très épris d'elle sans qu'elle partagea ce sentiment à son égard. Avec le temps, elle s'attachait à son mari. Ils eurent des enfants, connurent ensemble joies et peines et Barbara se souvient de lui avec émotion

d'acteurs, de milliers de figurants, une reconstitution plastique des paysages (300 saules furent plantés, des étangs creusés) décrits par Maria Dąbrowska. L'incendie de Kaliniec fut reconstitué à Cracovie dans un quartier destiné à la démolition — pour les besoins du film, les autorités acceptèrent de repousser à deux ans la démolition. Jusqu'au bout le metteur en scène se donna à fond à son film tout en ignorant s'il mettait bien en images ce qu'il voulait voir, ce qu'il sentait.

La grande première du film s'est située à Gdańsk au cours du Festival du Film Polonais, cela a suffi pour que „Les Jours et les Nuits” partage le grand prix avec „La terre promise” de Wajda. Jerzy Antczak a gagné la partie. Il a conté quarante ans de la vie d'un couple avec conviction et chaleur, cette chaleur humaine qui intervient de plus en plus rarement dans les films contemporains. Il a su mettre l'accent sur l'amour de la terre ressenti par Bogumił Niechcic, bien que le domaine qu'il administrait, ne soit pas le sien il considérait comme son devoir d'y consacrer toutes ses forces, non pas pour le propriétaire, mais pour cette terre qui restera toujours. Bogumił fait aussi montre d'un engagement social qui annonce l'avenir. Le metteur en scène a réussi à évoquer également les horreurs de la seconde guerre mondiale avec l'entrée des Allemands à Kaliniec en 1914. Kaliniec est le nom donné par la romancière à Kalisz qui fut en effet brûlée en 1914. Les faits relatés sont des signes précurseurs de 1939: la provocation d'un officier allemand, la panique, une prise d'otages que l'on abat sur le champ, contre un mur...

Antczak a réussi également la forme plastique et artistique du film, la monotonie du paysage polonais exhale toute son attachante poésie. Les retours en arrière de cette femme qui se souvient se déroulent parfois en plusieurs profondeurs sans que la clarté du récit en souffre.



Et enfin il y a la magistrale interprétation des deux premiers rôles et de tous les seconds rôles. Jadwiga Barańska est Barbara, son jeu nuancé et sensible donne du relief aux situations les plus plates. La création de Bogumił interprété par Jerzy Bińczycki est tout aussi puissante, sans effort apparents ces deux comédiens réussissent à entraîner le spectateur dans leur longue randonnée à travers la vie. Il est difficile de citer tous les seconds rôles, parfaits eux aussi, tant la liste est longue, dans la mémoire du spectateur, ils restent des personnages bien dessinés, aucun ne peut être taxé de fadeur.

Parallèlement à ce double long métrage, Jerzy Antczak a tourné un feuilleton télévisé. Le feuilleton se composera de treize épisodes d'une heure chacun, il ne sera pas émis sur les petits écrans avant deux ans. Il s'agit de la même histoire mais des scénarios complètement différents ont été écrits pour les besoins du feuilleton, aussi les deux entreprises ne peuvent être comparées. Si le film se concentre autour de Bogumił et Barbara, le feuilleton entre plus avant dans la vie des différents membres de la famille.

„Les jours et les nuits” sort sur les écrans polonais dix ans après la mort de Maria Dąbrowska. Une amie de la romancière présente à la conférence de presse donnée à l'occasion de la sortie du film, assura que Maria Dąbrowska ne renierait sûrement pas la transposition cinématographique malgré les multiples changements, le climat y étant parfaitement rendu. Espérons que les lecteurs de „La Semaine Polonaise” n'attendront pas trop longtemps la sortie de ce film qui leur ira droit au cœur.

WANDA NOWAKOWSKA



1 La vie à la campagne était dictée par le rythme des saisons. Tout après les récoltes, il fallait songer aux réserves pour l'hiver. La confection de la choucroute était une de ces tâches auxquelles toute la maisonnée des Niechcic se mettait

2 Bogumił était profondément attaché à la terre, il ne ménagea jamais ses forces pour la rendre généreuse et en tirer le meilleur. Administrateur de talent, il se souciait également les paysans et chercha à améliorer leurs conditions de vie

Photos: CWF

Rzeźbiarze z Zawidza

Z szosy oznaczonej na mapach samochodowych symbolem E-82 skręcamy w boczną drogę i po paru kilometrach jesteśmy w Zawidzu. Wieś schludna, zadbana, a mieszkańcy życzliwie przyjmują wszystkich turystów, których niewielu tu zresztą zagląda. Najczęściej przyjeżdżają miłośnicy sztuki ludowej, bo Zawidz znany jest jako regionalny ośrodek rzeźbiarstwa. To właśnie stąd pochodzi sporo świątków, Chrystusików zafasowanych i innych rzeźb eksponowanych nie tylko na wystawach krajowych, lecz także zagranicznych, we Francji, Anglii, Czechosłowacji, Stanach Zjednoczonych i innych krajach.

Stąd wzięła się tutejsza tradycja rzeźbiarska i dlatego właśnie Zawidz stał się jednym z najbardziej znanych w Kraju ośrodków sztuki ludowej? Na to pytanie trudno dzisiaj odpowiedzieć nawet samym mieszkańcom tej wsi. Najstarsi z nich pamiętają, że zawsze, od dawnych lat, którzyś z tutejszych „rolników dłubał kozikiem w drewnie”. No i tak to zamiłowanie „do dłubania” przechodziło i nadal przechodzi z ojca na syna. W Zawidzu rzeźbiarstwem zajmują się bowiem starzy i młodzi. Bywa nawet tak, że w jednej rodzinie rzeźbiarstwem zajmują się trzy pokolenia: dziadek, ojciec i wnuk.

Jest ich w samym Zawidzu kilkunastu. Do najbardziej znanych należą: Wincenty Krajewski, którego prace pokazywane były na wystawach w Nowym Jorku, Brukseli, Monachium i innych miastach, jego sąsiad Piotr Suszczewicz

wystawiał swe rzeźby m.in. w Anglii, Francji, Czechosłowacji, spory dorobek ma Stanisław Dużyński, Henryk Wierchowski, Jan Krajewski, Katarzyna Kuczyńska.

Lista rzeźbiarzy w Zawidzu jest zresztą dość długa, można, wędrując po wsi, zajrzeć do wielu chat i trafić wszędzie na mniejszą lub większą kolekcję świątków z lipowego czy topolowego drewna. Od paru lat opiekę nad rzeźbiarzami z Zawidza objęła Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Zajmuje się ona sprzedażą rzeźb, organizuje wystawy w Kraju i za granicą. W ten sposób świątki z Zawidza stały się znane nawet za Oceanem. Opieka „Cepelii” nad rzeźbiarzami z Zawidza jest bardzo dyskretna, chodzi bowiem o to, aby ich sztuka nie traciła nic ze swej ludowości i była autentyczna, bez modnych dodatków. Najczęściej oczywiście z kawałków lipowego drewna powstają postacie świętych. Chrystusik frasośliwy, Matka Boska i inne. Postacie świętych, ale o chłopskich rysach i twarzach, dłoniach spracowanych w polu i gospodarstwie. Modelami dla tych postaci świętych są bowiem przede wszystkim sąsiedzi rolnicy. Młodsze pokolenie rzeźbiarzy w Zawidzu coraz częściej sięga także po tematy współczesne, z życia wsi. Rzeźbią więc sceny weselne, ludzi zajętych pracą w polu i gospodarstwie bądź też bawiących się na zabawach wiejskich.

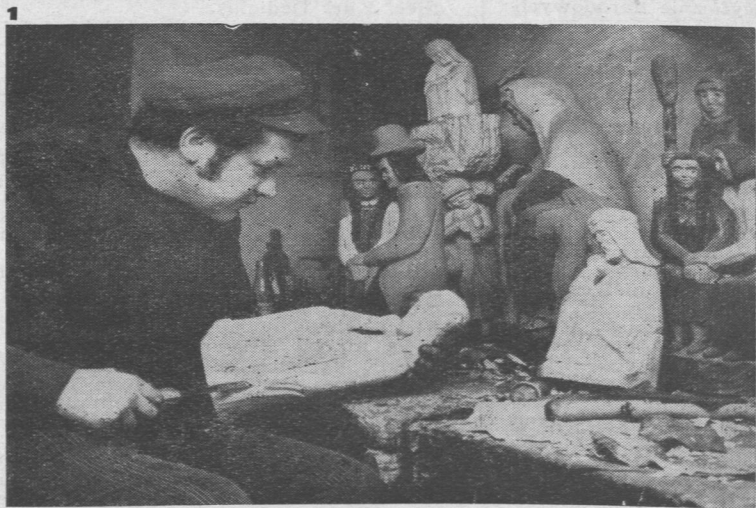
I tak spracowane ręce rolników z Zawidza od wielu, wielu lat wydłubują w lipowym drewnie swe piękne rzeźby. (hp)



2



3



1 Jan Krajewski, rzeźbiarz z Zawidza (woj. płockie), przy pracy

2 Wśród zawidzkich rzeźbiarzy jest również Katarzyna Kuczyńska

3 Rzeźby Jana Krajewskiego z Zawidza znane są nie tylko w Kraju

Zdjęcia: EDWARD MOŚCICKI

Zagraniczne drogi do polskiej literatury

Na przelomie września i października

gościła Polska,

najpierw w Warszawie, a następnie w Krakowie,

uczestników III Zjazdu Tłumaczy Literatury Polskiej:

ponad stu przyjaciół polskiej książki

z dwudziestu krajów.

Dzięki nim przede wszystkim

tylko w ostatnim pięcioleciu na całym świecie

ukazało się ponad tysiąc przekładów polskiej literatury.

Oto kilka wypowiedzi uczestników zjazdu,

dotyczących dróg, które przywiodły ich

do zainteresowania się polską książką i Polską.

Francuskie szanse

Kulturą polską, a zwłaszcza polską literaturą, interesuję się od roku 1946. Pochodzę z rodziny polskiej, ale urodziłam się we Francji. Szkołę średnią ukończyłam w Paryżu, studia wyższe na Sorbonie — stwierdziła Anna Posner, realizatorka przekładów ponad 30 utworów polskich autorów na język francuski. Po polsku zaczęłam znowu rozmawiać podczas wojny w Oświęcimiu, dokąd byłam deportowana. Po powrocie znalazłam się na skutek zbiegu okoliczności w Biurze Informacji przy Ambasadzie Polskiej, w którym pracowałam od 1947 roku do końca 1956 roku. Udoskonaliłam tam moją znajomość języka polskiego, nauczyłam się zawodu tłumacza i przyswoiłam sobie problemy polityczne, gospodarcze i kulturalne Polski Ludowej. Od tego czasu jestem samodzielną tłumaczką.

Sądzę, iż mogę się pochwalić, że dla znakomitego ekonomisty i polityka profesora Oskara Langego byłam nie tylko sumiennym tłumaczem, ale i przyjacielem, i że podobnie układały się moje stosunki z profesorem Tadeuszem Kotarbińskim — nestorem polskich filozofów.

O sukces książki przekładowej, szcze-

gólnie we Francji, jest bardzo trudno. Powieść typowo polska, głęboko tkwiąca w folklorze i tradycjach chłopskich, nie ma a priori żadnych szans. Treści, jakie ma do przekazania, muszą być w dostatecznym stopniu uniwersalne, przy jednoczesnym zachowaniu specyficznie narodowych cech utworu.

Natomiast jeśli chodzi o nauki humanistyczne, sytuacja przedstawia się zgoła inaczej. Mamy tu do czynienia z odbiorcą przygotowanym, zarówno w dziedzinie filozofii, logiki, ekonomii politycznej, socjologii, jak i historii. Poważne nazwiska polskich naukowców ze środowisk uniwersyteckich są za granicą dobrze znane. Nie wszyscy chyba wiedzą, że książka profesora Kotarbińskiego figuruje w bibliografii podręczników filozofii przeznaczonych dla francuskich maturzystów.

Specjalizuję się w literaturze współczesnej i w naukach humanistycznych, które wydają mi się cząstką myśli ogólnoludzkiej i najlepszym dla Polski narzędziem propagandowym. Dobieram powieści raczej z uwagi na ich treść aniżeli formę, pod warunkiem, by treść ta miała wartość uniwersalną. Jestem nie mniej przywiązana do utworów specyficznych polskich — jak „Sennik współczesny” Tadeusza Konwickiego bądź „Tristan 1946” Marii Kuncewiczowej i dla nich właśnie mam nadzieję znaleźć w końcu wydawcę.

Nie stronię od powieści fantastyczno-naukowej. Mam np. w dorobku bardzo piękną powieść Stanisława Lema pt. „Niewzyciężony”.

Przede wszystkim — współczesność

Moje zainteresowanie kulturą polską przejawiało się po raz pierwszy ze szczególną siłą wówczas, kiedy musiałem zdecydować, który spośród języków słowiańskich chcę studiować na uniwersytecie jako przedmiot główny. Było to na początku moich studiów, w roku 1949 — mówi Swiatosław Swiacki, leningradzki tłumacz, mający w swym dorobku m.in. przekłady Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego („Balladyna”), Wyspiańskiego („Noc listopadowa”), a także — Iwaszkiewicza, Zukrowskiego, Czeszki, Putramenta, Brylla, Różewicza i innych.

Sądzę, że przy odbiorze literatury polskiej znajomość historii polskiej odgrywa ogromną rolę i wiele wyjaśnia.

Interesuje mnie przede wszystkim literatura współczesna. Myślę, że wśród tłumaczy nie tylko mnie. Dlaczego? Dlatego, że we współczesnym utworze jest więcej punktów styčných z naszym życiem, więcej wspólnoty duchowej, więcej palących problemów, którymi możemy się przejąć. Zresztą i klasyka pociąga swoją doskonałością, swoim wielkim pięknem.

To, czego sam dokonałem w dziedzinie przekładu, oceniłbym raczej skromnie. Mówiłem już o tym na poprzednim warszawskim zjeździe tłumaczy literatury polskiej, kiedy mi wręczono nagrodę.

Szczególnie cieszę się z przekładów Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. O przetłumaczeniu i opublikowaniu wierszy tego poety marzyłem od dawna.

Plany na przyszłość mam bogate. Czyż wiele jednak jest na świecie ludzi, których wszystkie marzenia mogą być zrealizowane?

Ciekawość odkrycia Polski

Literatura stanowi od dawna główny przedmiot moich zainteresowań jako jedna ze „szlachetniejszych” metod nieprzypadkowego, świadomego poszukiwania i wyrażania prawdy o naszym świecie i życiu. Literatura polska w szczególności, ponieważ jej język jest mi z języków obcych najmniej obcy. Oprócz tego zbliżyły mi kulturę polską przeżycia osobiste, studia i doświadczenie konieczności współzycia wszystkich narodów — mówi zasłużony popularyzator polskiej literatury i kultury na terenie Republiki Federalnej Niemiec, Karl Dedicjus.

Oczywiście, czym szersza, dokładniejsza znajomość historii i współczesności Polski, tym większa korzyść i satysfakcja z lektury polskich książek. Z drugiej strony — czym mniejsza znajomość — tym większa ciekawość odkrycia tej Polski „na własną rękę” przez medium książki polskiej. W takim wypadku (co często robię, a właściwie zawsze) rekomenduję się pomoc dla czytelnika w formie wprowadzenia albo posłowia: krótki szkic tła historyczno-literackiego, informacje o autorze itp.

Interesuje mnie przede wszystkim literatura o wartości poznawczej. Posiada ją zarówno dobry wiersz, jak i dobra satyra albo dobre opowiadanie. Przekonania, przez nikogo trzeciego nie narzucone, a właśnie osobiście doznane (przez lekturę) są najczystsze i najtrwalsze. Interesuje mnie w pierwszym rzędzie literatura naszego wieku. Zrozumianie jego problemów jest konieczne, ażeby należycie żyć.

Mój dotychczasowy dorobek przekładowy oceniam skromniej niż moi recenzenci. Jest on ograniczony moimi możliwościami-

mi: czasu, energii, temperamentu, talentu. Nie jest tłumaczem ani z zawodu, ani z powołania. Tłumaczenie jest dla mnie aktem samoprzewycięzania, sprzecznnością samą w sobie, jednocześnie imperatywem kategorycznym. Pracą o słodczy satysfakcji. Satysfakcją o goryczy pracy.

Plany na przyszłość mam różne, ale o nich się nie mówi („Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz”). Sądzę, że należy naturalnie pomagać książkami, informacjami, rzetelną krytyką, korektą. Ale niczym więcej. Tłumaczowi, który nie radzi sobie sam, mało kto pomoże.

Między nami — bratankami

Język polski i literatura polska wkroczyła w moje życie z zewnątrz i z nieprzeparą siłą, jako mój los przypadkowy, choć przeze mnie samą wybrany — musiałam swoje studia przerwać jeszcze na pierwszym roku, by „zabawić się w politykę” i dostać się do więzień gestapo oraz do obozów koncentracyjnych. Wspólna z Polakami gehenna oświęcimska sprawiła, że po szczęśliwym ocaleniu, pragnąc rozszerzyć zakres oddziaływania i recepcji kultury polskiej na Węgrzech, przyczyniłam się do założenia polonistyki na Uniwersytecie Budapeszteńskim w roku 1949 — stwierdza Gracia Kerenyi, jedna z czołowych tłumaczek literatury polskiej na język węgierski.

Sumienna praca tłumacza wymaga tak samo konsultacji z autorami przekładanych książek, jak i zapoznawania się z terenem akcji, życiem i cechami danego narodu oraz całością jego kultury, literatury i historii. Z tych potrzeb wynikły u mnie coraz częstsze podróże i pobyty w Polsce, które doprowadziły w końcu do pięcioletniego życia w Warszawie (1965—70), związanego z robieniem doktoratu z polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim.

W pierwszym okresie, po drugiej wojnie światowej (bo przedtem byli naszym czytelnikom znani z literatury polskiej prawie wyłącznie laureaci Nobla, utwory Henryka Sienkiewicza i „Chłopi” Wł. Reymonta), książki docierały do węgierskich czytelników raczej na zasadzie analogii, mówiło się np. że Mickiewicz to taki polski Vörösmarty, albo że Kochanowski podobny do Balassi itd. Podobieństwo zakresu zainteresowania ogólnego przyczyniło się np. do wielkiego sukcesu na Węgrzech „Pamiętki z Celulozy” Igora Newerlego. Początkowo wszystko, co polskie, było trochę egzotyczne, trzeba było dodawać przypisy i wyjaśnienia. Później jednak wyjazdy do Polski, wizyty służbowe i prywatne, turystyczne, stały się zjawiskiem codziennym. Np. młodzi Węgrzy nabrali w ostatnim piętnastoleciu zwyczajów jeżdżenia autostopem po Polsce (odnajdujemy to jako temat nawet parokrotnie w opowiadaniach młodych węgierskich prozaików, nie mówiąc o poetach). W takich warunkach już nie muszą tak ostrożnie szafować polskimi realiami w książkach przekładanych przeze mnie, już nie będą przeszkadzały czytelnikom nazwy i imiona trudne do wypowiedzenia dla Węgrów.

Co tłumaczyć? W 90 procentach tłumaczyć to, co lubię, i tłumaczyć zarówno poezję, jak prozę czy dramaturgię; zajmowałam się i klasyką, i literaturą współczesną i w zasadzie to chyba interesuje mnie wszystko, co dobre. Jak oceniam mój własny dotychczasowy dorobek przekładowy bądź popularyzatorski? Chyba dobrze; zrobiłam dużo? No jakże, przecież i te przekłady książek, sztuki wystawiane w teatrach, słuchowiska w radiu i podręcznik języka polskiego, wznawiany już czterokrotnie, i ta masa redagowania i kolacjonowania, troska o poziom przekładów nie tylko własnych. Ale czy to nie brzmi zarozumiale?



Ward Ruyslinck (z lewej) i Willem M. Roggeman przed Muzeum Plantijn-Moretus

Mam wielki szacunek do narodu polskiego - mówi Ward Ruyslinck

Wśród młodego pokolenia pisarzy flamandzkich, jedną z najbardziej ciekawych postaci jest Ward Ruyslinck. Urodzony w 1929 roku w Antwerpii, jest wnikliwym obserwatorem środowiska wielkomiejskiego. Interesuje go zjawisko dehumanizacji we współczesnym życiu. Człowiek ginący w machinie obecnej cywilizacji, losy ludzkie wobec zaniku wartości moralnych — to centralne problemy w jego twórczości. Jest pisarzem moralistą, który zdaje sobie sprawę z zagrożenia współczesnej ludzkości i walczy piórem z tym zagrożeniem, choć nie widzi wyjścia z tej sytuacji.

W jego dorobku pisarskim nie ma zbyt wielu pozycji; parę powieści i kilka opowiadań. W Polsce ukazała się jego powieść pt. „Rezerwat”. Autor przedstawia w niej losy człowieka wrażliwego, który nie pasuje do współczesnego systemu. Jonas jest nauczycielem uczciwym, broniącym prawdy. Przegrywa w nierównym walce z zakulisowym bogatym i wpływowym wrogiem — Drexelerem.

Powieść Ruyslincka zbliżył polskiemu czytelnikowi Państwowy Instytut Wydawniczy, zaś Jan Machulski przerobił ją na scenę i wystawił w teatrze Ochota. „Homo Molis”, bo pod takim tytułem jest wystawiana w Warszawie, powieść Ruyslincka jest prezentowana warszawskiej publiczności już drugi rok i cieszy się niesłabnącym powodzeniem, a na festiwalu teatralnym w Szczecinie zdobyła pierwsze miejsce.

Autor „Rezerwatu” przebywał niedawno w Polsce, zaproszony przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Rozmawialiś-

my z nim po powrocie. Był bardzo zadowolony z tego zaproszenia, a zwłaszcza z popularności jego książki w Polsce.

— Byłem mile zaskoczony — stwierdził p. Ruyslinck — gdy w witrynie księgarń zobaczyłem oprócz mojej książki, również powieść Maurice Gilliamsa, Gérarda Walschapa i inne. Ucieszyłem się bardzo, że pan Machulski przerobił moją powieść na sztukę teatralną. „Rezerwat” jest grany również w jednym z holenderskich teatrów, ale wydaje mi się, że teatr Ochota zrobił to lepiej.

W Polsce p. Ruyslinck był po raz pierwszy. Dwa tygodnie to jednak za mało, aby wygłaszać opinie o danym kraju — stwierdził w rozmowie. — Byłem w Warszawie i Zelazowej Woli, bo Chopin jest moim ulubionym kompozytorem i chciałem zobaczyć dom, w którym się urodził. Mam do Polski specjalny sentyment jako do kraju, który tyle razy był w ruinie, tyle razy w niewoli i zawsze się z tego wydzwignął i odrodził. Mam wielki szacunek do narodu polskiego i wzrusza mnie Polska — mówi Ruyslinck.

Prawdziwe nazwisko autora „Rezerwatu” brzmi Reimond Karel Maria de Belsem, a Ruyslinck, to pseudonim. Na co dzień można go spotkać w bibliotece Plantijn-Moretus, gdzie pracuje zarabiając na życie, bowiem w Belgii żaden pisarz czy poeta z pisaną książką nie żyje. Zawód pisarza traktuje jako służbę wobec społeczeństwa i dlatego w swoich powieściach porusza aktualne problemy dotyczące człowieka. Jest pisarzem, zdobywającym sobie coraz większą popularność i to nie tylko w Belgii. (W. M.)

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Patrzę przez okno i widzę, jak jesienny wiatr z wściekłością porywa tumany martwych liści i następnie sposobem jemu tylko wiadomym nawleka jak gdyby to zeszcze listowie na jakieś niewidzialne sznurki. Przypatruję się tym wietrznym figurom baletowym i myślę, że jak jesiennie podmuchy nawlekają na nierzeczywiste nici pozółkłe liście, tak czas nize na sznurki październikowych dni rozmaite bliskie emigrancie-mu sercu rocznice i wydarzenia. Jakie rocznice? Takie, jak dwudziestolecie krajowego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną, które powołane zostało do życia 15 października 1955 roku i które od tej pory niestrudzenie i nieprzerwanie wspiera ludzi rzuconych srogim zrządzeniem losu między obcych i uczących tychże obcych imię polskie szanować. Jakie wydarzenia? Takie, jak obchodzony we Francji od kilku lat w końcu października Dzień

Ludzi Starych, który ustanowiony został między innymi po to, aby ci, co dziadusiami będą dopiero w okolicach roku dwutysięcznego, przypominali sobie od czasu do czasu — ściśle biorąc raz na rok — że powinni mieć dla dzisiejszych dziadusiów krzyżeczkę szacunku i ustępować im miejsca w metrze, autobusach i tramwajach — przynajmniej w godzinach największego tłoku.

Dlaczego wymieniałem tylko dziadusiów? Czemu nie wspominałem o babusiach? Jak to czemu? Przecież ich Dzień Ludzi Starych nie dotyczy. „Nie ma kobiet starych. Każda kobieta, w każdym wieku, jeśli kocha i jeśli jest dobra, stanowi dla mężczyzny objawienie nieskończoności”. Tak wyraził się nie byle kto, bo sam Michelet, wielki pisarz i historyk francuski, który przeszedł do potomności między innymi jako serdeczny przyjaciel Polski i jej najwybitniejszego poety — Adama Mickiewicza. Więc chyba nikt tym słowem zaprzeczyć się nie ośmieli.

Ale choć nie ma starych kobiet i choć kobiety żyją przeważnie dłużej od chłopców, jednak liczba starców stale wzrasta, i to nie tylko we Francji, ale i we wszystkich krajach naszego kontynentu. W cesarstwie napoleońskim ludzie po sześćdziesiątce stanowili zaledwie sześć procent ludności, natomiast w chwili obecnej trzynastą procent mieszkańców Francji liczy sobie ponad sześćdziesiąt pięć lat, a pięć procent — ponad siedemdziesiąt pięć lat. Są to skutki przymieszczenia przez ostatnie dziesięciolecia polepszenia warunków zdro-

wotnych oraz skrócenia czasu pracy. Skutki te będą oczywiście odczuwać się w dalszym ciągu. Uczeni przepowiadają, że w okolicach roku dwutysięcznego więcej będzie chodzić po świecie emerytów niż nastolatków. Ciekaw jestem, czy wtedy też miejsca siedzące w metrze, autobusach i tramwajach będą ciągle zajęte przez dorastającą młodzież. Chyba nie, bo przecież wtedy starzy będą górą.

Ponieważ liczba ludzi starych powiększa się, wzmogło się zainteresowanie społeczeństwa bolączkami i pragnieniami emerytów i emerytek. Stąd takie inicjatywy, jak na przykład ankietę, którą przeprowadzono niedawno wśród starców zamieszkałych w trzech miastach francuskich — w Lille, w sąsiadującym z Lille Ronchin i w Wersalu. Wynika z niej m.in., że starzy ludzie bynajmniej nie palą się do przebywania z dziećmi pod jednym dachem, lecz przeciwnie — lubią niezależność i wolą siedzieć na własnych śmieciach.

Stąd — za sprawą tego wzmogłego zainteresowania losem starców — takie pomysły, jak powzięta przez Dom Młodzieży w La Madeleine pod Lille, idea urzędzenia na tamtejszym basenie raz w tygodniu ćwiczeń pływackich dla dziadusiów i babci — ćwiczeń, które notabene wielu emerytom i emerytkom weszły już w krew, dowodząc tym samym niezbicie, iż znamięty skądinąd pisarz hiszpański, Lope de Vega, grubo się pomylił, kiedy stwierdził, że starzenie się jest dobre tylko dla wina.

Stąd także — z powodu owego wzmogłego zaintere-

resowania losem dziadusiów i babci — ów Dzień Ludzi Starych, o którym napomknąłem na początku niniejszego felietonu. Nie wiem, na co macie zamiar ten dzień obrócić, ale co do mnie, to pomimo iż znowu iamie mnie w krzyżach, ani myślę spędzić tego dnia na stękanii. A co będę robił? Cha, cha, I chi, chi. Czyli po prostu uderzę w śmiech. „Młody człowiek, który nigdy nie płakał, jest dziękusem — powiedział pewien mędrzec — a starzec, który nie śmieje, jest szaleńcem”. Ow mędrzec, którego nazwisko uleciało mi, niestety, z pamięci, miał — moim zdaniem — świętą rację.

Z czego będę się śmiał? Tego jeszcze nie wiem, ale za to wiem, z czego Wy się będziecie zaśmiewać. Postuchajcie: mam na Nordzie kolegę — Antek mu na imię — któremu za miodu zdarzyła się taka oto przygoda:

W kawalerskich czasach Antek i brat jego Zygmunta spali w tej samej izbie. Pewnego razu Antek zbudzony przez matkę na ranną szychotę, omyłkowo (bo był to poniedziałek i nie wywietrzała mu jeszcze całkiem wypita na niedzielnym balu lemoniada) włożył „broki” (tak dawniej polscy górnicy w północnej Francji nazywali swoje ubrania robocze) Zygmunta. Zauważył to dopiero wtedy, kiedy znalazł się w kopalnianej lampiarni, no i strasznie się zdenerwował.

— Jasny gwint! — zawołał — matka obudziła na szychotę Zygmunta zamiast mnie!

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam lat trzydzieści, od pięciu lat nie żyję z mężem, wychowuję sześciolatniego syna. Jest mi bardzo ciężko. Poznałam pewnego mężczyznę. Jest przystojny, dobry, troskliwy i, niestety, żonaty, ma również synka. Wiedziałam o tym wszystkim, ale wydawało mi się, że dość trzeźwo patrzę na naszą znajomość. Chętnie przychodziłam na spotkania, uważając, że pójście na kawę czy do kina krzywdy jego rodzinie nie uczyni, a dla mnie, w moim samotnym życiu, to była duża przyjemność. Tak było z początku, ale im dalej, tym sprawy zaczęły się komplikować. Mój znajomy postanowił, że odeszł od żony, stworzymy nową rodzinę. Z

początku przyjąłem tę decyzję z radością, ale po zastanowieniu się — odmówiłam. Nie chcę rujnować jego rodziny. Gdybym założyła nową rodzinę, skończyłyby się moje udręki i samotność. Nie wiem, jak mam postąpić. Na razie powiedziałam — nie. Ale czy słusznie?

NIEZDECYDOWANA

DROGA PANI!

Myślę, że jednak słusznie. Chociaż rzadko ludzie liczą się w swoich decyzjach z cudzymi sprawami i z cudzym losem. Ale ludzie uczciwi miewają skrupuły i całe szczęście. Dzięki temu jest mniej tragedii. W Pani przypadku jestem przeciwna temu związkowi jeszcze z innego względu. Wydaje mi się, że z Pani strony nie jest to żadne wielkie uczucie. Po prostu łatwiej by Pani było żyć. Gdyby Pani kochała tego człowieka, inaczej sama by Pani o tym pisała. Dajmy więc lepiej spokój. Wszystko jeszcze przed Panią, a kawalerów także trochę kręci się po świecie.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Nie wierzę w przyjaźń, zawiodłem się gorzko na najserdeczniejszym przyjacielu. Przed kilku laty poznaliśmy razem dziewczynę — cud, marzenie. Była nieprzystępna i dumna. Nikt nie miał u niej szans. Przyjacielowi ogromnie się podobała. Dla żartu powiedziałem, że mogę się założyć, iż ją zdobędę w ciągu dwóch miesięcy. Zakład stanął. Ale sprawy potoczyły się inaczej. Zdobyłem dziewczynę, ale sam zakochałem się na śmierć i życie. Powiedziałem o tym przyjacielowi, zaznaczając, że w tej sytuacji zakład musimy uznać za niebyły. Nie chciał o tym słyszeć. Kazał mi zerwać z dziewczyną, twierdząc, że inaczej będę bez honoru, powoływał się na naszą przyjaźń itd. Nie miałem rady. Odszedłem w imię przyjaźni. Po jakimś czasie dostałem wiadomość o ślubie przyjaciela z tą dziewczyną. A po dwóch latach dowiedziałem się, że on ją rzucił z dzieckiem. Pojechałem do niej, wyznałem miłość i zaproponowałem, żebyśmy byli razem.

Wyrzuciła mnie z domu mówiąc, że były mąż opowiedział jej wszystko o naszym zakładzie, w którym ona była stawką. Nie muszę Pani mówić, jakie to było dla mnie bolesne. Najlepszy przyjaciel mnie zawiodł, zmarnował mi życie, odsunął od kobiety, którą kochałem i oczernił mnie w jej oczach. I jak tu wierzyć w przyjaźń? OSZUKANY

SZANOWNNY PANIE!

Sam Pan sobie winien. Jak człowiek honoru może zgodzić się na taki zakład, którego stawką jest Bogu ducha winna dziewczyna. Los Pana skarał za ten nędzny postępek, szkoda tylko wielka, że przy okazji skrzywdził i tę dziewczynę. Nie wolno igrać z miłością, nie wolno zabawiać się cudzym kosztem. Przyjaźń przyjaźnią, ale nie rozumieniem zupełnie, jak mógł Pan zrezygnować z uczucia i z miłości tej dziewczyny dlatego, że przyjaciel tego zażądał. Nauczkę dostał Pan dobrą, chyba na całe życie. Wcale mi Pana nie żal. Żal mi tylko tej biednej kobiety. ANNA

Zapalenie zatok bocznych nosa (Sinusite, antrite) było jeszcze do niedawna uważane za chorobę nieznanego pochodzenia i leczone drogą tzw. punkcji, czyli przebijania ściany jednej, potem drugiej komory i ściąganie stamtąd ropy, która rozsądzała te komory i powodowała ból głowy.

Niekiedy ropa przedostawała się do nosa w formie gęstej wydzieliny. To była stonkowo łagodna forma zapalenia zatok bocznych nosa, niemniej jednak przykra.

Dziś wiemy, że zapalenie zatok bocznych nosa powodują m.in. chore nerki. To ich zła praca, obciążona jeszcze nadmiarem soli w wyżywieniu, nikotyną itp. sprawia, że różne zanieczyszczenia krwi, nie mając ujścia na zewnątrz, krążą z krwią po całym organizmie. Komory oboczne nosa padają wówczas ofiarą i tam lokują się zanieczyszczenia, które mogą być ponadto pożywką dla drobnoustrojów. Te z kolei, mnożąc się nieraz dość szybko, gromadzą się rozsadzając zatoki nosowe, co powoduje dotkliwy ból.

Wielką ulgę przy zapaleniu komór przynoszą okłady ziołowe. Garść rumianku (Petite camomille) i ziela nostryku (Melilot officinal) kładziemy na płótnie, zaparzamy polewając wrzątkiem, lekko odciskamy i taki ciepły okład kładziemy na twarz, oddychamy możliwie głęboko. Okład trzymamy około pół godziny.

Ala ujście zanieczyszczeń, które atakują zatoki nosowe, wiedzie przez nerki, trzeba więc poprawić ich pracę. W tym celu jadamy: seler, pietruszkę, kalafior, pomidory — wszystko na surowo, razem lub kolejno, zawsze z miodem i pieprzem. Oprócz tego stosujemy zioła: pączki i liście brzozy (Bouleau blanc), liść mącznicy (Bousserole officinale), korę wierzby (Saule blanc), kwiat tawuły łąkowej (Reine des prés), kwiat nawłoci (Verge d'or), ziele skrzypu (Prele des champs), korzeń lubczyka (Liveche), ziele połonicznika (Herniaire commune), liść poziomki (Fraisier sauvage), liść maliny (Franboise), liść czarnej porzeczki (Cassis), ziele rdestu ptasiego (Renouée des oiseaux), jagody jałowca (Genevrier commune), kłace perzu (Petit chien dent) i korzeń wilżyny (Bugrane epineuse). Mieszankę z dwu, trzech lub więcej wymienionych ziół należy pić codziennie (łyżka na szklanke wrzątku). Zapobiega to bólowi spowodowanemu zapaleniem zatok.

DWIE Ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA - MUSKAT

64

— Zastanów się — spróbował ojciec jeszcze raz.

— Nie, nie — zaprzeczyła gorąco. — Będę czekać na niego tutaj.

— Jak chcesz — powiedział cicho.

Został w Olszance przez cały tydzień. Werner — wszechwładny na terenie szpitala — dał mu ten urlop ze szczodrobliwością możnowładcy, powoli opętywanego gromadzeniem na swoim koncie odpustów. Front wschodni cofał się każdego dnia, z nieubłaganą konsekwencją historii rozpoczynał się wielki odwrót z nigdy nie ujarzmionych rosyjskich stepów. Student z Eisenach, który wydorósł przez ten czas, zaczynał gromadzić odpusty. Wiedział, że kiedyś i on będzie musiał się cofać z armią, toczącą się teraz na zachód, do swego punktu wyjścia, do swego kresu. Chciał być czysty, tak czysty, jak wtedy, kiedy tu przyszedł (trzeba było mieć wiele spokoju, żeby zrozumieć, w jakich chwilach i dlaczego nawiedzają człowieka takie myśli).

Stan Helenki poprawiał się z dnia na dzień. Także i Włosi tracili powoli swoją bladeść i popłoch w oczach. Ojciec, zostawiwszy Pelaszkę na czatach w okienku strychu, kazał im schodzić na dół, grał z nimi w karty, opowiadał o wieściach z frontów. I Francesco, i Lucio odżyli przez ten tydzień, nie tylko fizycznie.

— Na waszym miejscu — mówił ojciec do niej i do Emila — skorzystałbym z okazji i zacząłbym się uczyć włoskiego. Przeżalibyście myśleć o wszystkim innym.

— Tak. — Emil, ilekroć ktoś zwracał się do niego, odchodził zaraz, odwracał się, jakby musiał skrywać swoją twarz. Tym razem wycofał się do okna i stamtąd dodał prawie niedosłyszalnie: — Przydałoby się. Przydałoby się coś takiego.

Francesco zgłosił swoje usługi. Był nauczycielem włoskiego, wykładał literaturę w szkole średniej w Rzymie. Teraz jednak musiał zaczynać od słów najprostszych. — Io, tu, egli, ella, Lei. Noi, voi, essi, esse, Loro — powtarzali na początku. — Io ho, tu hai, egli ha, ella ha, Lei ha. Noi abbiamo, voi avete, essi hanno, esse hanno, Loro hanno...

Ale już pierwszego dnia wieczorem, gdy na chwilę zostali sami, Lucio, naśladując nauczycielski ton Francesca, powiedział do niej: — La bella donna polacca!

— Nicht so schnell — odpowiedziała mu po niemiecku. Ale nie była zła.

Podczas pobytu ojca w Olszance dwukrotnie proszono go do pałacu, do pań Boro-wieckich, które od najmłodszej po najstarszą poddały się profilaktycznemu badaniu, i do samego Thomasa Gürtla, pielęgnującego troskliwie swoją zastarzałą rupturę. Sprawa była subtelna i precyzyjna jak w zegarku. Chodziło o takie „nastawienie” dolegliwości, aby nie będąc zbyt dokuczliwą nie dopuszczała jednak powołania do woj-ska. Doktor to rozumiał bez zbędnych słów. I chyba właśnie za to został sownie wynagrodzony, choć już samo to, że Gürtel umożliwił połączenie telefoniczne, że fatygował się osobiście na dworzec i strzegł go swoją osobą od wszelkich niespodzianek po drodze, rekompensowało w zupełności zabiegi doktora. Pacjent jednak myślał inaczej. Oceniał wysoko to, że nie musiał mówić, jakiej oczekuje pomocy (Niemcy używali wciąż jeszcze tylko wielkich słów; strach, zapobiegliwość, pragnienie wyniesienia całej głowy z tego pożaru, który już zaczynał podgrzewać im pięty, nie wyrażały się jeszcze słowami, o cały rok było na to za wcześnie).

Wrócił ojciec z tej wizyty przywoząc w swojej lekarskiej torbie konserwy, sardynki, francuski likier i czekoladę dla Helenki. Pożegnalny wieczór był prawdziwą ucztą, tylko Helenka krzywiła się na widok czekolady.

Kiedy Francesco i Lucio odeszli już na górę, Pelaszka wzięła się do mycia naczyń, a Emil udał się do obory, ojciec spróbował jeszcze raz. — Zastanów się — powiedział.

— Nad czym?

— Wracaj do domu. I ty, i Helenka potrzebujecie opieki.

Nie mogła powiedzieć, że ma ją i tutaj. Obydwoje dobrze wiedzieli, że tylko rychły przyjazd dziadka uratował Helenkę. Podniosła na ojca oczy pełne rozpacz. — Nie mogę. — Nie chciała jednak, żeby ojciec pomyślał, że już ją stracił, że należy tylko do tamtego, więc rzuciła mu się na szyję.

Starszy pan nie wiedział, jak się zachować wobec tego wybuchu czułości. Gładził ją po głowie, głos mu drżał. — No, uspokój się! Uspokój się! Nie można tak...

— Przecież muszę... muszę tu zostać... Pomyśl tylko: on wraca i nie zastaje mnie tutaj... Mnie ani Helenki...

Ojciec pocałował ją w czoło. — Masz ra-

Dalszy ciąg na stronie 26

cję — powiedział. — Musisz zostać. I jeszcze jedno — dodał po chwili. — Będę ci przysyłał pieniądze.

— Ja... — powiedziała cicho —... ja... nie potrzebuję... Andrzej...

— Co... „Andrzej”?

— Przywozi od czasu do czasu jakieś pieniądze.

— Od kogo?

— Różnie. Nie związał się z żadnym oddziałem. Był z tymi z GL i z AK, i tymi z BCh także. Nawet w Rosjan... Ale zawsze mówił, że są to najuczciwiej u Niemców ukradzione pieniądze.

— Rozumiem — powiedział ojciec. — Ale mimo to... chciałbym ci od czasu do czasu przysłać trochę pieniędzy. Mogą ci się przydać...

Rano o ledwie różowiejącym świcie zajechał przed leśniczówkę wolant z pałacu. Powoziła sama młoda pani, stangret siedział z tyłu.

Ojciec, przyjemnie ożywiony, ucałował jej rękę. — Sama się pani fatygowała!

— Ależ to dla mnie przyjemność! — zawołała. — Prawdziwa przyjemność! Po drodze zabierzemy jeszcze Gürtla, dopiero się goli. Będzie nas strzegł w drodze jak anioł stróż — śmiała się, odrobineczkę kokietując starszego pana, bardzo znudzona Lichnowcem i jego mieszkańcami, wojną i swoją samotnością.

Miała przed sobą jeszcze tylko rok życia. Ale, na szczęście, nie wiedziała o tym.

Na szczęście nigdy się o tym nie wie.

Nie mogła już zasnąć do rana. Kłębiły się jej pod czaszką myśli płaczące czas dawny z teraźniejszym, widziała przed sobą twarz Lucia z wyrazem oczu Renata, gdy patrzył na Agnieszkę (gdzie właściwie byli tak długo?), Francesco także nie odrywał od niej oczu, ale nie odważył się nigdy na powiedzenie jej czegoś, czego by nie mógł powtórzyć przy Andrzejku. Andrzej nie wracał, mogłoby go to osmielić, że Andrzej wciąż nie wracał, ale nie osmieliło, osmielało tylko Lucia... tak łatwo zapominał o wojnie, potrafił jej nie zauważać, oddalał od siebie. Chciał także oddalić ją od niej.

Mijały dni i tygodnie — lato było tego roku gorące, parne, duszne od kwitnienia lip i woni siana, które Emil na całej polanie suszył dla Łaciutki. Już w lipcu grały nocami świerszcze. Początkowo bała się bez Andrzeja spać przy otwartym oknie, ale Helena budziła się z duszności, w niskim pokoju nie było czym oddychać, otwierała więc przynajmniej górne lufciki, i wtedy słyszała, jak Lucio śpiewa, cicho, prawie szepcąc, tuż przy samym parapecie strychowego okna, tylko dla niej.

Najbardziej peszyło ją, że i Emil musi słyszeć ten śpiew, że rano może być zły na Lucia, może być w ogóle na niego zły — a nauczyli się już liczyć z nim i liczyć na niego, już nie te „najuczciwiej Niemcom ukradzione pieniądze”, przywożone przez Andrzeja, ale to, co mógł dla nich zdobyć Emil, stanowiło o ich dalszym życiu.

Od ostatniej bytności doktora, od owej nocy, kiedy Emil go odprowadził z Helenką, zmienił się bardzo. Miał już dwadzieścia jeden lat. Przedtem było jeszcze coś nie-

uchwytnie dziecięcego w jego spojrzeniu i uśmiechu, teraz to znikło, jakby starł to ktoś z jego twarzy bardzo twardą dłonią. Chodził teraz do lasu i przynosił stamtąd zwierzynę — obydwaj Włosi byli zagrożeni gruźlicą i anemią, Emilowi zawdzięczali, że wydzwignęli się z tego, odżywił ich, przywrócił im siły, które znów miały być im potrzebne. Obydwaj umieli to ocenić. Choć o wiele od nich młodszy, miał u nich należny szacunek, nie wynikający jedynie z wdzięczności.

— Nostro padrone! — mówili o nim.

A gdy wychodził, pytali: — Quando é tornato?

Źle się czuli, kiedy nie było go w domu. Czekali na niego, tak jak przedtem ona i Emil czekali na Andrzeja.

Teraz — takie odnosiła wrażenie — tylko ona czekała na niego. Nocami nad słuchiwała odgłosów z lasu, każdy mógł być lekkimi krokami Achillea, każdy mógł być zbliżaniem się tego, na którego czekała. Sen ją morzył, budziła się, znów nad słuchiwała, w końcu nauczyła się spać czekając, każdej chwili przytomna po lada zszeknięcie.

Lucio śpiewał. Cichutko, ledwie dosłyszalnie, tylko dla niej. Nie czyniła nic, żeby go osmielić, zbliżyć do siebie. Na początku, kiedy obydwaj jeszcze gorączkowali, pochylała się tak samo nad Franceskiem, jak i nad nim, poprawiała im siennik, poduszkę pod głową, dotykała ich twarzy, piersi, gdy chciała się przekonać, czy się nie spocili, gdy przynosiła im jedzenie, gdy budziła ich ze snu. Ale śpiewał tylko Lucio, tylko Lucio potrafił przеносić się w inny czas, w jakąś inną możliwość dla nich dwojga.

Od kiedy przyniosła im z pałacu dobre wieści, jeszcze się to wzmogło, koniec wojny wydawał się bliski, wyobrażali sobie, że już tylko tygodnie dzieli ich od powrotu do domu, skoro Amerykanie wylądowali na Sycylii.

Potem nadeszła wieść o aresztowaniu Mussoliniego, o utworzeniu nowego rządu przez generała Badoglio.

— Sophia! — mówił Lucio i, jak zawsze, było to święto, niedziela jej imienia. — Sophia! Nikt inny, tylko ja pokażę ci Sycylię. Śmiała się. — Przecież Maria czeka na ciebie.

Zamyślał się, trochę smutniał. — Czekam albo i nie czekam...

Dopiero później, kiedy Mussolini znów wrócił do władzy, powiedział, że ojciec Marii jest pułkownikiem przy samym duce. Zamyślenie i smutek nie miały więc romantycznego podłoża. Faszystowski pułkownik jako teść był kłopotliwy w każdej sytuacji.

— Czekam albo i nie czekam — powtarzał. Może miał nadzieję, może prawie pragnął, żeby ktoś inny zajął ją sobą. — Tylko ja pokażę ci Sycylię. Palermo, Agrigento... Morze, kiedy się patrzy na nie ze skał, ma kolor...

— Na pewno nigdy tego nie zobaczę — przerywała mu łagodnie.

— Dlaczego? Wojna niedługo się skończy.

— Skończy się. Ale ty pojedziesz, a ja zostanę. Ty masz tam swoje życie. Ja mam tu swoje.

— Nigdy nie zapomnisz, że czekasz na niego?

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W mieście Roubaix, największym obok sąsiadującego z nim o mieście Tourcoing francuskim ośrodku przemysłu włanianego, działa klub kolarski, do którego członków przedstawiciele zalicza się m.in. osiemnastoletni Edward Longosz. Młody ten polonijny zawodnik wygrał niedawno wyścig urządzony w miejscowości Lecelles (Nord), zapisując tym samym na swoim koncie trzecie już z kolei zwycięstwo w biegu sezonie. W imprezie kolarskiej, zorganizowanej w Lecelles, wzięło również udział trzech innych młodych członków naszej polonijnej społeczności, którzy zdobywają sobie obecnie nazwiska w sporcie rowerowym, mianowicie J.M. Gruslewski z Denain, F. Karaś z Douai oraz J.M. Kuźnicki z Hellemmes.

Jest ich sześciu. Wszyscy mieszkają w okolicach Valenciennes i wszyscy są wzorowymi, chlubiącymi się świetnymi wynikami w nauce studentami. Czterech spośród nich sposobi się do zawodu lekarskiego, a co się tyczy tych dwóch pozostałych, to jeden z nich zdobywa kwalifikacje inżyniera mechanika, a drugi — ekonomisty. Ten ostatni wywodzi się z polskiej rodziny i nazywa się Marian Kordeusz. Cała ta szóstka wróciła niedawno na ławy uniwersyteckie z bardzo dalekich stron, bo aż z Finlandii. Podróż, jaką Marian Kordeusz i jego koledzy odbyli do kraju reniferów, była już ich drugą wyprawą do Europy północnej. Cel poprzedniego wояжу, który podjęli w lecie ub. roku — stanowiła Dania. W przyszłym roku wybiorą się z kolei do Norwegii i na leżące na Morzu Norweskim wyspy Lofoty. Ta trzecia wędrowka ugruntuje niezawodnie ich sławę podróżniczą, która już w tej chwili rozchodzi się po całej okolicy Valenciennes.



LE BALLON DE LA RUE FOKSAL

Il y a ballon et ballon, amateur de ballon et amateur de ballon. Certains aiment le ballon rond du football, d'autres se passionnent pour le ballon ovale du rugby, d'autres encore vouent un véritable culte aux ballons de rosé sec. Appartenez-vous à quelqu'une de ces trois catégories de fanatiques du ballon? Oui? Non? Je n'en sais évidemment rien. Par contre je mettrais ma main au feu que bon nombre d'entre vous font partie des amoureux des grands horizons et du silence. N'est-ce pas que j'ai raison?

Pourquoi est-ce que je vous entreprends sur ce sujet? Parce que l'actualité vient

de mettre à la portée des amoureux des grands horizons et du silence un nouveau passe-temps dont on parle beaucoup, savoir l'ascension en montgolfière. Il paraît que le ballon à air chaud connaît en ce moment une grande vogue et que les adeptes de cet aérostat sont de plus en plus nombreux. Naturellement, on ne monte pas aussi facilement en ballon qu'à bicyclette. Pour devenir aéronaute, il faut satisfaire à plusieurs épreuves. Si vous voulez à votre tour survoler le merveilleux damier de paysages qu'offre notre hexagone national, sachez qu'il vous faut d'abord obtenir un brevet de

pilote de ballon libre, que dix vols au moins sont nécessaires pour pouvoir se présenter audit brevet, que — c'est la première condition à remplir — vous devez avoir une bonne santé et qu'un certificat médical doit en faire foi.

Mais même si vous n'avez pas encore votre brevet de pilotage et même si actuellement votre état de santé laisse quelque peu à désirer, vous pouvez toujours vous transporter par la pensée à Varsovie. Pour quoi faire? Pour vous promener avec moi dans la rue Foksal. Située en plein centre de la capitale polonaise, cette charmante petite voie s'ouvre sur le côté pair de la rue Nowy Swiat — cette grande artère au long de laquelle beaucoup d'entre vous ont dû flâner pendant les vacances — et se termine en impasse devant l'ancien palais Adam Zamoycki, lequel abrite aujourd'hui l'Association des Architectes et l'Union des Artistes Polonais. Et alors? Eh bien, il se trouve que cette ruelle entretient des rapports étroits non seulement avec l'histoire de l'aérostation, mais aussi avec celle de l'amitié franco-polonaise. En effet, cette rue a été aménagée sur l'emplacement d'un ancien jardin où à la fin du dix-huitième et au début du dix-neuvième siècle s'effectuaient des ascensions en ballon.

Ces premières ascensions étaient fort dangereuses. En 1784, le physicien et aéro-

naute Pilâtre de Rozier brûla vif avec son passager en tentant de traverser la Manche. Mais l'Europe entière se passionnait pour ces premières tentatives de conquête du ciel. Cinq ans après la première ascension de montgolfière, en juillet 1788, le roi de Pologne Stanislas-Auguste Poniatowski invita à Varsovie l'un des pionniers de l'aérostation, Jean-Pierre Blanchard, qui avait réalisé trois ans auparavant la première traversée de la Manche en ballon. L'envol eut lieu à l'endroit occupé aujourd'hui par la rue Foksal. Blanchard effectua cette ascension en compagnie du comte Jean Potocki, le futur auteur du „Manuscrit trouvé à Saragosse”, et d'un serviteur turc de l'écrivain. Le ballon tint l'air une heure environ, puis atterrit à Wola, quartier de Varsovie qui à l'époque se trouvait encore extra-muros. Des cavaliers vinrent chercher les aéronautes pour les ramener en triomphe dans la capitale. Le roi fit frapper à l'Hôtel des Monnaies une médaille commémorative et l'historien et poète Adam Naruszewicz immortalisa cet exploit franco-polonais dans une ode intitulée „Le Ballon”.

Je ne sais pas si ma causerie vous incitera à suivre les brisées de Blanchard et de Potocki, mais j'espère qu'elle vous donnera envie de voir la rue Foksal.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ELIMINATKA

1	Z	A	T	R	A	E	Z	K	G	I
2	Z	O	A	B	C	Y	T	O	E	K
3	W	E	N	R	D	A	Y	K	P	T
4	W	I	E	R	S	T	E	A	P	Y
5	P	O	N	M	Y	E	Ł	K	I	A
6	S	W	U	R	Y	O	G	D	A	T
7	C	H	R	A	B	U	E	T	K	A
8	T	O	R	E	W	N	I	A	N	G
9	R	O	N	Ż	D	E	Ż	K	N	A
10	R	A	Z	E	W	P	O	E	Ł	A
11	P	R	T	O	B	S	L	E	I	M
12	S	E	A	M	K	O	L	I	U	B
13	F	A	E	N	A	R	T	Y	A	K
14	U	N	R	O	I	D	Z	E	A	J
15	K	I	W	E	Ł	Y	B	I	R	E
16	F	A	O	R	B	T	U	I	N	A
17	O	K	E	A	R	S	Y	N	Z	A

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i ich litery skreślić spośród liter widocznych w odpowiednich rzędach poziomych podanego rysunku. Pozostałe, nie skreślone litery, czytane poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) bakterie chorobotwórcze, 2) pamiątkowa budowla historyczna, 3) orzeczenie komisji sędziowskiej, decyzyja jury, 4) bezdroża, manowce, 5) bład, omyłka, 6) produkt zastępczy, namiastka, 7) lichy, zabiedzony, niedźny koń, 8) zaprawa sportowa, 9) czarodziejska palczka, 10) marny grajek, lichy skrzypek, 11) poważne zagadnienie wymagające rozwiązania, 12) egoista, sobek, 13) zaślepiiony zagorzalec, bezkrytyczny zapaleniec, 14) wielka obfitość płodów rolnych, 15) przystawione ryby w głowie, 16) kołem się toczy, 17) mały gliniany instrument muzyczny dęty.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 40

ROZETKA Z HASLEM

Warszawianka.

Znaczenie wyrazów: 1) powóz, 2) płaty, 3) pirat, 4) posąg, 5) pozór, 6) Praga, 7) powód, 8) plisa, 9) plaża, 10) panna, 11) pikle, 12) plaça.

ELIMINATKA Z MORALEM

Człowiek dlatego ma tylko jedno usta a dwie uszy, by wteńcę słuchał niż mówić.

Znaczenie wyrazów: 1) karawana, 2) milimetr, 3) gangrena, 4) Katowice, 5) etykieta, 6) frasunek, 7) detektyw, 8) szlagier.

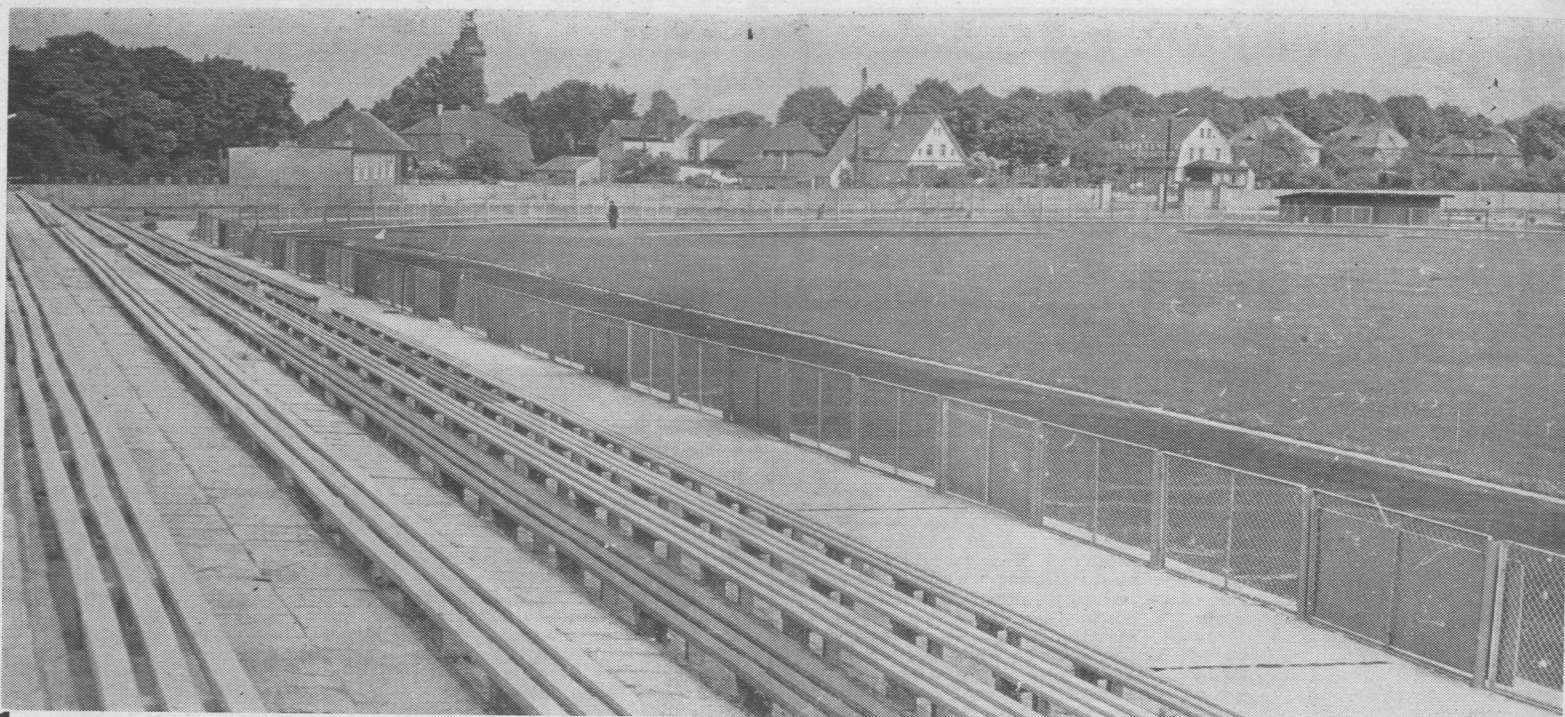
NAGRODY ZA TRAFNE ROZWIĄZANIA

ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

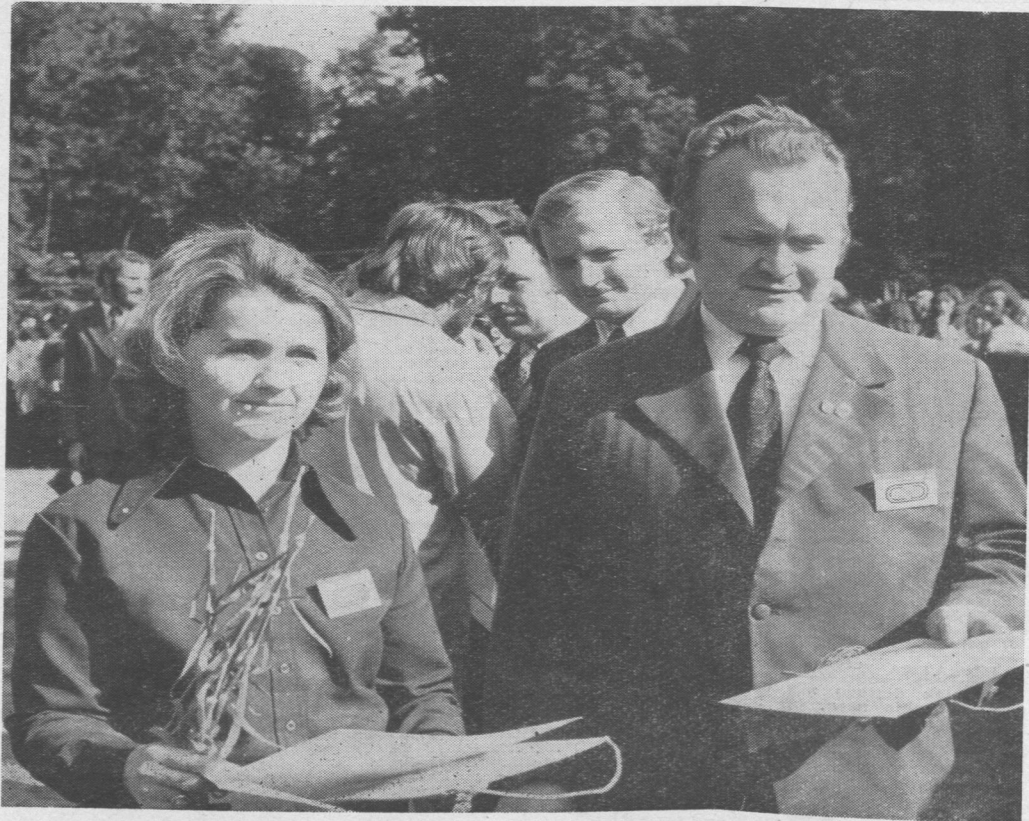
W wyniku losowania nagród za trafne rozwiązania krzyżówek zamieszczonych w numerach: 6(903) — 35(932), następujące osoby otrzymują nagrody książkowe:

P.P.: 1. Grażyna Bielska, Ozoi la Ferrière; 2. Genowefa Bożek, Mancieulles; 3. Maria Brezky, Cahen; 4. Stanisław Ciurus, Bollwiller; 5. Urszula Cybula, Carvin; 6. Krystyna Dziechciarz, Les Mureaux; 7. Tomasz Gašior, Richebourg; 8. Janina Gurdak, Beuvrages; 9. Stanisława Hudzik, Pecquencourt; 10. Jadwiga Istorzczak, Aubry; 11. Stanisława Jamroz, Ressons-sur-Matz; 12. Krystyna Jaworska, Paris; 13. Irena i Marian Kamer, Moulins; 14. Janina Katral, Lille; 15. Mirosław Kielas, Villeneuve d'Ascq; 16. Stanisław Kik, Seraing; 17. Zbigniew Klamecki, Houdain; 18. C. Krzeminski, Arras; 19. Stanisław Kurowski, Perrecy-les-Forges; 20. Edward Kwaśniak, Troyes; 21. Stanisław Kwaśniak, Paris; 22. Br. Lecznar, Boulogny; 23. Grażyna Łukasik, Paris; 24. Napoleon Łukaszewicz, Zwiabruken; 25. Wiesława Makowska, Paris; 26. Amelia Matusiewicz, Le Kremlin Bicêtre; 27. Danielle Mazurek, Paris; 28. Teresa Mruklik, Soissons; 29. Lucyna Muzyczka, Le Creusot; 30. Helène Nawrat, Harnes; 31. Béatrice No-

wak, Moulins; 32. Wanda Nowakowska, Dijon; 33. Edward Olejniczak, Vaux Andigny; 34. Jeanne Opéra, Lourches; 35. Ryszard Otręba, Amneville; 36. Nina Fabis Peeterbroeck, Nivelles; 37. Pawluszek, Béthune; 38. Franciszek Peron, Villeneuve les Avignon; 39. Lydie Pok, Montluçon; 40. Janusz Pokorski, Bar-le-Duc; 41. T. Piasecki, Wittenheim; 42. Edwige Pok, Montluçon; 43. Annie Pregiel, Marles-les-Mines; 44. Hélène Reutenauer, Amneville; 45. Stéphanie Rosain, Louhans; 46. Marek Różański, Lyon; 47. Władysław Rygowski, Vaulx-en-Velin; 48. M. Serdeczny, Ozoi la Ferrière; 49. Helena Simac, Chalonsur Marne; 50. Jadwiga Skrzyńska, Pont-à-Mousson; 51. Bernard Sobaga, Condé sur Escout; 52. Stanisław Sopiela, Bruay-sur-Escout; 53. Bolestaw Sygut, Liberout; 54. Franciszka Szymańska, Boulogne; 55. Stanisław Trajdr, Jocef; 56. Stefan Tyszewski, Amneville; 57. E. Uliasz, Paris; 58. Władysław Wieczorek, Angoulême; 59. Liliana Wilczyńska, Seremange; 60. Stanisława i Czesław Zabłjak.



Ośrodek sportowy w każdej gminie



P

olska wieś, tak jak cały Kraj, staje się z roku na rok coraz bardziej nowoczesna. Standard życia wiejskiego jest coraz bardziej zbliżony do miejskiego, ludzie mieszkający we wsiach i w małych miasteczkach korzystają w większym niż kiedyś stopniu ze zdobyczy nauki, techniki, kultury. Wzrastającą popularnością cieszy się również kultura fizyczna i sport, głównie dzięki działalności Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych. Ta najbardziej masowa w Polsce organizacja kultury fizycznej w okresie 25-letniej działalności zrobiła wiele, aby sport zdobył prawo obywatelstwa na wsi.

W okresie międzywojennym na wsi polskiej, zacofanej i ubogiej, praktycznie nie uprawiano się sportu. Po prostu nie było gdzie. Natomiast w okresie powojennym powstały tysiące obiektów sportowych, przeważnie zbudowanych w czynie społecznym, które na co dzień tętnią życiem.

Przed 13 laty redakcja gazety „Gromada — Rolnik Polski” wspólnie z Ludowymi Zespołami Sportowymi podjęły akcję mającą na celu propagowanie i budowę obiektów sportowych na wsi. Ogłosiły wtedy konkurs pod hasłem „Boisko w każdej wsi”. Ale życie biegnie naprzód,

zmieniają się wymagania i warunki uprawiania sportu wyczynowego i masowego. Dlatego też tegoroczny, XIII konkurs odbywał się pod hasłem „Boisko w każdej wsi — ośrodek sportu i wypoczynku w każdej gminie”. Objął on w sumie 1153 wsie, w których wybudowano nowe, bądź zmodernizowano już istniejące obiekty sportowe. Łączna wartość prac wyniosła 290 milionów zł, z czego 70 procent zostało wykonanych społecznie przez mieszkańców wsi. W konkursie nagrodzono 51 gmin i wsi, które otrzymały nagrody w postaci sprzętu sportowego.

W nowym podziale administracyjnym Kraju gminy spełniają podstawową rolę. Jest ich ponad 4000, każda skupia kilka wsi. Skomasowanie władzy i funduszy w jednym ręku pozwala na szybszy rozwój produkcyjny i kulturalny wsi. Dotyczy to również budowy obiektów sportowych. Obecnie już dąży się do tego, aby w każdej wsi było boisko, a w jednej kompleksowy ośrodek sportowo-wypoczynkowy. A więc taki, w którym będzie stadion, boiska do gier sportowych, basen kąpielowy, sala sportowa i inne urządzenia. Takie, z których korzystać by mogli zarówno sportowcy, jak i przeciętni ludzie, pragnący w czasie wolnym od pracy popływać, pograć w siatkówkę lub po prostu odpocząć. Idea gminnych ośrodków sportowych zaczyna przynosić owoce. Dowiódł tego tegoroczny konkurs „Gromady — Rolnika Polskiego” Ludowych Zespołów Sportowych. A trzeba przy tym zaznaczyć, że wszystkie obiekty sportowe na wsi powstają przy minimalnej pomocy państwa. Większość prac wykonują działacze i członkowie ogniw Ludowych Zespołów Sportowych, pomocą służą także przedsiębiorstwa rolne.

W tegorocznym konkursie jedną z pierwszych nagród otrzymał Ludowy Klub Sportowy „Jedność” Jejkowice, gmina Gaszowice, w województwie katowickim. Z inicjatywy tamtejszych działaczy wybudowano piękny stadion z trybunami i urządzeniami do lekkoatletyki, boiska do siatkówki i koszykówki, pawilon sportowy z szatniami i natryskami, strzelnicę.

Finał XIII konkursu „Boisko w każdej wsi — ośrodek sportu i wypoczynku w każdej gminie” odbył się w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Piotrowicach koło Lublina. Dlaczego właśnie tam? Otóż ta niewielka wioska może się już w tej chwili pochwalić ośrodkiem sportowo-wypoczynkowym, jakiego nie ma wiele dużych miast. W pięknym parku wybudowano stadion z bieżnią lekkoatletyczną, basen kąpielowy, asfaltowane boiska do siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej, salę sportową. Nie zapomniano nawet o najmłodszych, urządzając im ogródek jordanowski z huśtawkami, drabinkami itp. Już wkrótce w Piotrowicach wybudowana zostanie sauna, tzw. ścieżka zdrowia (tor sprawności). Ośrodek służy jako miejsce rekreacji i wypoczynku dla mieszkańców pobliskich wsi, tutaj odbywają się



gminne festyny sportowe i inne imprezy.

Podczas finałów również rozegrano turniej sportowo-rekreacyjny między reprezentacjami czterech gmin. Konkurencje bardzo zróżnicowane: biegi przełajowe, rozgrywki w piłce siatkowej i nożnej, wyścigi listonoszów, popisy sprawnościowe strażaków, tzw. wielobój dyrektorski, w którym brali udział naczelnicy poszczególnych gmin. Bawili się wszyscy, zarówno zawodnicy, jak i widzowie. Był to swego rodzaju piknik sportowy, wspaniała rozrywka dla młodych i starszych.

Kultura fizyczna i sport na polskiej wsi stają się codzienną potrzebą jej mieszkańców. (hj)

Zdjęcia: JAN ROZMARYNOWSKI



La campagne polonaise suit l'élan général de modernisation du pays, de plus en plus le rythme de sa vie se rapproche de celui de la ville et les habitants peuvent eux aussi bénéficier des multiples avantages de la culture. Le sport s'y est développé lui aussi et l'action de l'Union des Groupes Sportifs Populaires y est pour beaucoup. En 25 ans, des milliers d'aires sportives ont surgi dans les villages, le plus souvent grâce au travail bénévole des ruraux. Il y a 13 ans, cette organisation et un journal organisèrent une action intitulée „Un stade dans chaque village”. Cette année le mot d'ordre s'est enrichi de „un centre sportif et des loisirs dans chaque commune rurale”, soit 1153 communes de quelque 4000 existantes qui ont modernisé ou créé une aire de jeux grâce à une aide financière et grâce surtout au travail fourni par les futurs usagers de ces aires.

1

Stadion w Nowym Miasteczku (woj. zielonogórskie) zbudowany w czynie społecznym

2

Inicjatorzy budowy obiektów sportowych: Krystyna Dbicka, nauczycielka szkoły we wsi Stawoszyce i Zygmunt Marian, prezes klubu „Jedność” w Jejkowicach

3

Boisko do siatkówki w Piotrowicach

4

Brama wjazdowa do POM Piotrowice, za którą usytuowany jest ośrodek sportowy

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

**»MISS COUTURE«
A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines
LILLE (Fives) tel. 52-08-87
Siedziba: 199, rue de Paris
LILLE

tel. 53-10-03

Konfekcja
męska, damska i dziecięca
suknie ★ spódnice ★ swetry
★ bluzki ★ popeliny, tergal
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy
★ poszwy ★ damasy

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu
23, quai de la Tourneffe - PARIS (5e)
Metro: PONT-MARIE
Telefon: ODEon 41-17
Tłumaczenia urzędowo ważne w całej Francji

PKO

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- **Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.**
- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram - Rome - Molesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

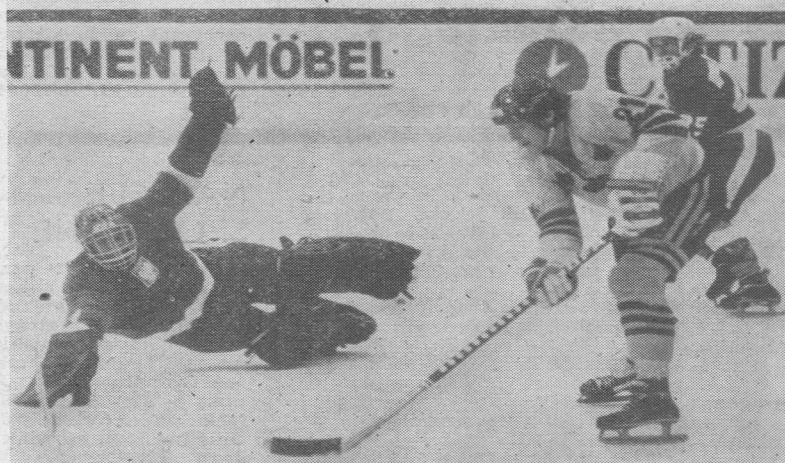
Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



Polski bramkarz Andrzej Tkacz w pojedynku z hokeistą szwedzkim

CZY BĘDZIE MEDAL OLIMPIJSKI W INNSBRUCKU?

Zbliżający się sezon hokejowy zimy 1975/76 będzie wyjątkowo bogaty w imprezy. Dla polskich hokeistów może to być sezon pełen sukcesów. W lutym reprezentacja Polski w Igrzyskach Olimpijskich w Innsbrucku, a w kwietniu organizuje u siebie, w Katowicach, Mistrzostwa Świata grupy „A” (najwyższej).

Tak się złożyło, że w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Innsbrucku nie wezmą udziału ani hokeiści Kanady, ani Szwecji, ani też NRD. A więc tylko medale złoty i srebrny są niejako zarezerwowane dla przodujących obecnie w świecie hokeistów Związku Radzieckiego i ich wielkich i groźnych rywali — Czechosłowaków. Ale już o medal brązowy hokeiści polscy mają wszelkie możliwości włączyć się do walki. Do brązu pretendentami będą przede wszystkim Finowie, następnie Polacy oraz drużyna USA i RFN. Z tymi dwiema ostatnimi polscy hokeiści poradzą sobie nieźle na ostatnich Mistrzostwach Świata 1975 roku, a więc właściwie pozostał tylko jeden główny kontrkandydat — Finlandia.

Przygotowania do bieżącego sezonu prowadzone są przez trenera reprezentacji (niegdyś znakomitego zawodnika) Józefa Kurka pod kątem nastawienia na dwa zwycięstwa sezonu. Nie będzie to sprawa łatwa. Trzeba zapewnić sobie bowiem szerokie rezerwy kadry reprezentacyjnej i być przez wiele tygodni właściwie u szczytu formy.

Polscy hokeiści zaczęli też sezon dosyć wcześniej. Wzięli początkowo udział w międzynarodowym turnieju „Thurn und Taxis”, w którym ulegli jedynie doskonałemu moskiewskiemu Spartakowi, zwyciężając natomiast m. in. drużynę amerykańską Minnesota, złożoną głównie z reprezentantów — olimpijczyków USA oraz mistrza RFN EG Düsseldorf aż 13:4.

Kolejny start polskiej kadry nastąpił w ZSRR, w turnieju o Puchar „Sowieckiego Sportu”. I znowu polski zespół ustąpił pola jedynie silnemu klubowi (z Moskwy) — Skrzydłom Sowietów, a zwyciężył m. in. należąca do elity hokejowej ZSRR drużyna z Czelabińska.

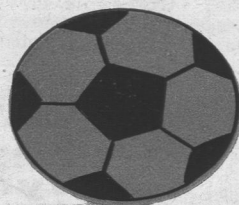
Trener Józef Kurek wypróbował — szczególnie w drugim turnieju, utalentowaną młodzież — która znalazła się w zasięgu reprezentacyjnej kadry.

Ruszyła też już liga hokejowa w Polsce, podporządkowana tym razem przygotowaniom reprezentacji do dwóch szczytów początku 1976 roku. W lidze niewątpliwie trwać będzie dominacja hokeistów Podhala z Nowego Targu, od lat twierdzą polskiego hokeja. Liczyć też się jednak trzeba z postęпами klubów śląskich — GKS Katowice, Baildonu, Naprzodu Janów.

Do najlepszych obecnie polskich hokeistów należą: bramkarz — 30-letni Andrzej Tkacz (GKS Katowice); obrońcy — 25-letni Andrzej Słowakiewicz (Podhale) i 25-letni Jerzy Potz (Łódzki KS); napastnicy — 27-letni Walenty Ziętara (Podhale), 22-letni Leszek Tokarz (GKS Katowice), 25-letni Tadeusz Obłój (Baildon Katowice), 25-letni Mieczysław Jaskierski (Podhale).

Kadra liczy obecnie 20 zawod-

ników, ale trener Kurek nie zamyka bram reprezentacji przed innymi talentami, które wykazują się w bieżącym sezonie efektywną pracą treningową i postęпами formy. (JJ)



NA LODOWEJ TAFLI

Do ekstraklasy hokejowej należy obecnie w Polsce 10 klubów: Podhale Nowy Targ, Baildon Katowice, GKS Katowice, Naprzód Janów, Polonia Bydgoszcz, Łódzki KS, Legia Warszawa, Zagłębie Sosnowiec, KTH Krynica oraz GKS Tychy.

Przed wojną w okresie 1927—1939 przez pięć lat (1927—1931) mistrzem Polski był warszawski AZS, później kolejno tytuły mistrzów zdobyli: Legia Warszawa wraz z Pogonią Lwów (wspólnie przyznano im mistrzostwo w 1933 r.), AZS Poznań, Czarni Lwów, Cracovia i Dąb Katowice.

Od 1946 roku tytuły mistrzowskie wywalczyły: 12 razy Legia Warszawa, 7 razy Podhale Nowy Targ, 6 razy GKS Katowice, 3 razy Cracovia oraz 1 raz Krynkie TH.

Broniący tytułu mistrza Polski nowotarski Podhale był mistrzem w latach: 1966, 1969 i od 1971 roku już bez przerwy.

W ostatnich trzech latach puchar „Przeglądu Sportowego” dla najskuteczniejszego strzelca ligi uzyskiwali: w 1973 roku — Leszek Tokarz (Podhale), w 1974 r. — Walenty Ziętara i w 1975 r. — Tadeusz Obłój (Baildon Katowice).

Czesław Marchewczyk, Andrzej Wołkowski, Adam („Roch”) Kowalski to słynna trójka napadu Cracovii, która święciła w latach trzydziestych wspaniałe sukcesy, tworząc m. in. w roku 1936 (Igrzyska Olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen) najlepszy atak reprezentacji Polski.

W turniejach olimpijskich hokeiści polscy uczestniczą począwszy od Igrzysk 1928 r. w St. Moritz. Start był pechowy. W pierwszym meczu Polacy mimo wyraźnej przewagi zaledwie zremisowali ze Szwecją, późniejszym wicemistrzem olimpijskim, w drugim — po zaciętej i wyrównanej walce przegrali z Czechosłowakami 2:3 i nie zdołali zakwalifikować się do dalszych rozgrywek. Również w dwóch następnych zimowych olimpiadach okresu międzywojennego nie wiodło się polskim reprezentantom. W 1932 r. w Lake Placid znaleźli się na ostatnim, czwartym miejscu, a w turnieju w 1936, w Garmisch-Partenkirchen nie zdołali przebrnąć przez rozgrywki eliminacyjne.

Okruchy sportowe

Dziesiąta kolejka spotkań o mistrzostwo pierwszej ligi piłkarskiej przyniosła kilka interesujących pojedynków. Na plan pierwszy wysunął się mecz Ruchu ze Stalą mielecką. Ruch okazał się wprawdzie tym razem lepszy, ale Stal zachowała przodownictwo w lidze. Tabela po ostatnich rozgrywkach wiele się nie zmieniła. Prowadzi Stal przed Ruchem, Tychami i Wisłą; wszystkie te drużyny zebrały po 14 punktów. Koniec tabeli okupują ŁKS, Stal Rzeszów, Zagłębie po 6 punktów każda. Obecnie czeka piłkarzy przerwa w rozgrywkach ekstraklasy, podczas której odbędą się mecze z Holandią i Włochami.

Polscy siatkarze nie zawiedli poznańskiej publiczności i pewnie pokonali Rumunów 3:1 (7:15, 15:7, 17:15, 15:3). Jest to nowy sukces mistrzów świata, którzy — jak dotąd — grają doskonale. Wygrali już bowiem międzynarodowe turnieje w Bratysławie, Montrealu, Konstancji oraz na Sycylii w Catanii. Jest to wspaniały prognostyk przed sezonem.

Polskie koszykarki przystąpiły już do rozgrywek o tytuł najlepszej drużyny Kraju. Wisła Kraków broni tego zaszczytnego tytułu. Do faworytów rozgrywek fachowcy zaliczają Wisłę, ŁKS i Polonię Warszawską. Pierwsze wyniki przyniosły niespodziankę na parkiecie w Łodzi — gdzie właśnie faworyt ŁKS przegrał mecz z AZS Poznań. Są to jednak pierwsze dopiero mecze i do końca rozgrywek wiele może się jeszcze zmienić.

W Gnieźnie odbył się trzeci test-mecz żużlowców Polski i ZSRR. Polska drużyna składała się z zawodników Stali Gorzów i Startu Gniezno. W sumie odbyło się 13 biegów. W ogólnej punktacji Polacy przegrali 38:40.



Wkrótce ukaze się

Almanach Tygodnika Polskiego 1976

Zamówienia na Almanach,
którego cena wynosi:

we Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle —
nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon,
który należy wypełnić
i przesać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię

Nazwisko

Adres

La Boutique Polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS
Konto CCP 18 946 68 PARIS; Tel. 770 83 37

Uprzejmie zawiadamia swych abonentów Pism Krajowych, iż nastąpiła zmiana cen prenumeraty na rok 1976. Prosimy zwracać się do nas o informacje. Dziękujemy.

Nauka języka polskiego na Wydziale Ciągłego Doksztalcania Uniwersytetu Lille III

Wydział Service de la Formation Continue et de l'Education Permanente Uniwersytetu Lille III (F.C.E.P.) — powiadamia, że nauka języka polskiego rozpoczęła się w połowie października br. w LILLE, 9 Rue Auguste Angellier w budynku byłego „Faculté des Lettres”.

Każda osoba pragnąca rozpocząć naukę języka polskiego lub udoskonalić swe znajomości, czy to dla celów zawodowych czy też prywatnych może korzy-

stać z wykładów. W wypadku nauki języka polskiego dla celów zawodowych, koszty nauki mogą być pokryte przez pracodawcę.

Po wszelkie informacje i wyjaśnienia zgłaszać się do:

Service de la Formation Continue et de l'Education Permanente.
9, rue Auguste Angellier
59000 LILLE
Telefon: 53.94.23

Profesor odpowiedzialny
EDMUND GOGOLEWSKI

Cours de langue polonaise

L'Association „FRANCE-POLOGNE” informe que les cours de langue polonaise ont débuté.

Le MARDI 7 OCTOBRE 1975 de 19 h. à 21 h. au siège de „FRANCE-POLOGNE”. Ces cours sont assurés par Mme M. TRUSZKOWSKA, professeur de Polonais à la Sorbonne, auprès du Centre de Civilisation Polonaise.

Les inscriptions ont encore lieu au siège de „FRANCE-POLOGNE”. Les frais de participation aux cours s'élevaient à 150 fr. trimestre, payable au début de chaque trimestre de l'année scolaire.

Nauka języka polskiego

W PARYŻU odbywają się lekcje języka polskiego w każdą środę, w godzinach od 10.00 do 12.00, w Ecole des Garçons — 17, rue Vigée Lebrun, Paris 15-ème, métro: Volontaires, oraz w Ecole des Garçons w godzinach od 14.00 do 16.00, 9, rue de Moussy — Paris 4-ème, métro: Hôtel de Ville.

W ST. DENIS w Ecole Mixte — 55, Bd. Guesde w każdą piątek od godziny 17.00 do 19.00.

Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy

też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

MEDALIŚCI PRACY

Douvrin. Medale pracy vermeil, złoty i duży złoty otrzymał ostatnio p. Wiktor Matuszewski.

Lens. W przedsiębiorstwie przemysłowym R.C.F.C. medal vermeil otrzymał za 25 lat pracy p. Józef Wołgusiak, a srebrny — p. Georges Borzucki, za 20 lat pracy.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ziożyły, zwyczajem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Jocelyne Janusz — Dominique Malecka — Leforest; Jacqueline Antkowiak — Jean René Parsy w Libercourt; Eliane Cyfka — Mieczysław Laskowski w Vendin-le-Vieil; Annie Brzezinka — Marc Schneider i Natalia Mokrzyńska — Raymond Lewandowski w Angres; Daniele Turek — Alain Bebrancourt w Loos-en-Gohelle; Anne-Marie Przybylska — Patrick Norez i Dorota Buszczak — Gilles Maniez w Bruay-en-Artois; Ghislaine Orpel — François Podjacksi w Rouvroy-sous-Lens; Janina Lepczyńska — Jacky Limousin w Avion; Maryse Tintillier — Daniel Stachowiak (Bruay), Danièle Hamela — Bernard Kaczmierczak, Gisèle Burdalska — Jacques Corne i Christine Szustakowska — Patrick Sauvage (Givenchy) w Auchy-les-Mines; Chantal Brefort — Jan Myszkiewicz w Ostricourt; Martine Richard — Dominique Król w Sin-le-Noble; Michèle Basse — Stanisław Ratajczak (Grenay) i Evelyne Beugniez — Christian Kopaszewski w Bully-les-Mines; Mariette Michel — Edward Gryczka w Lallaing; Elżbieta Kamieniak — Bernard Kaźmierczak i Eliane Grześkowiak — Alain Beaulieu w Noyelles-sous-Lens; Dominique Facquer — Edward Mula w Loison; Nelly Kozakiewicz — Joël Bernaise, Nadine Solerska — Henri Leroy, Nadine Szotek — Pierre Giboux, Agnès Kaczmierczak — Jean-Claud

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

de Ledru (Avion) i Irena Klemensiak — Jean Jacques Jamain w Sallaumines; Sylviane Dacheux — Jean-Bernard Kamiński w Henin-Beaumont; Catherine Heligon — Andrzej Smolarski, Bernadette Szymczak — Jean Claude Poulet i Francesca Machione — Jean-Marc Dybski w Harnes.

DAWCY KRWI

Bully-les-Mines. Honorowym złotym medalem dawców krwi odznaczony został p. Marcel Kowak, a srebrny mi: p. Katarzyna Piotrowska, p. Jan Kalinowski i p. Michał Walcowski.

NAGRODY ZA PIĘKNE OGRÓDKI

Hénin-Beaumont. W rejonie Hénin w kategorii débutants-retraités pierwszą nagrodę otrzymał p. Wiesław Szubert z Méricourt, 9 — p. Eugeniusz Zacharewicz w Sallaumines i p. Stefan Kubiński z Fouquières, 17 p. Michał Skorupka z Carvin, 25 p. Ignacy Kaczmarek w Montigny-en-Gohelle.

Courrières. W drugiej kategorii ogródków robotniczych wyróżnieni zostali dyplomami przez okręgową komisję w Liévin p. Teodor Michalak, który zajął miejsce 5 i p. Stefan Pruski miejsce 15.

WALNE ZEBRANIA

Méricourt-sous-Lens. Walne zebranie klubu bokserskiego B.C.M. wybrało na okres jesienno-zimowy nowy

zarząd, w skład którego weszli m. in.: p. Raymond Droczyński jako prezes aktywny, p. Janowski — wiceprezes, p. Jean-Pierre Drazek — sekretarz, p. Christian Burniak — zastępca sekretarza, p. Jakub Jazbinczek — skarbnik, p. Marian Derq — zastępca skarbnika, p. Jean Mądrzejewski — opiekun zdrowotny, p. Stanisław Drazek — chromometrzysta, p. Stanisław Rozdzielski — asesor zarządu. Głównym trenerem wybrano ponownie p. Jakuba Jazbinczka. Szeroką dyskusję wywołała sprawa wyjazdu reprezentacji Flandrii na spotkania bokserskie do zagłębia śląskiego, którego organizacją zajmie się b. wicekonsul w Lille, p. Wiktor Ciszek, bardzo ceniony na Nordzie zwłaszcza za pomoc udzielaną organizacjom sportowym.

ZASZCZYTNY WYBÓR

Essertenne. W uzupełniającym wyborze na radnego miejskiego w pierwszej turze przeszedł tylko jeden kandydat, p. Jan Kupisz, który uzyskał bezwzględna większość głosów.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Montceau-les-Mines. Nad wodami jeziora Plessis w ramach zawodów federalnych odbył się duży konkurs wędkarski, w którym wzięli udział miłośnicy tego sportu z całej Burgundii w liczbie 85 osób. Miejsce czwarte zajął p. Edward Molenda z Le Crésot, siódme p. Dolpoloff z Montceau, dziesiąte p. Kaczorowski z Le Crésot i siedemnaste p. Christian Kaczmarek z Chalons.

Auchel. Tutejszy Klub

Sportowy U.S.A. wzmocnił silnie swój skład w sekcji piłki nożnej na nadchodzący sezon kilkoma graczami klubów.

Do sekcji seniorów przybyli Daniel Zaborowski z E.S. Labeuvriere, jako główny rozgrywający, Daniel Piechota z U.S. Annezin, jako skrzydłowy i Józef Kaczmarek z A.S. Calonne-Ricourat, jako łącznik między obroną i atakiem. Do sekcji kadetów wszedł Daniel Leszczyński z C.S. Saint-Pierre. Miejscowi kibice sportowi oczekują w bieżącym sezonie kilku awansów drużyn tego klubu do klas wyższych.

Liévin. Dwójkowy konkurs petanki o puchar Jacques Houzet wygrała para Sadowski-Benz z dzielnicy Pastille.

Noeux-les-Mines. Miejscowe stowarzyszenie bulistyczne La Boule Joyeuse zorganizowało ostatnio swój regionalny konkurs tzw. „au cadran”. Konkurs ten wygrał p. Bolesław Juszcak, osiągając 26 pkt przed p. Leonem Kubiakiem 22 pkt., p. Janem Musielakiem 20 pkt. i p. Leonem Roszakiem 19 pkt. Jednym z organizatorów tego tygodniowego turnieju był p. Kasprzak.

Douai. Zorganizowany przez zarząd miejski konkurs wędkarski na pstrągi pod nazwą „Noël des vieux”, w którym wzięło udział 150 uczestników, wygrał duża różnicą punktów p. Józef Karcz.

Lallaing. W regionalnym konkursie, zorganizowanym przez stowarzyszenie „La Fraternelle”, nad wodami St. Charles, w którym wzięło udział 70 zawodników, miejsce 9 zajął p. G. Adamski a 10 p. Jambrowski, obydwaj z Lambres.

St. Vallier. Konkurs pod nazwą „La perche du Centre” wygrał p. Golczyk, łowiąc 59 ryb, podczas gdy połów zawodnika następnego,

który zajął 2 miejsce, wyniósł 35 ryb.

Autun. Pan Daniel Kostecki z Chissey zajął 10 miejsce w konkursie o tytuł najlepszego bulisty okręgu.

Montchanin. Tegorocznym mistrzem bulistycznym w stowarzyszeniu Etoile Sportive w St. Laurent został p. Zmuda, natomiast p. Filipiak zajął piąte miejsce, a p. Nędza — szóste.

Billy-Montigny. Miejscowe stowarzyszenie „Les Carabiniers” zorganizowało swój tradycyjny letni konkurs bulistyczny. P. Bartkowiak zajął 5 miejsce, a p. Zeidel 6, obydwaj z C.B.M.

Méricourt-sous-Lens. W trójkowym konkursie bulistycznym, zorganizowanym przez stowarzyszenie „Les Débrouillars”, p. Szarmanski z Oignies był pierwszy w głównej kategorii, natomiast w kategorii pocieszenia pierwszy był p. Matysiak z Noyelles-sous-Lens. W rozgrywanym równocześnie drugim konkursie p. Ciesielski z Rouvroy był trzeci w kategorii pocieszenia.

Pecouqneourt. W rozgrywanym corocznie konkursie dla najbardziej utalentowanych kelnerów p. Stefan Kleurski zajął miejsce szóste.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Radaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Ham-en-Artois: Karolina Jurkiewicz.
Douai: Stanisław Kuchński, Patrick Ławicki.
Bruay-en-Artois: Christophe Zawieja.
Grenay: Daniel Grajek.
Sallaumines: Jean-Michel Łukowski, Elisabeth Pieczyńska.
Montigny-en-Gohelle: Emmanuel Kasprzyk.
Lens: Sylwie Jurkiewicz.
Avion: Eddy Wrasecki.
Vitry-en-Artois: Deborah Gromada.
Rouvroy-sous-Lens: Veronique Sakowicz, Nadege Szopa, Olivier Kowolik.
Courrières: Olivier Kucharski, Bois-Bernard: Józef Galeja, Samantha Hyla (Avion).
Fouquières-les-Lens: Denis Ślusarek.
Souchez: Frederic Dembek.
Henin-Beaumont: Sophie Cabaj.
Lievain: Didier Solecki, Sandrine Janowska, André Polcznik.
Bethune: Virginie Nowak.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Sallaumines: Nelly Kozakiewicz i Joël Bernesse, Nadine Solarska i Henri Leroy, Nadine Szotek i Pierre Giboux, Irena Klemensiak i Jean-Jacques Jawain, Agnès Kaczmierczak i Jean-Claude Ledru.
Henin-Beaumont: Sylviane Dacheux i Jena-Bernard Kamiński.
Fouquières-les-Lens: Dominique Fasquel i Christian Niedzwiedź.
Lallaing: Mariette Michel i Edward Gryczka.
Loos-en-Gohelle: Daniele Turek (Grenay) i Alain Betrancourt.
Jocelyne Janusz i Dominique Malecka.
Lens: Cathy Boza i Patrick Buchalski.
Auby: Chantal Brefort i Jean Myszkiewicz.
Libercourt: Jacqueline Antkowiak i Jean-René Parsy.
Bully-les-Mines: Evelyne Beugniez i Christian Kopaszewski.
Grenay: Michele Basse i Stanisław Ratajczak.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Dorigniez: Bruno Mocalek.
Montceau-les-Mines: Alexis Mglej.
Auby: Antoni Jasiński, lat 73, Anna Makowiecka, lat 85.
Sallaumines: Ignacy Kostuj, lat 68.
Calonne-Ricourat: Maria Kopaczyk z domu Wierzechucka, Wacław Kopaczyk.
Houdain: Ignacy Florkowski.
Haillicourt: Józef Jankowski.
Harnes: Jan Goryś.
Auchy-les-Mines: Teresa Kaczmarek, lat 60.
Lens: Franciszek Stępień, lat 71.
Lievain: Stanisława Wasielewska z domu Werblińska, lat 83.
Rouvroy: Władysław Wochnik, lat 74.
Stiring-Wendel: Stanisław Nawotka, lat 80.
Courrières-Pont-A-Vendin: Leokadia Ławniczak z domu Kunicka, lat 82.
Farebersviller: Franciszek Bąk.
Guesnain: Maria Czermak z domu Zaczek.
Lievain: Ryszard Stępień.
Bruay-en-Artois: Wincenty Przybylski, lat 76.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 25 AU 31 OCTOBRE

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
IT 1 — JOURNAL — 13.00; 20.00 et à la fin du programme
„A LA BONNE HEURE” — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf le dimanche)
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf le samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„LES COMPAGNONS D'ELEUSIS” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 25 OCTOBRE

14.05. La France défigurée
14.35. Samedi est à vous
18.40. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine Auto-Moto
19.45. La vie des animaux
20.30. „Numéro un” avec Guy Beart
21.30. „Peyton Place” N° 7
22.20. Les comiques associés

DIMANCHE 26 OCTOBRE

12.00. La séquence du spectateur
12.30. Jeu: L'homme qui n'en savait rien
13.20. Le petit rapporteur — une émis. de Jacques Martin
14.15. Les rendez-vous du dimanche
15.45. Sports: Direct... à la une
17.00. „La vie à belles dents” — un film de Walter Lang avec Clark Gable
18.45. Les animaux du monde
19.17. „Les faucheurs des marguerites” n° 7
20.35. „La rivière rouge” — un film d'Howard Hawks avec: John Wayne, M. Clift
22.35. Hommage à... Samson François

LUNDI 27 OCTOBRE

20.30. La caméra du lundi: „L'avenir du futur”: „Le village des damnés” — un film de Wolf Rilla
21.45. Débat: „Sommes-nous des extra-terrestres?”

MARDI 28 OCTOBRE

13.35. Je voudrais savoir...
20.30. Jeu „Quoi de quoi?”
21.10. Coupe du monde de gymnastique
22.00. Pleine page — émission littéraire

MERCREDI 29 OCTOBRE

13.35. Les visiteurs du mercredi
20.30. „L'Enquête est ouverte” — une émis. de Luc Godevais et Marc Pavau
22.00. Indications — magazine médical de Igor Barrère et Etienne Lalou

JEUDI 30 OCTOBRE

20.30. „Salvador et les Mohicans de Paris” N° 7
21.20. Magazine de IT 1
22.20. Allons au cinéma

VENDREDI 31 OCTOBRE

20.30. Au théâtre ce soir: „Et l'enfer, Isabelle” de Jacques Deval

TROISIEME CHAINE — COULEUR

FLASH-JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI, MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„JANOSIK” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2 — 16.20 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

JEUX, MAGAZINES

JOURNAL DES JOURNAUX ET DES LIVRES
RENCONTRES A LA DEMANDE
LE FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRES
FENETRE SUR... — 17.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)

JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

ZBIGNIEW LORENTOWICZ — ul. Piotrowska 293/5, m. 20, 90-451 Łódź — chętnie nawiąże przyjazną korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji, Belgii i Holandii. Może pisać na temat filmu, sportu, turystyki, książki. Kolekcjonuje widokówki z całego świata.

foldery turystyczne, płyty z nagraniami, zdjęcia aktorów, znaczki, monety. Odpowie na każdy list.

ROBERT TYLA — ul. Ponia-towskiego 55/4, 71-112 Szczecin — jest zainteresowany wymianą posiadanych zbiorów, a mianowicie: starych banknotów z całego świata, breloczków do kluczyków, widokówek kolorowych i znaczków pocztowych. W tym celu chciałby nawiązać korespondencję z osobami o takich samych lub podobnych zainteresowaniach, należących z Francji, Belgii lub Holandii.

MALGORZATA KLAFCZYNSKA — Niemczyk 86-221, Papowo Biskupskie, woj. toruńskie — chętnie nawiąże kontakt z młodzieżą polonijną. Ma 15 lat. Interesuje się filmem, sportem, muzyką młodzieżową. Kolekcjonuje foty aktorów i piosenek. Zna język rosyjski i polski.

ELŻBIETA FILLIPEK — ul. Kochanowskiego 6/8, 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski — bardzo chciałby nawiązać koleżeńską kontakt z młodzieżą. Ma 19 lat. Interesuje się sportem, dobrą książką. Kolekcjonuje foty sportowców i drużyn piłkarskich z całego świata.

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 25 OCTOBRE

14.05. Samedi dans un fauteuil
18.00. Magazine du spectacle „Peplum”
20.20. D'accord, pas d'accord
20.30. Dramatique: „Trente ans ou la vie d'un joueur” — d'après Victor Ducange et M. Dinaux
22.10. „Dix de der”

DIMANCHE 26 OCTOBRE

12.00. Dimanche illustré
12.15. Le défi
13.00. Journal de l'A 2
13.45. L'album de...
14.05. Monsieur cinéma
14.50. Film
18.30. Sports sur l'A 2
19.18. Système 2 — suite à 20.30
21.40. „Les nouvelles aventures de Vidocq” n° 1 réal. Marcel Bluval avec Claude Brasseur

LUNDI 27 OCTOBRE

20.30. „La tête et les jambes”
21.35. Documentaire: „La Saga des Français”: „Le combat d'Ulysse”

MARDI 28 OCTOBRE

20.20. D'accord, pas d'accord
20.30. Les dossiers de l'écran: (N) „Le vieil homme et l'enfant” — un film de Claude Berri avec Michel Simon
Débat

MERCREDI 29 OCTOBRE

15.30. „Kung Fu” n° 7
20.30. „Mannix” n° 10 „Le Bouc émissaire”
21.25. Magazine d'actualité: „C'est à dire”

JEUDI 30 OCTOBRE

20.30. Le grand échiquier

VENDREDI 31 OCTOBRE

20.30. „La mort d'un touriste” n° 5
21.30. Apostrophes
22.35. (N) Ciné-Club: „Little Caesar” — un film de Mervyn Leroy (1930)

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

12.15. à 18.35. RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
LE TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

FR 3 — LE JOURNAL TV — à la fin du programme

SAMEDI 25 OCTOBRE

19.40. Un homme, un événement
20.00. „Thalassa” n° 2 „Le Magazine de la Mer”
20.30. Un événement de télévision: „Après la chute” — une pièce d'Arthur Miller avec: Faye Dunaway, Christopher Plummer, Bibi Andersson

DIMANCHE 26 OCTOBRE

19.00. „La cloche tibétaine” n° 2
20.05. „Les secrets de la Mer Rouge” n° 8
20.30. Hieroglyphes

LUNDI 27 OCTOBRE

20.30. Prestige du cinéma: „Les mystères de Paris” — un film d'André Hunebelle (J. Marais, Dany Robin, Pierre Mondy)

MARDI 28 OCTOBRE

20.00. Connaissance: „Les animaux chez eux”
20.30. Westerns, films policiers, aventures: „Gros coup à Dodge City” — un film de F. Cook (Henry Fonda, J. Woodward)

MERCREDI 29 OCTOBRE

20.30. Les grands noms de l'histoire du cinéma: (N) „L'Atlantide” — un film de G.W. Pabst (1932)

JEUDI 30 OCTOBRE

20.00. Jeu: Altitude 10 000
20.30. Un film, un auteur: „Guépiet pour trois abeilles” — un film de Joseph Mankiewicz (1966) (Rex Harrison, Susan Hayward)

VENDREDI 31 OCTOBRE

20.30. „Vendredi”: „Faits divers”
21.30. Civilisation n° 9 „A la recherche du bonheur”

RADIO-
WARSZAWAPROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH
W JEZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
11.30—12.00 25 i 31 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 31 i 41 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 31 i 41 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendaryk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIE

VOUS PRESENTE
LE PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m
11.30—12.00 25 et 31 m
18.00—18.30 31 et 41 m
20.00—20.30 31 et 41 m
20.30—21.00 49 et 200 m
21.30—22.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT

PARTICULIÈREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE

VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30, répétition — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — 1^e 3^e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30



Wystawa grafiki prasowej



D

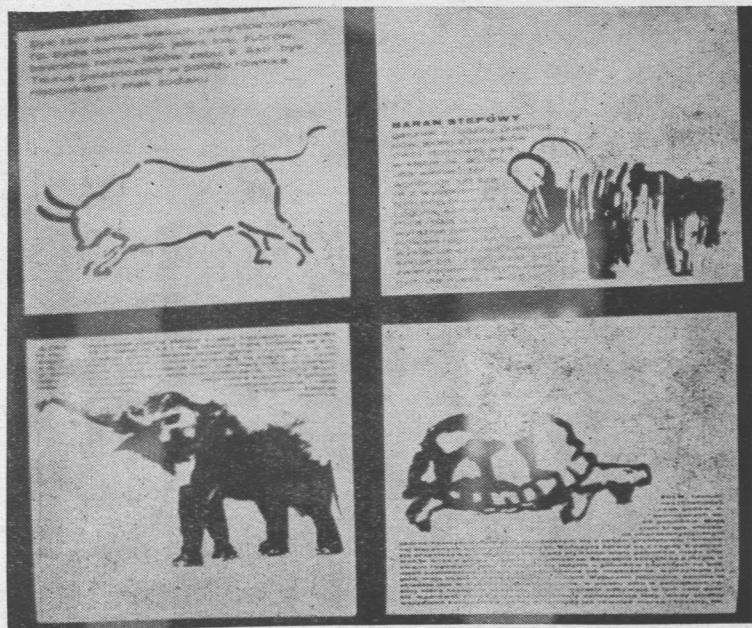
uże zainteresowanie, szczególnie ludzi zajmujących się wydawnictwem prasy i książek, wywołała wystawa, zorganizowana ostatnio przez galerię Domu Wojska Polskiego na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Była to wystawa prac studentów pracowni grafiki prasowej Państwowej Wyż-

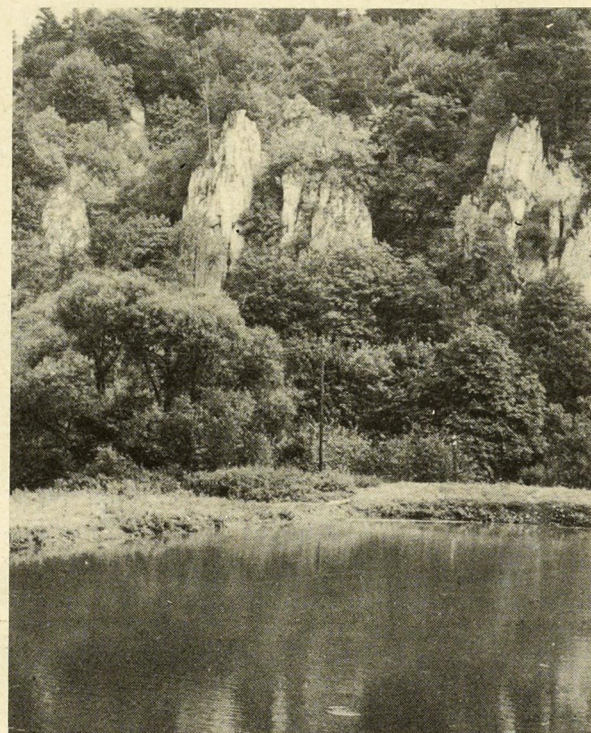
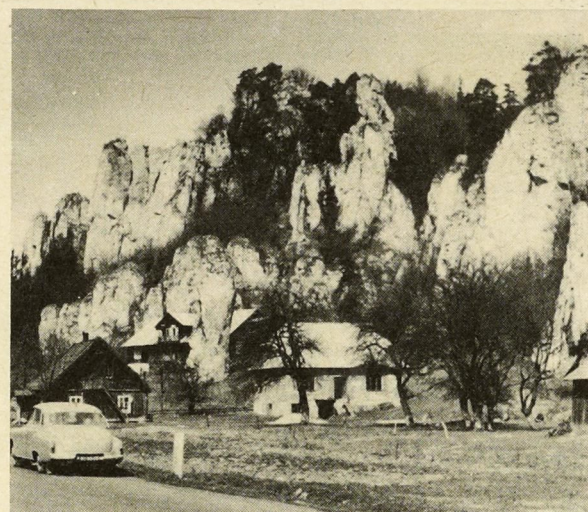
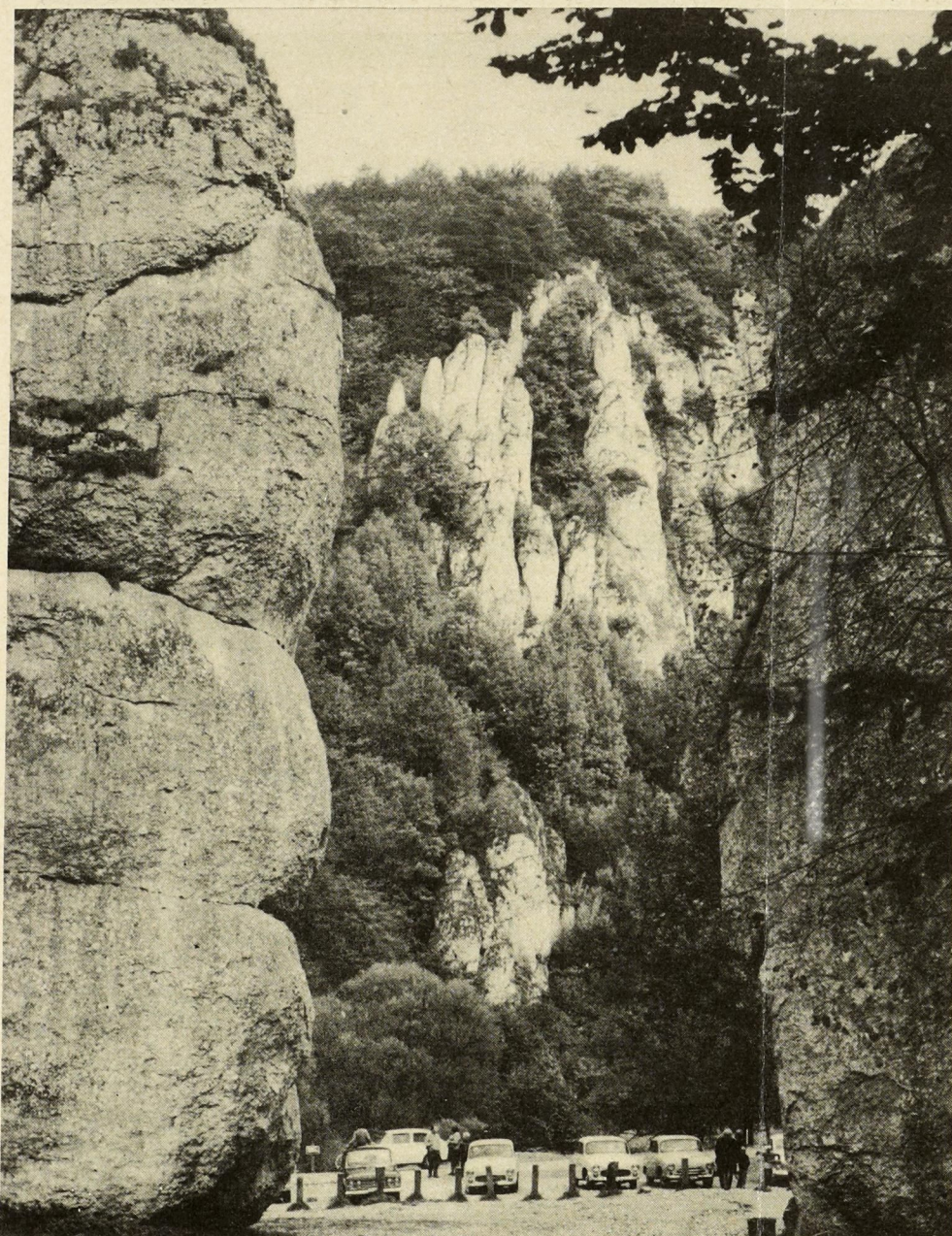
szej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, kierowanej przez grafika Krzysztofa Lenka.

Ekspozowane prace przedstawiały ćwiczenia studentów od pierwszych, początkowych prac, dotyczących litery, poprzez wprowadzanie coraz większej liczby elementów — inicjałów, tytułów, linii, zdjęć fotograficznych. Zaprezentowana została i analiza układu graficznego strony tytułowej popularnego w Kraju dziennika młodzieżowego „Sztandar Młodych”, i propozycje zmian przy zachowaniu tradycyjnej czcionki, winięt tytułowych „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy”. Studenci przedstawili na wystawie również projekty układów graficznych różnych specjalistycznych czasopism.

Wydawcy z zadowoleniem powitali to powiązanie studiów graficznych w Łodzi z praktyką i nawiązali kontakt z pracownią. Będzie to z użytkiem na pewno i dla studentów, i dla wydawców.

(uka)





Dwukolorowy pejzaż

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

Jedynie w odległości 22 kilometrów od Krakowa leży urokliwe miasteczko — Ojców. Od dawna już jest ono uważane za wspaniałe letnisko i miejscowość wypoczynkową. Po pierwsze dlatego, że leży blisko zabytkowego miasta, Krakowa, po drugie, że położone jest niezwykle malowniczo na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, zwanej popularnie Jurą Krakowską.

Kraków nie potrzebuje dodatkowej reklamy. Warto jednak powiedzieć kilka słów o samym Ojcowie. To niewielkie miasteczko stało się celem masowych wycieczek ze względu na... ruiny. Są one tak pełne wyrazu, że mało kto zwróci uwagę na elegancki hotel, restaurację czy basen kąpielowy. Ruiny XIV-wiecznego zamku, resztki murów, fragment bramy wjazdowej oto obiekty godne pędzla malarzkiego, a nawet kliszy fotograficznej.

Dolina Prądnika, gdzie leży Ojców, jest bezsprzecznie jedną z najpiękniejszych dolin w Polsce. Na wiosnę dominują tu tylko dwa kolory: biel i zieleń. Zieleń to barwa pobliskich lasów i łąk, a biel, właściwa jest okalającym dolinę wapiennym wzgórzom. Miejsce to ze względu na swoje niepowtarzalne piękno, a także niezwykle cie-

kawą roślinność, zostało otoczone ochroną. Od roku 1956, w jednej z części Jury Krakowskiej, liczącej 1675 hektarów, utworzono Ojcowski Park Narodowy. Wśród łąk i lasów wystrzeliwiają w górę pionowe białe ściany, białe baszty, noszące imiona — Igła, Sfinks, Pannieńskie Skały. Wszystko to zostało zbudowane przez przyrodę z wapieni. Kryje się tu około 50 jaskiń. Ich jedynymi mieszkańcami są obecnie nietoperze. Przez kogo były zamieszkałe kiedyś, trudno powiedzieć. Naukowcy jednak na dnie jaskiń, w namulakach, znaleźli szczątki wymarłych zwierząt, m.in. lwa i nosorożca oraz najstarsze na ziemiach polskich ślady człowieka. Niemal z każdą z jaskiń związana jest jakaś legenda. Podobno w roku 1300 ukrywał się w grotach ojcowskich przed pościgiem króla czeskiego Wacława, Władysława Łokietka. Jaskinię „Łokietka” w 1787 roku odwiedził król Stanisław August i stąd jej druga nazwa, równie często spotykana jak pierwsza, „Królewska”.

Wychodząc z ciemnych i wilgotnych jaskiń można odpocząć, patrząc na biały pejzaż ojcowskiej okolicy, która w zależności od pory roku doбира sobie barwę zieloną lub złocistą. (e.b.)